

CERIEC

21-22-23

BIAŁYSTOK — ŁOMŻA — SUWAŁKI
Nr 118 (12 269) Nakład 148.600
Cena 1500 zł

GAZETA WSPÓŁCZESNA

WODZIEŃ

PIĄTEK
Alicji, Alojzego,
Rudolfiny

SOBOTA
Pauliny, Flawiusza,
Agenora
NIEDZIELA
Wandy, Zenona,
Prospera

Za pierwszego Sowietę

22 czerwca 1941 r. miała odbyć się w Białymstoku, zajętym przez Armię Czerwoną czwarta z kolei wielka wywózka mieszkańców w głąb ZSRR. Nie nastąpiła. 23 czerwca Niemcy hitlerowskie napadły na sowiecką Rosję.

Wspomina pani Zofia. Miała wówczas 19 lat. — Moja rodzina była tu spakowana. Pracowałam w Szepietowie, w ziemskim majątku, skonfiskowanym przez Sowietów. Z Szepietowa w ostatnim dniu przed wybuchem wojny z Niemcami zdążyliśmy wywieźć wielu ludzi. Pracowaliśmy wtedy na polu.

Pociąg zatrzymał się przy kościele w Dąbrowie i styszelismy jak zeszaleńcy śpiewając „Boże coś Polskę”. Potem zaczęły padać bomby, wybuchły pożary. Mówię do kierownika Sowietów, że to wojna. On, że to tylko manewry. Wybagałam przepustkę do Białegostoku. Po długim czekaniu na dworcu ja i jeszcze

czeka kilka osób wstąpił do pociągu. Zatrzymaliśmy się co parę minut, bo wciąż padały niemieckie bomby, na razie małe. W Łapach zbombardowany był most i musieliśmy iść na piechotę. Złapaliśmy Sowieci, wzięli za szponów, nie pomogli przepustką, gdzieś poprowadzili. Była wśród nas Żydówka, doskonale mówiąca

po rosyjsku. Poprosiła o widzenie z dowódcą. Uwolnił nas, a ja od niej dowiedziałam się, że mieliśmy zostać rozstrzelani... W domu płacz i ulga, że wszyscy znowu jesteśmy razem i nigdzie już nas nie wywożą w bydlęcych wagonach...

Ciąg dalszy na str. 3.

Prezes Rady Ministrów RP Jan Krzysztof Bielecki rozpoczął w czwartek trzydniową wizytę oficjalną w Republice Korei Południowej. Jest to pierwsza Polska wizyta w Korei Południowej na tak wysokim szczeblu. Warszawa i Seul nawiązały stosunki dyplomatyczne 1 listopada 1989 r.



Wspólna defilada wojsk radzieckich i niemieckich w Białymstoku

Podminowana komunikacja

— Nie będę prowadził dyskusji — powiedział wczoraj na spotkaniu z Radą Pracowniczą i przedstawicielami związkowych organizacji MPK, mec. Jerzy Korsak, pełniący funkcję likwidatora tego przedsiębiorstwa. Następnie, „gestem Jakubowskiej” zebrał papiery, zamknął neseser i w ten sposób pożegnał się z inicjatorami spotkania.

Dzień wcześniej — jak informowaliśmy — likwidator zaproponował pracownikom MPK rozwiązanie umowy o pracę i podpisanie nowej z Komunalnym Przedsiębiorstwem Komunikacji Miejskiej — jedną z trzech powołanych przez władze miasta spółek z o.o.

— Jest to szantaż wobec załogi — twierdzi zdecydowanie Danuta Hassman, wiceprzewodnicząca NSZZ Prac.

MPK. Tego samego zdania są również przewodniczący zakładowej „Solidarności” — Czesław Kulbacki i nowy przewodniczący Wolnego Związku Zawodowego — Władysław Prokopczuk.

Chodzi o to, że w propozycji likwidatora znalazł się kategoryczny warunek: „Nie wyrażam zgody na powyższe (rozwiązanie umowy i przejście do spółki — dopisek red.) traktowane będzie jako wypowiedzenie umowy o pracę”.

— To jest działanie w starym stylu, niezgodne z prawem. Odczytujemy to jako ewidentną próbę ominięcia ustawy o zwolnieniach grupowych — mówi koordynator Biura Negocjacyjno-Konsultacyjnego Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność” — mec. Andrzej Lupiński — obecny w czasie rozmów likwidatora z pracownikami, Rada Pracownicza i Związek Zawodowy MPK zdecydowanie podtrzymują swój sprzeciw wobec decyzji przekształcenia przedsiębiorstwa.

— Zarząd Miasta łamie kilka ustaw, m.in. o związkach zawodowych, przedsiębiorstwie państwowym i samorządzie przedsiębiorstwa — zapewnia sekretarz Rady Pracowniczej — Wiesław Rzepiejewski.

Ciąg dalszy na str. 2

EKSPRESEM

SAMOBÓJSTWO NA STRYCHU

Nie ustalono na razie przyczyn desperackiego kroku mieszkańca gminy Śniadowo, który przyjechał do Łomży i powiesił się na strychu jednego z budynków mieszkalnych.

Ogień w polkotach

kolo Sejn ogarnął stary drewniany dom, gdzie prawdopodobnie nastąpiło zwarcie instalacji elektrycznej. Władko odwiedzaną przez właścicieli posesji poszły z dymem nie używane już sprzęty i wspomnienia o dawnej świetności.

DOLARY W KARTOFLACH

Przechowywał jeden z mieszkańców gminy Brańsk. I oto zgłosił w tutejszym komisariacie policji, iż siołk, zawierający 500 „zielonych” nagie zniknął z piwnicy. Śladów włamania nie stwierdzono.

OFIARA HONDY

Trasa Czarna Białostocka — Wasilków nie była szczęśliwa ani dla kierowcy pedałującego nadmierną szybkością Hondy, ani dla pieszo, który idąc zgodnie z zasadami ruchu drogowego, został uderzony przez luksusową „maszynę”. Ze wstrząśnięciem mózgu i ogólnymi potłuczeniami ofiara Hondy trafiła do szpitala. Oboje, na szczęście niegroźnie odniosła też pasażerka samochodu.

Ciąg dalszy na str. 2

Kazimierz E. Falkowski KOMENTUJE



WZÓR NOWEGO BANKNOTU KTÓRY WEJDZIE W OBIEG ZARAZ PO WYBORACH JESIENNYCH

Senat poprawia

Wczoraj w Senacie odbyła się dyskusja nad wnioskiem o poprawę do ordynacji wyborczej, stanowiącej przedmiot weta prezydenckiego, a nie uwzględnionych przez Sejm. Była to w istocie debata polityczna o relacjach między władzą prezydenta i parlamentem. Jej „temperaturę” oddaje doskonale polemika między A. Szczygińskim a J. Kaczyńskim.

Prezydent powiedział — przypomniał sen. Andrzej Szczygiński — że obiecał wybory na jesieni i słowa dotrzyma. W języku polskim można jednak obiecać tylko to, za czym druga strona tęskni. Tymczasem społeczeństwo jest zajęte zupełnie innymi sprawami. Ludzie z

Ciąg dalszy na str. 2

Spod tablicy pod trzepak

Jutro wakacje, a dziś jeszcze szkoła; kwiaty dla nauczycieli, świadectwa i odświeżone stroje. Od rana grupkami i pojedynczo zmierzają do swoich „bud” uczniowie z podstawówek i szkół średnich.

W woj. białostockim żegna swe klasy ponad 118 tys. dzieci i młodzieży, na Suwałszczyźnie ponad 82 tys., a w Łomżyńskim ponad 66 tys. W wakacje potrwają dwa miesiące, choć niektórzy pesymiści (nauczyciele rzecz jasna) prorokują, że chyba przedłużą się. Czy będzie w to graj szkolnej działy?

— W tym roku nigdzie nie wyjeżdżam, bo mama nie ma pieniędzy — zwierza się Jola. — A ja mam dziadka Józka

w Mragowie, są tam jeziora i lasy... Wolałbym tam mieszkać przez cały rok — wtrąca się Jacek.

— Mój brat, student, będzie prowadził kolonie w Monkach i obiecał, że zabierze mnie ze sobą — dodaje Staś.

Student też rozpoczynając wakacje. Jutro kończy się sesja egzaminacyjna. Jednak część niedouczonej i tak będzie musiała trochę powkuwać na zielonej trawce.

Wypoczywającym nad jeziorami i pechowej większości, która spędzi wakacje przy domowych trzepakach życzy my jak najwięcej słońca i niezapomnianych przygód. Zdarzyć się mogą wszędzie.

(Ban)

Kto liczy na „rozwalanie” rządu?

Z obu „Kurierów” ciągle dowiadujemy się o sobie różnych rzeczy. Ostatnio w „Kurierze Podlaskim” (wtorek, 18 bm.) w tekście H. Wawrzyńskiego („Osesek na Cimoszewiczu”) przeczytaliśmy: „Redaktor naczelny „Gazety Współczesnej” liczył, że poseł „rozwali” rząd Bieleckiego. Nic się jednak takiego nie stało, choć Cimoszewicz nie szczędził słów krytyki pod jego rząd adresem”.

Wyjaśniam, co następuje: odłąk podjąłem pracę w „Gazecie”, uczynni koledzy z konkurencyjnych pism starają się jak mogą, aby zaprezentować

mnie swoim czytelnikom w możliwie najjaśniejszym świetle. Robią to jednak niezbyt atrakcyjnie i mało konkretnie, zatem podaje podstępny zestaw sądów, poglądów i opinii, jakie można mi jeszcze przypisać: negatywny stosunek do wyników II wojny światowej i meczu Jagiellonii ze Słoniem Gorzów, popieranie apartheidu, czynny antysemityzm, bierny anty-amerykanizm, ciągłki neokolonializm, neoborcjonizm polityczny.

Pozostają z szacunkiem

ADAM JERZY SOCHA



str. 5

Zabójstwo taksówkarza Morderca pod kluczem

o koło 6.00 rano w środę, do posterunku policji w Wydminach dotarła elektryzująca wiadomość — w miejscowości Upałty znaleziono zmasakrowane zwłoki mężczyzny.

Kierownik posterunku w Wydminach natychmiast powiadomił Komendę Rejonową w Giżycku i wyruszył zabezpieczyć ślady. Dojeżdżając do Upałt zauważył porzuconego na skraju drogi, częściowo

w rowie, białego fiata 125p.

Jak wynikało z pierwszych policyjnych ustaleń, zamordowany giżycki taksówkarz, Zenon O. wyszedł z domu do pracy w przeddzień wieczorem, około godz. 20.30. Zabójstwo dokonano między 22.00 a 24.00. Już z oględzin miejsca zdarzenia wiadomo było, że sprawców musiało być co najmniej dwóch. Zamordowany miał na szyi krwawe wy-

broczyny, wewnątrz samochodu stwierdzono ślady krwi i efekt ciosów zadanych metalowym łomem, tzw. łapką, którą znaleziono w okolicy, w zaroślach. Bez wątpienia Zenon O. był jeszcze bity po za samochodem, zwłoki ukryto tuż za krzewami bzu rosnącymi nie opodal.

W środę cała sekcja kryminalna giżyckiej policji rozpoczęła intensywne poszu-

kiwania, sprawdzając wszelkie poszlaki. Jak się okazało, jeden podejrzały (było ich dwóch) znalazł się w policyjnym areście jeszcze tej samej nocy — w Elku, gdzie był legitymowany przez policyjny patrol. Znalaziono przy nim samochodowy radioodtwarzacz, który, jak później wyjaśniono, pochodził z włamania do samochodu w Elku oraz — co najistotniejsze, to co pozwoliło skojarzyć fakt — kluczyki od fiata 125p, których nie było w wozie porzuconym pod Upałtami. Drugiemu z podejrzanym, po szatanianiu z policjantami udało się zbiec. Już wczoraj

Ciąg dalszy na str. 2

CZŁOWIEK, KTÓREGO DZIAŁANIE PRZYWRACA ZDROWIE I MOBILIZUJE SIŁY SAMOOBRONNE ORGANIZMU

ANDRZEJ JUNG

Bioenergoterapeuta niezwykle skutecznie usuwający podczas seansów zbiorowych choroby wrzodowe, kobiece, prostaty, padaczkę, krążenia wewnętrzne i wiele innych.

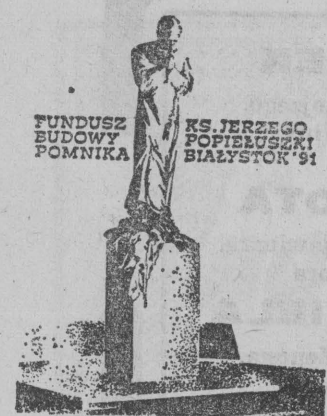
ŁOMŻA 30.06 godz. 12, sala Urzędu Wojewódzkiego Karty wstępu — Urząd Wojewódzki, pok. 19b

BIAŁYSTOK 30.06 godz. 15.30 i 17 Klub Garnizonowy. Karty wstępu ORBIS, Klub Garnizonowy.

g 6037-0

HERBARKZ PODLASKI

str. 10



W hołdzie ks. Jerzemu

Pragniemy przypomnieć, że w NIEDZIELĘ, 23 CZERWCA O GODZ. 16.30 ordynariusz Diecezji Białostockiej ks. biskup dr EDWARD KISIEL odprawi w katedrze białostockiej uroczystą Mszę Świętą w intencji Ojczyzny i o beatyfikację ks. Jerzego Popiełuszki. Po nabożeństwie nastąpi umieszczenie tablicy upamiętniającej poświęcenie pomnika ks. Jerzego przez Ojca Świętego Jana Pawła II.

Spółeczny Komitet Budowy Pomnika serdecznie zaprasza do udziału w tej wspólnej, narodowej uroczystości. Będzie wdzięczny za przybycie pocztów sztandarowych.

Jednocześnie Społeczny Komitet Budowy podkreśla, że pomnik powstał dzięki ogromnej społecznej pomocy. Wartość robót wykonanych całkowicie bezinteresownie wynosi na pewno ponad miliard złotych.

Jeszcze wiele do zrobienia w ramach prac porządkowych i wokół pomnika. Czekają też na uszczelnienie nieszczelności rąbek okalających na kilkadziesiąt milionów złotych. Społeczny Komitet apeluje więc do osób prywatnych, zakładów pracy, komisji zakładowych o dalsze wsparcie m.in. nabywanie materiałów, "cegielek" bądź dokonywanie wpłat na konto: II Oddział PKO Białystok, 5528-55083-132 lub składanie ofiar do znajdujących się w katedrze białostockiej, przy kaplicy Matki Boskiej Ostrobramskiej skarbonki, opatrzonej napisem „Ofiara na pomnik ks. Jerzego Popiełuszki”.

Ostatnia szansa kuratora?

Wczoraj, 20 bm., doszło do zapowiedzianego pikietu przed Urzędem Wojewódzkim w Suwałkach. Jej organizatorem był między innymi komitet protestacyjny rodziców szkół podstawowych.

Punktualnie, o godz. 12 na parking przed UW przybyło około 50 osób (niektórzy z dziećmi). Pikietu urządzono z myślą o kuratorze oświaty i wychowania — Jarosławie

W Suwałkach Spotkanie w PPS

W najbliższą sobotę, w sali Wojewódzkiego Domu Kultury przy ul. Noniewicza w Suwałkach odbędzie się spotkanie informacyjne suwalskiej organizacji PPS. Organizatorzy zapraszają do dyskusji o społecznych i gospodarczych problemach regionu. Początek godz. 14. (AS)

OGŁOSZENIA EKSPRESOWE

CHOREMU dziecku potrzebny lek „Motilium”. Tel. 613-363 lub 761-879. g 6062-1
MALOWANIE, tapetowanie, 435-856. g 6039-1
FIRMA zatrudni dekarzy, murarzy, spawaczy, robotników budowlanych z zakwaterowaniem w Warszawie. Warszawa (82) 411-57. k 9444-0
SPRZEDAM M-4. Łomża 168-622. g 6040-1
SPRZEDAM M-4 w Zambrowie. Oferty: Białystok, tel. 288-64, Zambrowo, tel. 32-33. g 6040-1
SPRZEDAM audi (1981). Łomża, 32-09. g 6040-1
FIAT 126p (1989). Łomża, 168-190. g 6040-1
WYJĄTKOWA okazja. Sprzedam mitsubishi galant (1989). Wersja amerykańska. Głębokość 4/15, tel. 25-30. g 6040-1
PONTIAC lemans (1988) — sprzedam. 62-553. g 3799-1
PRZECIEPE 10 ton, goła — 11 mln, części zuka — sprzedam. Suwałki, ul. Gałajca 62. g 3801-1

Senat poprawia

Ciąg dalszy ze str. 1

coraz większą irytacją przypatrują się debatom toczącym się w tzw. klasie politycznej. Jesteśmy w sytuacji jak z Mrożka. Przeszliśmy z taką powagą i patosem mówić o sprawach, które w gruncie rzeczy nikogo w Polsce nie interesują. Tylko odsyłając ordynację bez poprawek, mamy szansę przyspieszenia procesu legislacyjnego i wyborów na jesień.

Tego rodzaju argument sen. Jarosław Kaczyński nazwał „populistyczną demagogią”. Można jest — powiedział — albo dyktatura, albo różne formy demokracji parlamentarnej. Podjęcie sporu o ordynację wyborczą nie może być argumentem za dążeniem do dyktatury. Prezydentowi chodzi o stworzenie silnego parlamentu, w którym będą funkcjonować normalne mechanizmy demokratyczne. Gdyby prezydent chciał swą pozycję wzmocnić, to poparłby właśnie ordynację uchwaloną przez Sejm, która umożliwiła walkę między kandydatami i osłabiła parlament. J. Kaczyński wyraził swe osobiste przekonanie, iż nieprawdą jest rozumowanie, że jakby przyjmując ordynację bez zmian skracano się drogie do wyborów. Jest to działanie w zupełnie odwrotnym kierunku — podkreślił. Podał to wielokrotnie określenie „kancelaria prezydenta”. Nie ma takiego odrębnego bytu politycznego — oświadczył J.

Kaczyński. Toczy się tu nawiąna gra, by odłączyć zaplecze prezydenta od jego osoby, by odłączyć władzę, którą się na skutek swego niedoświadczenia straciło. Jest to droga donikąd.

Senat postanowił zaproponować Sejmowi kilka poprawek do ordynacji wyborczej stanowiących przedmiot prezydenckiego weta, a nie uwzględnionych dotychczas. Za wprowadzeniem poprawek głosowało 45 senatorów, 33 było przeciw, a 2 wstrzymało się od głosu. W sprawie stanowiącej główny przedmiot sporu, a więc tzw. artykułu z kryzysem Senat proponuje zastąpienie obowiązku oddania głosu na konkretnego kandydata umieszczonego na okręgowej liście partyjnej możliwością takiego głosowania. Zdanem Senatowi Biuro Wyborcze powinno być usytuowane nie przy Marszałku Sejmu, lecz przy Prezydencie. Poprawki Senat dotyka także zmiany sposobu liczenia głosów oraz upoważnienia prezydenta do skracania w tej kampanii kalendarza wyborczego.

W burzliwych działkach ordynacji wyborczej, która ma być po raz pierwszy zastosowana w państwowych wyborach parlamentarnych — kolejny krok poczyniony został w piątek 21 bm. w Sejmie. Iżba rozprawy poparła zgłoszone przez Senat do ordynacji z 15 bm.

EKSPRESEM

Ciąg dalszy ze str. 1

ROWERZYSTKA NIE USTAPIŁA

piętnastka przejechała motocyklem na ulicy w Graczu. W takim pojedynku zawzięto wygrała silniejszy. Pani kierująca rowerem przypłaciła swoją bezstronną obraźliwścią ciada.

POD KOŁAMI ZUKA

znalazła się 9-letnia Anetka U. z Sejn. Zaledwie o 10 lat starszy kierowca nie zdążył

wyhamować i dziecko trafiło do szpitala na obserwację.

SERIA WŁAMAŃ

została odnotowana przez policję na Suwalszczyźnie. Z cięzarowego mercedesa, parującego pod hotelem „Małucha” skradziono wieszak a z Poznania odzież zagraniczną wartości 22 mln zł.

W Elku złodzieje włamali się przez balkon do jeszcze niezamieszkanego budynku, skąd wynieśli baterie łazienkowe.

Na 8 mln wyceniono straty jakie poniósł Jacek S. — właściciel prywatnego kiosku sportowego w Głębokim. Siatka na oknie nie stanowiła żadnej przeszkody dla amatorów czekolady, ciast i innych delicyj.

Również artykuły spożywcze stały się łupem włamywaczy, którzy dokonali swojego osobistego „napadu stulecia” na sklep w Żywej Wodzie koło Suwałk. W tym przypadku udało się policji zatrzymać 25-letniego Ryszarda O., który z nakazu prokuratorskiego trafił do aresztu. (kon)

Przepraszamy Czytelników!

Zamieszczony wczoraj tekst „Kosmos i depresja” z winy korekty — był trudno czytelny. Ze względu na zainteresowanie tematem postanowiliśmy wydrukować go ponownie w numerze poniedziałkowym. Wszystkich Czytelników, przepraszamy.

Redakcja

Rozwiązanie za tydzień

Ponieważ konkurs na podpis pod rysunkiem naszego karykaturzysty K. F. Falkowskiego spotkał się z ogromnym zainteresowaniem, termin jego rozwiązania przedłużamy o tydzień. Zatem czekamy jeszcze na dalsze pomysły.

Redakcja

Reforma studiów

W roku akademickim 1991/92 będą utrzymane dotychczasowe kierunki studiów, z wyjątkiem studiów — zacydowała 20 bm. Rada Szkolnictwa Wyższego. Jednocześnie zobowiązała ona uczelnie aby do 1 listopada br. przygotowały nową listę kierunków kształcenia, wraz z minimum programowym i kadrowym.

Ciąg dalszy ze str. 1

(czwartek) zarządzone poszukiwania w całym kraju.

Morderca pod kluczem

Zatrzymano we wstępnych przesłuchaniach przynajmniej jednego z podejrzanych w zabójstwie, twierdząc jednocześnie, że nie było ono uprzednio planowane, a łom miał posłużyć do włamania.

Tydzień W TYGODNIU

Obrodził Komitet Obywatelski Ziemi Białostockiej. Spotkanie było poświęcone sformułowaniu stanowiska wobec sytuacji gospodarczo-społecznej oraz podjęciu decyzji o przedwyborczej współpracy z innymi ugrupowaniami politycznymi.

Dotychczasowa białostocka organizacja wojewódzka TPRP przekształcona została w Oddział Wojewódzki Stowarzyszenia Polska — Związek Radziecki. Pozostała ogólna idea krzewienia i rozwoju stosunków dobrośiedzielskich oraz członkowie. Stowarzyszenie zajmie się m.in. rozwijaniem „małej turystyki” w oparciu o pracę klubu, który ma być forum dla wszystkich zainteresowanych współpracą z ZSR. Rozpocznie działalność Ośrodek Informacji i Promocji Współpracy ze Wschodem, który będzie służył pomocą polskim fir-

Szef URM podziękował w imieniu premiera i własnym mieszkaniem ziemi łomżyńskiej za prace związane z przygotowaniami do wizyty Ojca Świętego.

Zjazd PSL wyraził zaniepokojenie przedłużającym się konfliktem wokół osoby wojewody Franciszka Adamki i „oczekuje od rządu

Wczoraj, 20 bm., minęły dwa tygodnie strajku okupacyjnego w suwalskim „Fadom”. Rozmowy między komitetem strajkowym i wojewodą trwają.

19 bm. do strajku przystąpiła także załoga Mazurckiego Przedsiębiorstwa Przemysłu Lniarskiego w Elku. Pracownicy żądają m.in. wypłaty wynagrodzeń za maj i czerwiec.

Kolejne morderstwo tak-sówkarza odnotowano w woj.

suwalskim. Na trasie Kap — Upałty (w okolicach Głęboka) znaleziono zwłoki Zenona O. W rowie znajdował się jego samochód.

W ramach obchodów Światowego Dnia Ochrony Środowiska w Suwałkach przebywał minister Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa — Maciej Nowicki. Obiecał wszechstronną pomoc w realizacji projektu „zielonych pól”.

W ramach obchodów Światowego Dnia Ochrony Środowiska w Suwałkach przebywał minister Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa — Maciej Nowicki. Obiecał wszechstronną pomoc w realizacji projektu „zielonych pól”.

W ramach obchodów Światowego Dnia Ochrony Środowiska w Suwałkach przebywał minister Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa — Maciej Nowicki. Obiecał wszechstronną pomoc w realizacji projektu „zielonych pól”.

W ramach obchodów Światowego Dnia Ochrony Środowiska w Suwałkach przebywał minister Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa — Maciej Nowicki. Obiecał wszechstronną pomoc w realizacji projektu „zielonych pól”.

Białystok

mom w poruszaniu się na rynku wschodnim.

Okręgowe Przedsiębiorstwo Przemysłu Mięsnego w Białymstoku obniżyło ceny na konserwy mięsne np. mielonek wieprzowej o 2120 zł i przysmaku śniadaniowego — o 800 zł.

W czwartki w godz. 16—18 w siedzibie SdRP (Bia-

łystok, ul. Liniarskiego 3) dyżurują radni Miejskiej Rady. W tym czasie dyżurują także prawnicy, którzy mogą pomóc w rozwiązywaniu różnych problemów prawnych.

Przez trzy dni 60 juniorów z siedemnastu klubów walczyło w VII Ogólnopolskim Wyścigu Kolarskim „Po Ziemi Sokółskiej”. Zwycięzcą wyścigu został Jacek Fiedorowicz (Mamry Głębokie).

Od poniedziałku trwa akcja protestacyjna w białostockim Miejskim Przedsiębiorstwie Komunikacyjnym.

W tym roku bezprzebieżnie można się kąpać — poinformował nas o tym Sanepid — w rzece Supraśl (w Wasilkowie, na plaży miejskiej w Supraślu), w Narwi (Płoski, Rybaki, Suraz, Wolski), nad zalewami w Dołdach, Dubiczach Cerkwini, Czarnej Białostockiej, Krynkach, Sidorze, Siemiatkach oraz Wólce (kapiełki nad rzeką Bug).

Grupa „Fundacja Gombrowich” z Madrytu podziwiano w spektaklu „Imagina”. Odwołano natomiast — z braku chętnych — występ Laskowika, ledwo obronili się Młynarski. Na kompletnie nowych zawsze może w Łomży liczyć Genowefa Pigwa.

Łomżyński „Manhattan” zakończy z końcem czerwca swoją działalność. (nom)

Łomża

organizowanie wystawnych przyjęć z okazji ukończenia szkoły przez ósmoklasistów.

Sportowy turniej miast o puchar wojewody w Ciechanowcu, zorganizowany przez TKKF, zakończył się

Suwałki

W węgrowskim Domu Kultury ciemno i głucho. Z kulturą w mieście — twierdzi zastępca burmistrza, Leszek Balon — poradzą sobie 4 osoby. Jeszcze w styczniu było 15 etatów.

Suwalskie Wigry w ostatnim meczu sezonu doznały na własnym boisku kompromitującej porażki z Pol-

kolorem i Pasieczno. Goście wygrali aż 5:0.

W Suwałkach obradował nadzwyczajny Zjazd Delegatów Polskiego Stronnictwa Ludowego. M.in. wybrano 10 delegatów na nadzwyczajny Kongres PSL.

W Głęboku, tamtejszemu 2 Pułkowi Zmechanizowanemu I Warszawskiej Dywizji im. T. Kościuszki przekazano tradycje i sztandar 2 Pułku Piechoty Legionów, stacjonu-

jęcemu kiedyś w Sandomierzu.

Wezwana na ul. Chłodną w Suwałkach „erka” została 21-letniemu mężczyźnie, który wieszal się, by... nastrożyć matkę. Interwencja przyszła w porę.

Rada Gminy w Nowinie wystosowała — do władz najwyższych RP — list otwarty wyrażający zdecydowany niepokój wobec prowadzenia przez rząd polityki rolnej.

W tym samym Michaelowi Johnsonowi, który zamierza pobić 12-letni rekord świata Pietro Mennea (Włochy) na 200 m — 19,72, ubył konkurent mogący zmusić go do maksymalnego wysiłku.

Premia za zgodę na wspólny bieg Lewisa i Bena Johnsona wynosi 0,5 mln USD, premia za udział Burrella w „setce” wzrosła do 70 tys. USD wobec pierwotnej za bieg na 200 m — 40 tys. USD.

Ponadto gwiazdami mityngu w Villeneuve mają być Siergiej Bubka (ZSRR) w tymczasie Said Aouita (Maroko) w biegu na 1 milę oraz Paul Ereng (Kenia), który wystartuje na dystansie 1000 m.

Bieg roku

Lewis-B. Johnson po raz pierwszy od Seulu... plus Leroy Burrell

Zgodnie z pierwotnymi planami, 1 lipca br. w Villeneuve D'Ascq k.Lille ma dojść do pierwszej od czasu pamiętnej finałowej „setki” w Igrzyskach Olimpijskich w Seulu konfrontacji w biegu na 100 m Carla Lewisa (USA) z Benem Johnsonem (Kanada).

Dyrektor mityngu BNP zaliczającego do cyklu Grand Prix IAAF — Mobil Raymond Lorre, powiedział ostatnio, że dwóm wielkim przeciwnikom dojdzie kolejny superwyścig — nowy rekord świata na dystansie 100 m Leroy Burrell (USA). Początkowo miał on w tym mityngu wystartować na dystansie 200 m rywalizując ze światowym Michael Johnsonem (USA), z

PKP informuje

22 czerwca br. zostaje wprowadzona zastępcza komunikacja autobusowa na odcinku Białystok—Czarna Białostocka—Białystok za niżej wymienione pociągi pasażerskie:

pociąg osobowy relacji Suwałki—Białystok, przyjeżdżający do Białegostoku o godz. 13.25.

pociąg osobowy relacji Białystok—Suwałki, odjeżdżający z Białegostoku o godz. 13.34.

pociąg osobowy relacji Kuźnica Białostocka—Białystok, przyjeżdżający do Białegostoku o godz. 16.11.

pociąg osobowy relacji Białystok—Kuźnica Białostocka, odjeżdżający z Białegostoku o godz. 15.39.

Pociąg osobowy relacji Białystok—Kuźnica Białostocka, odjeżdżający z Białegostoku o godz. 14.30 w dniu 22 czerwca 91 r. nie kursuje.

Sportowcy na wakacjach

W sobotę i niedzielę na sportowych obiektach będzie spokojnie. Zaczynają się urlopy i wakacje, pikarze zawiązują buty na kolki, bokserzy białostockiego „Hetmana” mają urlopy do 15 lipca. Startują głównie lekkoatlety. Juniorzy naszego regionu wyjeżdżają w sobotę do stolicy, gdzie walczyć będą o mistrzostwo makroregionu mazursko-warszawskiego w lekkoatletyce. Eugeniusz Bedniewicz (Jagiellonia) — czołowy trójkoszek kraju — wyjeżdża do Barcelony, gdzie będzie bronił barw Polski w Pucharze Europy „grupy B”.

Co proponujemy w najbliższą sobotę i niedzielę sympatykom sportu? Oferta jest skromna.

Sztandar dla szkoły

Na kilka dni przed zakończeniem roku szkolnego, w Szkole Podstawowej w Jaswiłach odbyła się uroczystość nadania imienia oraz wręczenia sztandaru. Od 17 bm., jako jedyna szkoła w woj. białostockim, nosi ona imię Konstytucji 3. Maja. W ten sposób uczniowie i grono pedagogiczne uczliło 200. rocznicę jej uchwalenia.

Program uroczystości był bogaty i urozmaicony. Rozpoczął się w południe od mszy św., odprawionej przez biskupa

Edwarda Kisiele w kościele w Jaswiłach. Po otwarciu uroczystości, która odbyła się w szkole, uczniowie przedstawili inscenizację obrazującą uchwalenie Konstytucji 3. Maja 1791 r. Wykorzystano tu oryginalne XVIII-wieczne teksty oraz stroje stylizowane na epokę. Wręczenia sztandaru i odsłonięcia tablicy dokonał kurator oświaty i wychowania Florentyna Litwin. Następnie zaproszeni goście zwiedzili szkołę, okolicznościową wystawę i izbę pamięci.

Podminowana komunikacja

Ciąg dalszy ze str. 1

Od kilku dni pracownicy MPK domagają się różnorodnych zmian w mieście. Argumentują, że ustawodawstwo gwarantuje im konsultacje przed podjęciem decyzji o przekształceniu.

Chcieliśmy na ten temat rozmawiać z mec. Korsakiem.

Jednakże nie zgodził się na rozmowę. — Dzisiaj mogło dojść do strajku. Zrobilibyśmy jednak wszystko, żeby autobusy wyjechały na trasę. Jeżeli jednak droga sądowa, na którą się decydujemy, zawiąże — to strajk stanie się nieunikniony — twierdzą związkowcy i samorządowcy w MPK. (m-l, as)

POLECAMY:

- telewizory
- magnetowidy
- odtwarzacze
- zestawy muzyczne Hi-Fi
- radio-magnetofony
- komputery PC, LAPTOPY
- maszyny do szycia

ZASADY SPRZEDAŻY:

- pierwsza rata 40% wartości towaru
- koszty manipulacyjne — 5% wartości sprzętu
- liczone do pierwszej raty
- pozostała część do spłacenia w 6 lub 3 ratach
- zaświadczenie o zatrudnieniu lub posiadanym gospodarstwie rolnym
- dwóch poręczycieli

BIAŁYSTOK, ul. Marii Skłodowskiej-Curie 2, tel. 231-84
BIAŁYSTOK, ul. Lipowa 34, tel. 521-944

Klienci kupujący magnetowid AKAI biorą udział w losowaniu FIATA 126p

Klienci kupujący telewizor, magnetowid, odtwarzacz video biorą udział w losowaniu WYCIECZKI do Sztokholmu „DAREM MŁODZIEŻY”.

u nas najtaniej

CZEKAMY NA CIEBIE W SKLEPACH Baltona

k 9494-0

POLSKA POCZTA, TELEGRAF i TELEFON Dyrekcja Wojewódzka w Białymstoku OFERUJE DO SPRZEDAŻY

działkę budowlaną o pow. 1386 m kw. oznaczoną w ewidencji gruntów nr 1758, wraz z istniejącym fundamentem, położoną przy ul. Swobodnej w Białymstoku (vis a vis budynku Administracji osiedla Wysoki Stoczek).
Oferty prosimy składać w terminie 14 dni od dnia ukazania się ogłoszenia w Dziale Inwestycji przy ul. Warszawskiej 10, pokój 203, tel. 435-794.

k 9496-1

Za pierwszego Sowietą

Ciąg dalszy ze str. 1

Trzy poprzednie wielkie wyzwytki mieszkańców Białego- stoku odbyły się w lutym, kwietniu, na przełomie czerwca i lipca 1940 r. Realizowano tajny rozkaz centrali NKWD nr 001223 o spórządzeniu ewidencji i likwidacji elementów antysowieckich czyli m.in. członków partii niekomunistycznych organizacji studenckich, strzeleckich, młodzieżowych, sportowych, bandarmów, policjantów, pracowników więziennictwa, oficerów, osób utrzymujących kontakt z zagranicą, urzędników państwowych od referenta wżwyż, pracowników Czerwonego Krzyża, duchownych, szlachtę bankierów, przemysłowców, kupców.

Kiedy 23 września 1939 r. Armia Czerwona idąc „wyz-

woleńcym szlakiem” zajęła Białystok jego mieszkańcy nie wiedzieli, że stają się świadkami dziejowej sprawiedliwości — oswobodzenia braci Białorusinów z niewoli polskich panów.

Pani Zofia. — Ojczysta znajdowała się na Antoniuku. Nie weszli brama, ale zdążyli przeskoczyć do plotu i skoczyli do ogrodu. Jedli surówkę kapustę, buraki, marchew, owoce zrywali razem z gałęziami. Mielismy taką francuską odmianę gruszy, „diusza”, która wydawała owoce podobne do liści. I tylko dlatego uchowała się.

Wyglądali nieszczęśliwie, brudni, zarośnięci, w tych swoich długich koszulach, z mieniącą się rewolwerem na sznurku. Konie chude, z wytartymi bokami. I wszystkie

ich dziwno. Zegarek, budzik, sukienka, pantofle. Pytał czy to prazdnik, bo ludzie tak ubrani... Na każde pytanie odpowiadał — U nas wosio jest. — Są u was pomarańcze? — Kaniessno, dilaetny w fabrykach na tri smieny.

W mieście witali ich Żydzi, najpiękniejsi Żydówki, starszyzna. Drugie takie powitanie odbyło się na Ogródowej w 1941 r., kiedy Niemcy po raz drugi zajęli miasto. Znowu najpiękniejsza Żydówka, starszyzna, wino, chleb, tort.

Zaczęły się napady. Podjeżdżali ciężarówką i wynosili. Kukuruzniki ładowali na polach i ogrodach, i albo wszystko zabierali albo niszczyli. A tego lata, pamiętam, tak pięknie kwitły kwiaty, pola pełne były urodzaju.

Balam się napadów, więc zaprosiłam do domu mostowych oficerów, to ich elita, kapłana i majora. Usłyszałam, że przyjdą wieczorem, bo muszą najpierw do oduszwalić. W nocy ktoś zaimował do drzwi — Otkrywać — Wszli bojezy z karabinami — Sato — krzyżacz. Wyszedł major. Więcej na Antoniukowskiej nie było napadów. Za parę dni kapitan i major urządzili przyjęcie — uśpiałe południowe owoce w syropie, kawior czarny i czerwony, szynka, wszystko w konserwach i jedzone palcami...

Władza radziecka zlikwidowała natychmiast wszystkie urzędy polskiej administracji państwowej, sądownictwa i samorządu. W fabrykach powstały komitety kontroli robotniczej, w majątkach ziem-

skich — komitety folwarczne, na wsi — komitety chłopie.

Mówi pan Henryk Pracował w Sowietów jako malarz. — Oni musieli wcześniej przygotować się, bo od razu pojawiły się ogromne portrety Stalina, Lenina, plakaty w urzędach, na ulicach. Na przykład taki plakat — szup gracie, bojez ciutje się z wychudzonim Białorusinem w łapciach i dziurawym kożuch. Albo wychudzony chłop ciągnie wóz, na którym na workach zboża siedzi gruby parz z batem.

Ze wspomnień Jakuba Antoniuka, z zamilowania historyka Białostoczyn. — Wszędzie wisiła hasła głoszące, że mirolubny naród to tylko Sowiet i Niemcy. Ludzie żyli w ciągłym strachu. W każdej chwili mogli aresztować, za czysty ubiór, nie spracowane ręce, za nie. Panovala typowa mongolska polityka, nie wiadomo było jakie obowiązki należały do obywateli. Rozpoczęli obowiązkowe dostawy zboża, wołny, mięsa, pierza. Obowiązkowe roboty. Jak nie zgłoszili się, to co najmniej cztery miesiące więzienia.

Wielu uciekało do gubernatorstwa Jak zapisał na granicy w Zarebach Kościelnych koto Małkini — 20 lat więzienia.

Pan Henryk — Jeżeli przez tydzień spóźniłeś się po kilka minut do pracy to pod sąd i potracenie dwadzieścia pięć procent pobrań. Jak nie przyszedłeś dwa dni — pół roku więzienia. Miałem kolegę, któremu kazano zgłosić się do komisji poborowej. Był kulawy, więc w tanki, bo tam chodzić nie nadsa.

Radziecka władza 7 października 1939 r. rozpoczęła kampanię wyborczą do rad delegatów. Ustalono kandydatury działaczy komunistycznych — Reginy Kaplan, Marii Diaezuk, Anny Sidorowicz, Abrahama Maszewickiego, Włodzimierza Radziszewskiego.

Pan Jakub Antoniuk otrzymał wezwanie następującej treści: Proletariusze wszystkich krajów łączcie się... Dzielnicowa komisja wyborcza zaprasza Was do wzięcia udziału w wyborach do miejscowych Rad delegatów pracujących zachodnich obszarów

Białorusi, wzywa Was do głosowania na kandydatów stalinowskiego bloku komunistów i bezpartyjnych!... Niech żyje niezwyciężony blok stalinowski komunistów i bezpartyjnych! Niech żyje twórca najdemokratyczniejszej w świecie konstytucji towarzysza STALIN!

22 października odbyły się wybory. Wspomina pan Stanisław Mieszkali wówczas w Hajnówce — Zegarki chodziły według czasu moskiewskiego. Wybory naznaczono na szóstą, więc trzeba było iść na czwartą z rana. Przyszłoby, a tu kolejka. Wchodziło się jedynymi drzwiami, wychodziło się drugimi, a za nimi w sali można było kupić wszystko, czego brakowało w sklepach.

Pan Henryk — Jak weszli wszystko pozikało ze sklepow. Całymi belami kupowali materiały, najbardziej podobali się im w kletceczku. Zniknęła żywność. Trudno było o chleb. Zrobiłi ratusz i na jego miejscu powstała tołkuczka, gdzie każdy handlował, czym miał. Zaniósłi pantofle mojej żony, elegancie, od Mtyńczaka, małutkie.

Szto eto? — pyta Sowiet. — Tufl! Wziął na rękę i nie mógł się nadziwić. Kupił za kilo stoniny Zona sprzedawała Rosjanom swoje koszułeczki, które one później nosiły jako suknie balowe.

Na tołkuczce najlepiej szły zegarki. Nawet zepsute, wył starczalo, że w momencie sprzedaży cykały.

28 października nowo wybrani delegaci podjęli decyzję o włączeniu Zachodniej Białorusi ze stolicą w Białymostku do BSR 66-osobowa delegacja udała się do Moskwy, aby na sesji Rady Najwyższej ZSRR złożyć w imieniu mieszkańców taką właśnie prośbę.

Powstały szkoły z językiem wykładowym białoruskim, rosyjskim, żydowskim. Na pamięć należało umieć historię WKP(b) (Wszzechzwiązkowej Komunistycznej Partii Bołszewików)...

ANNA BOCKOWSKA

Zdaniem części naszego, w większości katolickiego, społeczeństwa, zabieg in vitro jest przeciw naturze. Mielismy okazję przystąpić do projektu ustawy antyaborcyjnej. Postawiono pytanie: czy nie sądzi Pan, że zabieg pozaustrojowy zapłodnienia jest wyzowaniem

metodzie in vitro jest jeden element, który można nazwać inwazyjnym. Posługiwanie się igłą w celu nakucia jajnika, aby pobrać komórki jajowe. Dotychczas, wykonując już wiele prób, nie mieliśmy z tego powodu ani jednego powikłania.

— Współczesna nauka twierdzi, że niektóre substancje chemiczne powodują zmiany w kodzie genetycznym komórki. W przypadku zabiegu in vitro takie potencjalne zagrożenie istnieje, gdyż możliwy jest wpływ światła, płynu Menezo, zamrażania zarodków na potencjał genetyczny dzie-

— Metoda in vitro zlamala tabu w stosunku do eksperymentów na ludzkim życiu. Jaki jest Pana stosunek do współczesnych eksperymentów medycznych np. w dziedzinie inżynierii genetycznej i eugeniki?

— Jestem zdecydowanie przeciwny eksperymentowaniu z materiałem pochodzenia ludzkiego. Natomiast jestem zwolennikiem inżynierii genetycznej, gdy w wyniku jej zastosowania wyprodukowane będą nowe, skuteczne leki. Nie chciałbym, aby w przy-

— Doświadczenie wskazuje, że człowiek wykorzystuje swą moc twórczą do ostatecznych granic i nie jest w stanie go powstrzymać. Czy istnieją, Pańskim zdaniem, granice wnikania w tajemnice natury?

— Dostrzegam te granice. Jako lekarz, bo z takiej pozycji się wypowiadam, będę wprowadzał wszystkie osiągnięcia medycyny, aby skuteczność leczenia zwiększyć. I jestem przekonany, że jest to działanie etyczne.

Natomiast jestem zdecydowanie przeciwny eksperymentowaniu z materiałem ludzkim, genetycznym. I dodam jeszcze, że jeśli ktoś chce być lekarzem wypełniającym w sposób właściwy swoje obowiązki, zgodnie ze złożoną przysięgą, to musi do swojej działalności wprowadzać zdobycze nauki. Zawód lekarza jest zawodem specyficznym i unikalnym, w którym istnieje potrzeba permanentnego dokształcania się. Lekarz, który nie będzie wprowadzał do swojej praktyki osiągnięcia medycyny, stanie się archaizm. I czasami ten archaizm może być nawet niebezpieczny.

— Czy rozterki etyczne nie wpływają na podejmowanie przez Pana decyzji o leczeniu metodą in vitro?

— Może należałoby tak pytać: czy rodzenie własnych dzieci jest niemoralne? Czy stosowanie metod leczniczych, aby mieć dzieci jest nieetyczne? W dyskusji ze mną na gruncie etycznym jedynie przedstawiciele Kościoła katolickiego mają zastrzeżenia. Przy czym chodzi tutaj o stanowisko doktrynalne Kościoła. Jeśli mowa o stronie etycznej zagadnienia, wyliczając kwestie doktryny, to nie ma tu żadnych zastrzeżeń. Grupa osób dotkniętych bezpłodnością nie jest marginalna. Stanowi ona kilkanaście procent par małżeńskich, więc nie jest to zjawisko rzadkie, wyjątkowe. I obowiązkiem lekarza jest szukanie różnego rodzaju możliwości pomocy.

— Dziękuję za rozmowę i życzę dalszych sukcesów.

Rozmawiała: JOANNA PILCICKA

BIAŁA PLAMA HISTORII WSPÓŁCZESNEJ — PLAN ATAKU ARMII CZERWONEJ NA III RZESZĘ

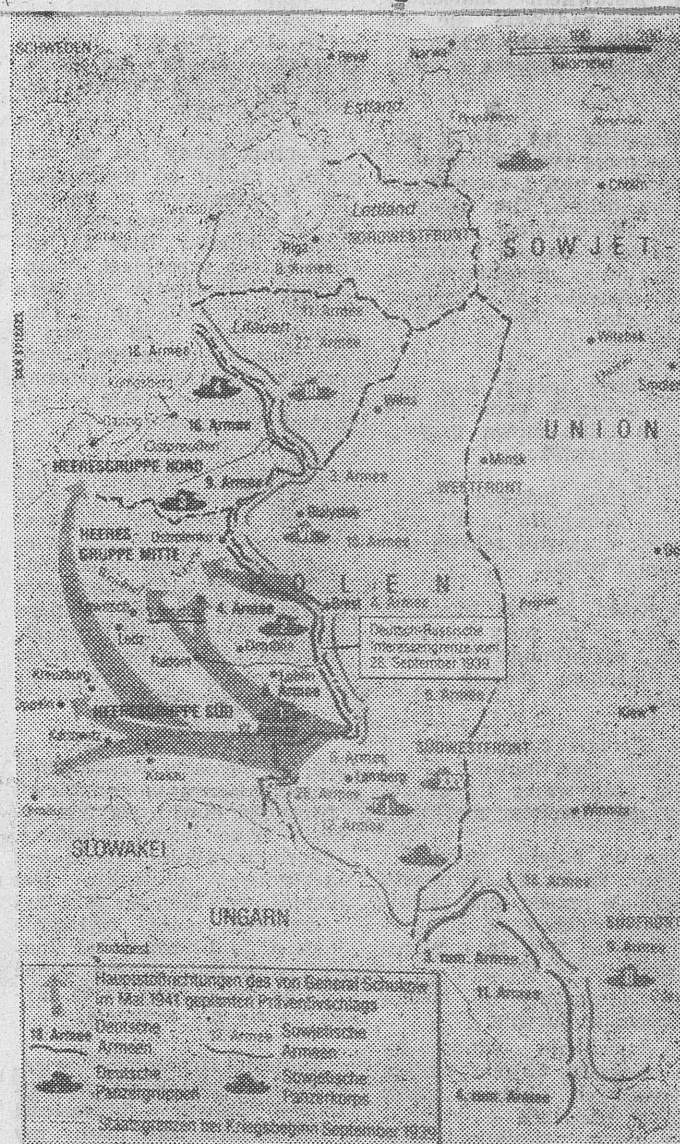
O planowanej agresji III Rzeszy przeciwko Związkowi Sowieckiemu, wywiad i służby dyplomatyczne informowały już od początku 1941 roku. Kolejne miesiące przynosiły nowe i coraz bardziej precyzyjne dane, ale J. Stalin — nie dowiemy się nigdy dlaczego — przyjmował je z dużym sceptycyzmem. Węz z niewiarą. Czyżby ślepo wierzył w układ z 1939 roku?

W sowieckim kierownictwie nie wszyscy jednak wierzyli Niemcom. Przywrócony do łask gen. Georgij Żukow wraz ze swoim sztabem opracował plan uderzenia wyprzedzającego, który przedstawił przewodniczącemu Rady Komisarzy Ludowych w maju 1941 roku.

Poniżej zamieszczamy główne założenia tego planu — ataku prewencyjnego — wraz z mapką:

„Do przewodniczącego Rady Komisarzy Ludowych, 15 maja 1941 roku. Założenia do planu strategicznego wymarszu uzbrojonych oddziałów Związku Sowieckiego.

I. Na podstawie faktów świadczących o tym, że obec-



KIERUNEK-ZACHÓD?

nie Niemcy utrzymują swoje armie — łącznie ze służbami tyłowymi — w stanie pełnej mobilizacji, wydaje się, że mają możliwość zaatakowania nas z marszu i wykorzystując zaskoczenie przeprowadzić uderzenie frontalne. Aby temu zapobiec, uznaję za konieczne aby — w żadnym wypadku! — nie pozostawiać Niemcom inicjatywy. Z naszej strony należy przeciwnie wyprowadzić i armie niemieckie zaatakować w momencie, kiedy będą one znajdowały się w stadium marszu i nie będą w stanie zorganizować frontu i kombinacji rodzajów broni.

II. Pierwszym strategicznym celem operacji Armii

Czerwonej jest złamanie sił głównych wojsk niemieckich, które znajdują się w marszu na południe od linii Brześć — Dęblin. Do tego należy osiągnąć — w ciągu 30 dni — linie na północ od Ostrołki, rzekę Narew, Łowicz, Łódź, Kluczbork, Opole i Olomuniec. Następnym celem strategicznym: z okolic Katowic w kierunku północnym i północno-zachodnim przystąpić do natarcia.

Znaczne siły nieprzyjacielskie w centrum i na północnym skrzydle frontu niemieckiego zniszczyć i terytorium BYŁEJ Polski, jak również Prus Wschodnie przejąć w posiadanie. Kolejnym zadaniem jest: rozbić niemieckiej armii na wschód

od Wisły, marsz od Narwi w kierunku Krakowa i rejonu Katowic; przebieg w posiadanie tych obszarów, przy czym:

— główne uderzenie wykonane siłami Frontu Południowego ma iść w kierunku Krakowa i Katowic. W ten sposób Niemcy zostaną odcięci od swoich sojuszników na północy,

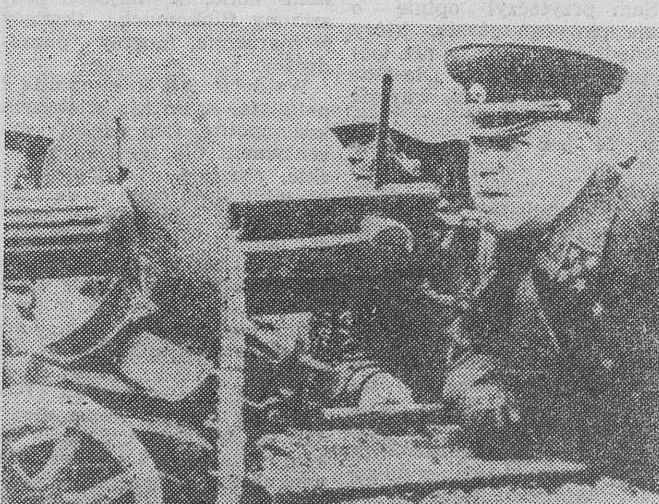
— lewym skrzydłem Frontu Zachodniego wykonać pomocnicze uderzenie w kierunku Warszawy — Dębina, którego celem będzie złamanie warszawskiego zgrupowania przeciwnika. Należy również udzielić pomocy Frontowi Południowo-Zachodniemu przy niszczeniu zgrupowania lubelskiego,

— przeciwko Finlandii, Prusom Wschodnim, Węgrom i Rumunii utrzymywać aktywną obronę w pełnej gotowości i — w zależności od położenia — przeprowadzić atak przeciwko Rumunii.

Operacje Czerwonej Armii rozpoczyna się od frontowego ataku na linii Czyste — Ludowo, z użyciem 152 dywizji przeciwko 100 dywizjom niemieckim. Na innych odcinkach granicy państwa przewidziana jest obrona aktywna.

Załączona mapka obrazuje zgrupowanie sił.

(Na podstawie „Der Spiegel” — jag)



Georgij Żukow

JAN BORSKI

PRZECIW NATURZE?

Rozmowa z prof. MARIANEM SZAMATOWICZEM — dyrektorem Instytutu Poloinfektwa i Chorób Kobiecych AMB i kierownikiem Kliniki Ginekologii.

tego typu sytuacji w ogóle nie mam zamiaru.

Jednym z atrybutów życia jest wydanie na świat potomstwa. A z różnych powodów ludzie nie chcą mieć dzieci i istnieje szansa, którą daje właśnie nauka, medycyna i ja dalszemu nie rozumieniu dlaczego to nazywać działaniem wbrew naturze? Cięża traktowana jest jako najbardziej fizjologiczne zjawisko. Nie znam piękniejszych zjawisk natury, niż ciąża i poród.

— Czy zapłodnienie in vitro niesie zagrożenie dla życia matki i dziecka?

— W normalnym rozrodzie, nie mówiąc o pozaustrojowym zapłodnieniu, zdarzają się zgony pacjentek. Cały czas walczymy, żeby ich było jak najmniej. Zdarzają się też zgony nlemlwat. Niestety sytuacja w Polsce nie należy do najlepszych, można powiedzieć, że jesteśmy w ogonie Europy...

I na tie tego stwierdzenia o normalnym rozrodzie, chcę podkreślić, że pozaustrojowe zapłodnienie wcale nie kryje więcej zagrożenia dla matki i dziecka niż inne metody. W

ka. Czy świadomość tego nie powstrzymuje Pana przed leceniem tą metodą?

— Na całym świecie metoda in vitro jest rozwijana i doskonalona. Nie ma sygnału, że w wyniku jej zastosowania częściej rodzą się kalekie dzieci. Podam Pani zupełnie inną, ale tak samo przewrotną egzemplifikację. Gdy byłem studentem pokazano mi następujące doświadczenie: do oka gołębia wpuszczono krople nikotyny. Podrzucono go do góry, on machnął kilka razy skrzydłami i padł martwy. Ile kobiet pali papierosy przed okresem rozrodiu, a nikt nie zwraca uwagi, że to może mieć wpływ na kod genetyczny.

W tej chwili jest zastraszające duża liczba mężczyzn o ograniczonej płodności, np. mężczyźni, którzy mają kontakt z produktami ropy naftowej. A wpływ naszego środowiska, stale zatrutowanego? Otóż nad powszechnymi zachowaniami przechodzi się do porządku dziennego, zaś w konkretnej metodzie wyszukiwa- ją wszystkie zastrzeżenia, jakie tylko mogą być.

— Użyła Pani słowa eugenika. Rozumiem to słowo jako działanie pozwalające eliminować istoty ludzkie, które nie gwarantują szans przetrwania. Zdecydowanie jestem temu przeciwny, nigdy tego nie zastosuję. Rozumiem podtekst tego pytania. Chodzi o zapłodnienie in vitro, gdyż podciąga się to pod pojęcie eugeniki. Chodzi o sytuację, gdy uzyskuje się więcej embrionów niż jeden i ocenia się je morfologicznie. Powstałe wówczas problem eliminowania tych tzw. gorszych embrionów. W tej dziedzinie, z uwagi na to, że stosujemy określone metody stymulacji, w zasadzie nie mamy problemu nadmiaru embrionów. Wszystkie te, które nie mają cech uszkodzenia morfologicznego, które prawidłowo się rozwijają, przenosimy do macicy. Tu nie ma elementu selekcji.

— W tym wypadku. Usłyszałam, że... mogę przyjechać i zabrać samochód.

Pojechałam. Ten sam prokurator zapewnił, że najpóźniej, zaraz po 28 kwietnia akta sprawy wysłę do Wilna. Tam miały być przetłumaczone i przekazane do Polski, do prokuratury.

Dwukrotnie w maju ponaślalam telefonicznie. Bez skutku. Ale jeszcze wcześniej zawiadziłem się u mnie o jej panowie. Jeden nawet był z ojcem. Przyszedł dopiero po trzech miesiącach. Z kwiatami, nawet kondolencje złożył.

Nie będę przytaczać rozmowy. Ja tylko w pewnym momencie zapytałam czy wiedza jaka jest cena życia człowieka. Tylko tyle. Wyszedł. Nie pojawili się już więcej.

Mileży pan prokurator w Łodziach Milczy też prokuratora w Wilnie. Czyżby w całej Litwie nagła zabrakło tłumaczy i pocztę przestała funkcjonować?

Jak długo mam jeszcze czekać, aby w końcu była jednak sprawa? 22 maja br. zwróciłem się do Prokuratury Wileńskiej w Białymostku. Czekam, choć wiem, że cierpię. Boli. Też utraty najbliższego mi człowieka nikt i nie jest w stanie zwrócić. Ale zostało jeszcze prawo.

ŚMIERĆ przed granicznym szlabanem

— Mąż pojechał na Litwę. Miał niebawm wrócić z naszą znajomą Litwinką. Liczyłam dziś dzieła od jego przyjazdu. I nagle przed północą telefon. Dzwońna ta Litwinka. Powiedziała, że był wypadek. Mąż został przewieziony do szpitala w Łodziach. Stan jest poważny. Po chwili dodała, że mąż nie żyje...

Nogi mi się ugęły. Nie wiedziałam co się ze mną dzieje. Połączyłam ze szpitalem. Lekarz dyżurny potwierdził...

Wtedy nastąpiły takie wydarzenia, których do dziś nie potrafię zrozumieć, a tym bardziej wytłumaczyć. Zaczynam jednak coraz bardziej tracić wiarę w sprawiedliwość i prawo.

Samochód, w którym siedział mąż, został z całą rodziną

uderzony przez skodę, która nagle nadjechała z dużą szybkością. Męża przez przednią szybę wyrzuciło na jezdnię. Fiat został doszczętnie rozbity, zepchnięty na pobocze.

Kartą pogotowia męża przewieziono do szpitala, gdzie prawie natychmiast zmarł. Nie było szans na uratowanie życia. W obdukcji potem napisano „uraz czaszkowo-mózgowy. Pęknięcie sklepienia i podstawy czaszki, masowy wylew krwi pod młeczką powłoką mózgową, uszkodzenie mózgu”.

W szkodzie było dwóch mężczyzn. Jeden z nich jest właścicielem tego samochodu. Znam dokładnie ich personali- lia. Wiem, że mieszkają niedaleko Białegoostku. W momencie wypadku za kierownicą

był jednak nie właściciel, lecz jego kolega. To mi powiedział litewski prokurator.

Wypadek miał miejsce w sobotę wieczorem ok. godz. 20 i oto już w dniu następnym (1) prokuratura i milicja w Łodziach wypuszczają obu tych panów. Wystarczyło, że przyjechali ich żony. Nie miało znaczenia, że zginął człowiek.

Byłam w Łodziach w poniedziałek. Pozwoliło mi zabrać ciało. Pogrzeb odbył się w srode.

Zostałam sama. Tylko z synem. To nie, że chłopak już dorósł. Ojciec jest zawsze ojcem. Syn nie ma już taty. a ja straciłam męża.

W kwietniu telefonowałam do prokuratury w Łodziach. Zapytałam, co się robi w spra-

Był późny styczniowy wieczór. Na szosie Łódź-dzie — granica ZSRR, w odległości ok. 2,5 km od tego miasteczka, stała duża kolejka pojazdów oczekujących na wjazd do Polski. Niebawem nadjechał mały Fiat z białostocką rejestracją. Przed nim stała lada z Suwałk i wiele innych aut. Kierowca malucha pozostał w samochodzie. Jego pasażerka — Litwinka wyszła na zewnątrz aby zorientować się, jak daleko jeszcze do szlabanu. To uratowało jej życie. Gdy wróciła po kilkunastu minutach, zamarała. Widok był przerażający.

Od tego zdarzenia upłynęło już pięć miesięcy. Dużo to i mało zarazem. Zbyt krótko, aby czas zdolał zatrzeć ból i rozpaczą po utracie ukochanego człowieka. Zbyt krótko, aby świadomość, że syn nie ma już ojca, a w mieszkaniu jest pustka...

Teresa K., gdy mówi o tym wszystkim, nie może powstrzymać się od

Wystarczy powiedzieć Pepsi-Cola by zobaczyć radosne twarze

Proponuję być z tych nie do odrzucenia. — Pojeździć do Warszawy, do hotelu Marriott na przyjęcie organizowane przez koncern Pepsi-Cola — powiedział redaktorzy szef. W skromnych pomieszczeniach „firmy” powioli jakby wielkim światem. Nie na długo jednak. — Weź delegację — rzucił bez odchodząc. — Na samochód? — zapytałem. — Oszaleć? — usłyszałem. Wiesz ile to kosztuje!

Było to pierwsze, ale — jak się potem okazało — nie ostatnie — zdarzenie wielkich pieniędzy i blichtru tego świata z szarą, polską codziennością. W chwili po przyjeździe do Warszawy i zaparkowaniu samochodu (bo pojechałem jednak autem, tyle że własnym i za własne pieniądze) z niepokojem spojrzałem na zegarek. Do godziny rozpoczęcia spotkania z „pepsi” zostało raptem dwie minuty. A musiałem jeszcze

stanowi swego i odebraniu stosownego znaczka — przepuszczać do sali, gdzie miał się z nami spotkać Richard M. Norton wiceprezydent Pepsi-Cola International w Europie Wschodniej.

Kilka słów powitania, i ze sporego ekranu oraz dwóch telewizorów ustawionych po bokach sali gruchnęła miłośnicza melodia. Panienka z teledysku (chyba Madonna) z zapalem oblała się pepsi-



„Polski szlachcic delectuje się Pepsi-Colą w przeddzień ogłoszenia przez koncern programu inwestycji w Polsce opiewającego na sumę 60 mln USD” — to oryginalne zdjęcie i tekst reklamowy wymyślony przez amerykańskich speców od reklamy.

wiedzą w jakich warunkach ten napój jest sprzedawany? Ciepła lura, która się zwykle serwuje jest nie do picia...

Nie była to moja pierwsza konferencja prasowa z przedstawicielami zachodniego biznesu. Odpowiedzi się więc nie dziwiłem. Bo jej po prostu nie było. Owszem pan Norton mówił długo i bardzo grzecznie, nawet zgodził się ze mną „w temacie temperatury”, żadnych jednak innych szczegółów nie mógł podać.

I w końcu najprzyjemniejsza chwila. Party. Stoły z tzw. szwedzkiej były dwa, razem miały dobre kilkanaście metrów długości. Na stoły nie było potraw. Wszystkie wymienione. Nazw nie podam. Bo na kuchni się nie znam. Zapewnia jednak — warto biesiadować w „Marriottcie”, szczególnie kiedy ktoś inny płaci rachunki.

Po godzinnych krąceniu z talerzem w ręku winda zjechała w podziemie. Nie zdążyłem otworzyć samochodu, gdy wyrósł przede mną mały uśmiechnięty policjant. — Nie widział pan znakul — warknął. Dwieście tysięcy proszę — wręczył mi plik mandatów, bo jednego papierka na taką sumę nie miał.

Jadąc do Białegostoku rozstrzygałem kolejny dylemat.

Napisać uczciwie, że żartem w „Marriottcie” czy nie? Jeżeli napiszę — przy rozliczaniu delegacji potrąca mi diety, zgodnie z przepisami, bo wiem przy zapewnieniu wyższej praco-dawcy diety nie płaci. A i tak na benzynie wydałem sporo. Jeżeli zaś nie napiszę, to kto mi uwierzy, że zaproszony na przyjęcie wyszedłem głodny...

MAREK GRZEŚKIEWICZ

Byłem w Europie

dokonać rzeczy może nieważnej, na pewno jednak niezbędnej. Tymczasem ulica przy której stoi warszawska operetka (tam, w pobliżu hotelu, zostawiłem samochód) nijak nie nadawała się do spełnienia potrzeby, która coraz silniej dawała o sobie znać.

Widziałem już hotel, gdy uwagę moją zwrócił obskurny drewniany plot i zachęcająca w nim dziura. Bez namysłu z niej skorzystałem. Ułga towarzysząca lżejszej potrzebie fizjologicznej przerwała została, zdawało się, płynący spód ziemi — Stary, kopniak śluga.

Ze sterty tekstów, pap, depek i deszczek podniosłem się, co, co tylko mogłem przypominało człowieka.

Wznieś jednego na zapas — oznajmiło „coś”, wyciągając drżącymi rękami papierosa z paczki.

Koleś, ja tyż jaram — martwie do tej pory pomieszczenie, przyslonięte zbitym z desek dachem, zaczęło się ożywiać.

Bierzcie całą paczkę — rzuciłem zryzygowany — z żalem pozbijając się kupionym „na Marriotta” mariboro.

Idąc do hotelu specjalnie liczyłem kroki. Po dwunastu skłonił się przede mną szwajcar w podobnej do strażackiej myce, tyle że z piórpuszem.

— Zapraszamy do środka — byłem w Europie.

Po wejściu winda na trzecią piętro, do pomieszczenia recepcyjnych hotelu, znów swojski widoczek — kolejka. Tym razem dziesiątki żurnalistów, którzy musieli zarejestrować się u specjalnej pani.

— Chcemy zobaczyć, które pisma przyjęły nasze zaproszenie — usłyszałem po od-

— coją, zachwalając zarazem jej zalety. Ktoś wyciszył reklamówkę, a za mównicą stanął sam szef — Richard M. Norton.

Wystarczy powiedzieć pepsi- — coją, by zobaczyć radosne twarze — oznajmił bez uśmiechu, po czym popłynęła szeroka informacja.

Koncert znany jest na polskim rynku od dwudziestu lat. Zainwestował w naszym kraju prawie pięćdziesiąt milionów dolarów. Były to jednak ledwie przedbiegi. Prawdziwe inwestycje dopiero przed nami (Polakami) i koncertem, który jeśli chodzi o Polskę nie jest zagranicznym (obcym) inwestorem, jesteśmy tu właściwie w siebie — zapewnił wiceprezydent.

Bardziej doświadczeni żurnaliści, tej części wypowiedzi nie komentowali. Grzeczni byli. Wielu jednak wiedziało swoje. Działalność koncertu jest wręcz poglądowym przykładem twardego biznesu typowego kapitalistycznego. Koncert robił w Polsce wielkie pieniądze właściwie niezbyt wielu.

W skrócie wyglądało to tak: Pomagał w wyposażeniu specjalnej linii do rozlewu „pepsi”, a potem już wystarczało tylko liczyć pieniądze. Wyprodukowanie napoju bez niezbędnego ekstraktu jest niemożliwe. Ten ekstrakt zaś dostarczyć może wyłącznie Pepsi-Cola International. Inaczej całą linię można oddać psu na budę, ale i na to chyba by się nie przydała.

Takimi szczegółami wiceprezydent jednak się nie zajmował. Mówił o przyszłości i korzyściach, jakie mamy, my Polacy, z koncertu.

Dzięki niemu ma w Polsce pracę dwa tysiące osób. Kilka tysięcy innych pracowników zatrudnia „pepsi” pośrednio — przy produkcji o-

pakowań, transporcie, dystrybucji itp.

Liczba bezpośrednio zatrudnionych zwiększyła się w ciągu najbliższych pięciu lat do, co najmniej, pięciu tysięcy osób. Koncern zamierza bowiem w tym czasie zainwestować w Polsce dalsze, sześćdziesiąt milionów dolarów.

Ma z czego. W 1990 roku sprzedaż Pepsi INC (oficjalna nazwa firmy) osiągnęła — mówił pan Norton — rekordową wielkość, osiemnaście milionów dolarów. Czysty zysk wyniósł ponad miliard.

Pepsi INC bowiem to nie tylko popularny napój. To także sieć restauracji, wiele produkowanych artykułów i innych specjalów.

— Większość z nich może być wytwarzana w Polsce — usłyszyliśmy.

Z mównicy płynął strumień informacji, dziennikarzy jednak zajmowało coś innego. Już wcześniej, w przedświatach sali recepcyjnej, rzucała się w oczy wytworna dama, ubrana z wyszukaną elegancją, nieco wprawdzie wiekowa, ciężej jednak interesująca. Szeffowie „Pepsi” — a zjechało ich, z różnych stron świata, bodaj ośmiu — okazywali jej wiele uwagi. — Nie była to jednak atencja jaka zwykle okazuje się szefowej. Podejrzenia więc były różne.

Prezydent sygnalizował i programami, a po sali szedł szmerek dziennikarskiej — i typowo mekskiej — ciekawości. Zaspokoili ją pan pracujący w koncercie. Dama okazała się być piosenkarką, śpiewającą o pepsi.

— Bardzo znana w USA — przekonywał informator.

Nam nie zaśpiewała. Jej życiorys jedna zwracał uwagę. Urodzona w ZSRR, wychowywała się w Warszawie, teraz śpiewa w Los Angeles. Spie-

wa o pepsi na słonecznym wybrzeżu Stanów Zjednoczonych, chociaż śledzibą firmy jest miejscowość Purchase w stanie Nowy York.

Potem za sprawą piszącego te słowa zrobiło się jakby mniej przyjemnie. Koncern — pytałem — istnieje w Polsce dwadzieścia lat, a jest to jego pierwsza — na taką skalę — akcja promocyjna. Czy nie za „szybkie” to tempo?

Żeby zaś już zupełnie popuszczać nastroj, dodałem, — Produkcja pepsi w naszym kraju to niewątpliwie ważna rzecz. Czy jednak panowie

WAKACJE PRZY TRZEPAKU



Zbliżają się wakacje. Nie wszyscy rodzice będą mogli wysłać swoje dzieci na kolonie. Tym, których na to nie stać, postara się pomóc młodzi Fundusz SOS. Jak już informowaliśmy, powstał on w ubiegłym roku z inicjaty-

Każdy może pomóc. Nieradko bywa tak, że biur TKK „S” przycho-

stałona pozycja w domowym budżecie

Wczasy pod kreską

7 APTANA. Stalowa i miękka zaprawa. Jedna z 9.393.700.-

5.700.000.-

5.700.000.-

5.700.000.- na wyjazd 10-14 dni

2.393.700.- inf. kosztu wycieczki

9.393.700.-

Fot. A. Chomicz

PONIEDZIAŁEK
Z jadącego samochodu cyrk „Arlekin” płynęły przez megafony zaproszenie na występ. Cyrk to ja mam na co dzień.

WTOREK
Dziennikarka potrzebuje informacji, dźwoni więc do prezesa pewnego towarzystwa, przedstawia się i zadaje pytanie.

— Z kim rozmawiam? — odpowiada pytaniem Jego Wysokość Prezes.

— Przedstawił się panu. — Tak, pani się przedstawiła, ale ad rem — skąd pani ma telefon?

Jasnie Wielmożny oczywiście nie wie, że dziennikarz nie musi ujawniać swoich informacji, zostaje więc o tym grzecznie poinformowany, po czym otrzymuje to samo pytanie po raz wtóry.

W odpowiedzi słychać trzask odzwanianej słuchawki. Rozmowa jest skończona. Rozmowa Ekskelsencja przeszedł Powsechnemu Towarzystwu Oświatowemu (sic!) w Białymstoku, które w roku ubiegłym powołało do życia Liceum Katolickie. Towarzystwo nie ma siedziby i służbowego telefonu. Jedyny kontakt można uzyskać poprzez prywatny telefon Pana Prezesa. Kiedy szkoła powstała, numer telefonu został

podany do publicznej wiadomości. Arogant to człowiek bezczelny, butny.

Czy Towarzystwo powołujące Liceum przewidziało zapewnienie pomieszczeń dla wciąż

dzisiaj. A powiem pani, co to jest salata wietnamska. To jest tak: czosnek, szczypior, trochę soli, trochę soku z cytryny. Ja, jak byłem młody, to byłem aparat. Jak byłem na studiach, to nie byłem bogaty. Ale

powiększającą się liczbę uczniów? — **ŚRODA** — Ja mówię po polsku. Po polsku, ale nie po wschodniemu. Po polsku mówię, po francusku kołach, a po amerykańsku postępuję. — A co to znaczy? — Po amerykańsku postępuję? — Yhm.

Nie podoba się, to w rzył U nas jest takie, w Polsce, powiedzenie: Co masz zjeść dzisiaj — zjedz jutro; co masz wypić jutro — wypij

przez siedem-osiem miesięcy mogłem kupić samochód. Ja prowadziłem metę. Wie pani, co to jest meta? — No, taka na starcie, tak?

— Gdzie tam na starcie! Na jakim starcie? Sie trzyma wódka. Ja na przykład trzymałem w akademiku dziennie 40 do 50 butelek. Nasz tandeclerz do handlujał na targowisku przy Jurowieckiej Białorusin.

Wracając, w sklepie warywnym pod patronatem



Cloaca Maxima i początek republiki

Dziś w Białymstoku, 21 czerwca a w starożytnym Rzymie 11 dni przed kalendarz lipca, 1921 lat temu, miała miejsce uroczystość położenia kamienia węgielnego pod najszacowniejszą świątynię Rzymu, świątynię Jowisza Kapitolńskiego. Budowę trzeba było zacząć, bo pół roku wcześniej 19 grudnia 69 roku starożytnia tego boga spłonęła. Była to budowla wspólna i bardzo szacowna — serce Rzymu. Surowy, prostokątny budynek o trzech nawach z trzema rzędami kolumn, z bogatą rzebiarską dekoracją. Tu przechowywano księgi sybillińskie, tu nowo wybrani konsulowie, składali ołtary przed objęciem urzędu. Tu by podziękować bogu w uroczystej procesji przychodziłi zwycięzcy wodzowie Rzy-bycia triumfu. Ale kiedyś tej świątyni nie było, na pomysł jej zbudowania wpadli ostatni królowie Rzymu, etruscy Tarkwiniusz. Budowali ją miała uświetnić ich panowanie i dodać im splendoru.

Pomysł tego typu powielano i znacznie później.

Różni panujący usiłovali zdobywać popularność, której nie mieli, budując to hutę, to zamek królewski, to trasę szybkiego ruchu, to metro, nie zawsze zresztą udawało się im taką budowę kończyć, ale zawsze coś tam po nich zo-

Od szeląga do kuranta

Komu rupieć komu cymes!

Iu jest ich w Białymstoku: kolekcjonerów, zbieraczy a może hobyistów — nikt dokładnie nie wie. Kilku? Kilkanaście tysięcy, czy tylko 80 osób, zarejestrowanych w Białostockim Klubie Kolekcjonerów, przegarnięm przed kilkoma laty pod opiekę dach Klubu Rozywki. Raz w miesiącu, w pierwszą niedzielę rozkładają swoje skarby na stolikach okalających „parkiet” sali przy ul. Wierzbowej.

— Chciałem pokazać, że nie tylko dyskotekami stoimy — mówi szef klubu „Rozywki” — Jerzy Tomzik. — Kolekcjonerzy — obok Klubu Szachowego i formacji Tancznej „Krag” — są grupą ludzi, prowadzącą ożywioną działalność.

Na stołach gęsto od przedmiotów, których nie powstydziłoby się nawet muzeum.

Józef Purwin, białostocki zbiracz przedziada, bacyła zbieraczem poknął w przedwojennym barcześnie. Tuż po wojnie, wszystko, co dlań „pachniało” miodem: garnki, lichtarze, misy, moździerze, samowary — lutował, polerował, dorabiał.

— Takie skarby leżały w składnicach złomu! — nie może sobie darować, ile wartościowych przedmiotów trafiło do hut.

Emerytowany pracownik MPK — Leon Drodzowski od lat 20 zbiera zegary. Nie ma sobie równych współzawodnicieci klubu p. Mikołaj Radczenko. Jego kolekcja zegarów stojących, wiszących etc. wzbudza podziw nie tylko u znawców. Jerzy K. (nie chce ujawnić nazwiska, bo licho nie spł) prezentuje wspólną kolekcję czasomierzy kominkowych.

— Zbieractwo to pożyteczny bacył — mówi mec. Emil Szutkiewicz. Nie jest członkiem klubu, ale nie opuszcza żadnej okazji, żeby go odwiedzić.

Tadeusz Grochowski szuka jakiegol „cacka”, mogącego przynosić dochód. Zbyt wiele wokół nas szarżyny. Tu jest tyle pięknych staroci i śladów mijającej epoki.

stawało. Gorzej jak władza od początku jest popularny i budować niczego nie musi. Świątynię Jowisza budowali Tarkwiniusz dzięki łupom zdobytym na Wolskach, a pracowali spędzony lud rzymski. „Był to duży ciężar. Lud jednak nie tyle się użalał, że rękami swymi buduje świątynię bogom, ile szemrał wtedy gdy go pociągano do innych robót, mniej zaszczytnych a przy tym wymagających więcej trudu — a więc do budowy pod miastem wielkiej kloaki zbierającej wszystkie nieczystości miasta.”

No tak, świątynia jeszcze by usza, ale kloaka czyli kanał ściekowy czyli kolektor miejski, tego już było za wiele. Lud się zdenerwował, wypędził Tarkwiniusza, obalił monarchię i ustanowił republikę (w 509 r. p.n.e.).

Zaden lud nie lubi gdy go się wpuszcza w kanał, może się zdenerwować i zmienić ustrój.

JAN TRYNKOWSKI

Artur i Zenon Dębczyński, to uznani numizmatycy. Syn poszedł w ślady ojca. Odbiół kolekcję jest rubel z czasów Pawła II, samodzielnawcy Rosji (1728 r.), mają też monety Elżbiety I, Ryszard Biełg pasjonuje się odznakami legionowymi, Janusz Rudnicki zbiera militaria, Jan Władysławski czasopisma i dokumenty z okresu I i II wojny światowej. Lampy naftowe Zbigniewa Hermana są godne Wersalu. Drugi Herman — Mieczysław właśnie przyczynił się do rozwoju klubu.

I tak minęło 5 lat. Obok siebie emerytowani kolejarze, nauczyciele, prawnicy i kierownicy, tkacze i robotnicy budowlani.

— Naszym hasłem „Ocalić od zapomnienia” — podkreślają. Zaś w drodze ku swoim kolekcjom realizują inne cele. Wspierali m.in. Fundusz Marzeń dla Dzieci Nieuleczalnie Chorych, budowę Pomnika Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, pamiętali o ofiarach z odległej Armenii — dopowiada kierownik Klubu Rozywki. Organizowali wystawy patriotyczne: „W walce o najjaśniejszą Rzeczypospolitą”, „70-lat niepodległości”, „Odnak legionowych i odnawienie z lat 1914—1945”.

— Stare rzeczy, to dla nas „otłarte przeszłości” — mówi prezes, mec. Jerzy Koszewski. Teraz wspólnie z Muzeum Okręgowym przygotowuje kolejną wystawę zegarów kominkowych. (m-l)

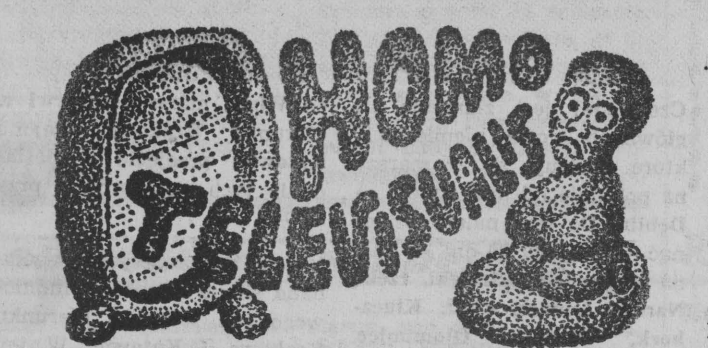
Studenci produkują narkotyki...

Jeśli pierwszy aresztowany został 20-letni Kiril Z., pracownik laboratorium Instytutu Medycznego w Moskwie. Następnego dnia do aresztu sierżanta trafił 23-letni Nikołaj Sz.

W październiku zalewie chemurzu i Hunów i gąb narmuszonych o galach, które gdyby mogły — zmiołyby z chodnika; w codziennym widzeniu postaw pełnych agresji, złości, prowokacji — nagłe zaskoczenie, że istnieje jeszcze ludzie potrafiający śmiać się, że istnieje życzliwość, uprzejmość, lekkość — załatwiania brudnych spraw też! — pogoda ducha — achi! jaka w załatwianiu tych brudnych spraw! — i wesołość będąca w końcu rodzajem odwagi. Ścieżki dnia zawiodły mnie do Bura Wystaw Artystycznych i galerii „Arsenal” gdzie spotkałem pracujących tam M.G. i J.B.B. Miarą człowieka jest jego śmiech, a nie powaga wynikająca z braku poczucia humoru, by pokryć ubóstwo ducha. No, nie?

A ile bezczelstwa wymierzonego — w kogo?!

HYCEL



Jerzego Waldorffa „Połowy na rzeć Wspomnień”

W czasach, gdy w telewizji, zdemoninowanej przez zwiol angloamerykański, poczesne miejsce zajmuje Muis — TV, gdy cieszysz oko CNN i BBC, a wszyscy chcą żyć „po zachodniemu” — jedyną z oaz polskości są filmy z Waldorffa, czyniącymi wciąż tak wiele, żeśmy nie zapomnieli czystego języka i nie zbrzydzo nam wszystko, co polskie. Pamiętajmy, że nie tak dawno jeszcze i starzy i młodzi o niczym innym nie myśleli, jak tylko o tym, żeby dać nogę spod dobrodziejszemu socjalizmu. Jeśli nie wszyscy dali, to w tym zaśługa m.in. Waldorffa, którego indywidualność była tak silna, że mimo wszystko nie pozwalał sobie zamknąć ust, a którego głos i polot myśli tak odbiegał od drętwej mowy politruków. Szczęśliwie przeżył ich.

Uczony ten mąż, teraz osiemdziesięcioletni, może być bowiem bohaterem jakiegol traktatu na temat: pochwała starości. O nim pisał Marek Tułusz Ciceru w takim właśnie traktacie: Najskuteczniejszą bronią przeciw starości są zainteresowania umysłowa i wyrabianie w sobie zalet charakteru: są sprawy wymagające sił duchowych, które

i w starszym wieku, przy słabym nawet zdrowiu, dadzą się wykonać.

Waldorff też jest mówcą w najwyższym stylu przez indywidualny sposób refleksji i jedyny sposób wypowiedzi. Nikt mu nie zarzuci, że wpada w tromtadację, że operuje ogólnikami itd.

Sam przytoczył opinię o sobie pewnego górala, który powiedział o nim, że nie tyle jest stary, co taki „da-a-a-wy”. I rzeczywiście, wartość jego monologów polega i na tym, że jest taki niedziśniesz: pozwala zrozumieć, jaki był stan umysłów przedwojennej młodzieży i fin de siecle'u nawet. Jako znawca historii rzuca okiem też na przeszłość sprzed wielu stuleci. Głównie jednak sięga pamięcią czasów swej młodości, wspomina tak zmyory i koszmary tych czasów, jak też urodę życia. Wkręca za zapomniane wartości, do których należy kultura życia towarzyskiego, sztuka rozmowy, w epoce, gdy w życiu publicznym, czy to szkoła, czy zakład przemysłowy, przewodził ludzie przeważnie kompetentni, bo po dobrej przedwojennej szkole, owszem, elitarniej, ale dobrej.

Nie jest malkontentem, ale ma prawo dać wyraz swej awersji do satanicznego narzuconego ustroju, który do niedawna panował, i jak zdaje mi się, boleje nad tym, że nie możemy dać sobie rady ze spuścizną PRL-u. Ze zwykłym miu dowcipem mówi o „komunistycznym szczęściu” (tak się wyraził), w awersji do którego przeżył pół życia.

Jako muzykolog ma wiele ciekawych wyrazów dla muzyków, kompozytorów polskich, tak dawnych klasyków, jak nam współczesnych, których twórczość widzi jako manifestację ducha narodowego.

Lecz umnie nie tylko wstężyć myśleć, ale i do przodu. To on przecież, w czwartkowych telewizyjnych „Interpelacjach” nazwał obecny sejm bandą gamoniów. Było to przed paroma miesiącami, a dopiero w tych dniach zaczyna się śmieć i mówić o potrzebie rozwiązania tej rady regencyjnej, tymczasowej — bo na okres przejściowy.

Oczywiście już nie to zdrowie, ale siła i energia do działania takie, że niejednemu zruszony filokomuch, tkwiący w marazmie, mógłby pozazdrościć.

Waldorff jest kosmopolitą i poliglota. A im kto większym kosmopolitą, tym większy ma sentyment dla tego, co swojskie, rodzinne. Ilustruje tę prawidłowość cytując z pewnością znanego poety, który napisał półtora wieku temu: „Ile-króć z Prus wracam, chcąc się zmżyć z niemczyzną, wpadam do Soplicowa jak w centrum polszczyzny: tam się człowiek napije, nadszyje ojczyzny!”

Takim Soplicowem są „Połowy na rzeć Wspomnień” Jerzego Waldorffa. Szkoda, że kiedy „flurli” (był w kwiecie wieku), tak zwana partia skaplała mu z zardrosne ekranu. Dobrze, że można to teraz po części powetować.

MIECZYSLAW WIŚNIEWSKI

WIAKNA MANSARDZIE

Środowisko literackie?

„Białystok nigdy nie miał silnego środowiska literackiego, które zaznaczyłoby trwałe swoje obecność w rodzinnym regionie i w kraju” — tak powiedział Waldemar Smaszcz w czasie II Nauczycielskich Spotkań Literackich w Białymstoku w 1989 r.

Pisarze nie rodzą się na kamieniu. Trzeba ich wychować, umiejętnie pielęgnować, bez tego nawet największe talenty będzie miał w życiu tylko tyle, że urodził się na Białostocczyźnie.

W dzisiejszym Białymstoku i województwie mieszka i tworzy znaczne grono ludzi z dużym dorobkiem wydawniczym. Są oni członkami (lub kandydatami) Związku Literatów Polskich, Stowarzyszenia Pisarzy Polskich, albo chodzą własnymi ścieżkami.

Białostocki Oddział ZLP tworzy dziewięć osób, są to: Aleksander Barszczewski, Melania Burzyńska, Jan Czykwin, Wojciech Darski, Tadeusz Dawidek, Sokrat Janowicz, Stefan Kamiński, Aleksy Kazberuk, Krystyna Konecka, Eugeniusz Kurzawa, Jan Leonczuk (sekretarz), Janusz Niezporowicz (wiceprezes), Jerzy Plutowicz, Mikołaj Samojlik, Władysław Andrzej Serczyk (prezes), Michał Szachowicz, Wiktor Świed, Zbigniew Waydyk i Andrzej Wydmusiński. Jeśli kogoś pominiemy, przepraszam.

Mieszkają tu także literaci związani z innymi ośrodkami. Wśród nich są m.in. Elżbieta Kozłowska Świątkowska, Anna Markowa, Aleksander Omilianowicz, Waldemar Smaszcz.

Obok nich dość dobrze już znanych w Białymstoku, są inni, przedzierający się z trudem przez milczenie. Należy tu wymienić Mieczysława Czajkowskiego, Jana Cieluskiego, Annę Romanowicz, Jana Zalewskiego, Józefę Drodzowską, Irenę i Kazimierza Słomskich... mających za sobą debiuty książkowe, a także Zbigniewa Nowickiego, Grzegorza Mossa, Annę Ulman. Pojawia się już następna zmiana — grupa młodszych uzdolnionych literatów.

Warto także przypomnieć niektóre dokonania, zwłaszcza te, które można powiązać z klubami: ZLP, KKMP, „Białowieża”, NKIL. Dokonania owo to almanachy: „Almanach białostocki” (1963), „Buchorne ogrody” (1966), „Kształty myśli” (1966), „Punkcja” (1972).

„Zeszyt literacki KKMP” (1986), „Próby” (1989), cztery zbiorki pokonkursowe „Białowieża Hetmańska”. Z pism wymienić należy „Rewers” Klubu Literackiego ZLP (dwa numery, 1979 r.), „Najprościej: „Nauczycielskiego Klubu Literackiego (dwanaście numerów od 1988 r.).

Serie książkowe wydały poszczególne kluby. Znajdzie się to pewnie w bibliografii ich dokonań.

Z imprez wspomnieć wypada „Wiosny Literackie” i „Jesienie Literackie”, Ogólnopolskie Seminarium KKMP, konkursy literackie, a ostatnio cztery już kolejne Ogólnopolskie Nauczycielskie Spotkania Literackie i Konkursy Poetyckie „O Białowę Hetmańską”. Nauczycielskie Spotkania Literackie i Konkursy Poetyckie to faktycznie ostatnie imprezy literackie jakie pozostały Białostocczyźnie.

Godne podkreślenia jest natomiast ufundowanie przez prezydenta Białegostoku, Lecha Rutkowskiego nagrody „Wierszom ostatnim” Wiesława Kazaneckiego. Od przyszłego roku nagroda ta ma stać się nagrodą im. Wiesława Kazaneckiego i ma być przyzna-

wana w rocznicę śmierci Poety.

Jak widać środowisko literackie w Białymstoku istnieje. Próbuje zaznaczyć swą obecność w regionie i kraju. Zaczyna być dostrzegane w mieście, zaczyna być zauważane poza granicami Polski (w IV NSL uczestniczył Stanisław Szewczenko, poeta ukraiński i tłumacz twórczości ks. Jana Twardowskiego i Wiesława Kazaneckiego). Nie chcą go tylko odnaleźć miejscowe biblioteki, bo „rok temu powinna być zawarta umowa o współpracy”. Rozumiem więc, dlaczego wydawnictwa NKIL są za katalogowane. Dziękuję za nie biblioteki: KUL, Ossolineum, Jagiellońska, Narodowa, ale nie nasze, białostockie.

Jako podsumowanie niech posłużą sformułowane słowa Waldemara Smaszcza — „Białystok nigdy nie cenil swego środowiska literackiego, bo zaznaczyłoby jeszcze swą obecność w rodzinnym regionie i w kraju”. Całe szczęście, że czasy się zmieniają. Konkurs o Białowę Hetmańską i kolumna literacka są tego najlepszym dowodem.

EUGENIUSZ SZULBORSKI

Co u mistrza na warsztacie?

MARIA KRASZEWSKA (malarka, Białystok): — Ostatnio maluję kwiaty, olejne obrazy w różnych formatach, bzy, piwonie... Spieszę się, bo szybko przekwitają. Na pewno czekałam cały rok. Kwiaty mam w swoim ogrodzie, a jak mi zabraknie, to buszuję po działkach sąsiadów. Robię to, żeby wyżyć. Mam stałych klientów, którzy co roku przyjeżdżają do mnie właśnie po kwiaty.

A kiedy mam już dość malowania kwiatów, kiedy chcę trochę odetchnąć od moich dzieł, to zaczynam malować abstrakcje, które nazywam kosmicznymi. To też olej. Kosmiczny temat ciągnę już od paru lat. Robiłam go na ostatnim plenerze w Białowieży i teraz niektóre płótna poprawiam, domalowuję.

WOJCIECH ZALEŃSKI (rzeźbiarz, Supraśl): — Szykuję wystawę z Witkiem Wołkowem, fotografikiem. Mieliśmy już wspólną ekspozycję zatytułowaną „Ptaki”, a teraz przygotowujemy „Znaki czasu” czyli kapliczki. Witkac poprzez fotografię pokazuje to, co ginie bezpowrotnie, a ja robiąc kapliczki chcę wywołać ducha, który je tworzył, wzruszenie, które towarzyszyło ich powstawaniu i istnieniu, a które zdarza się do dzisiaj. Jedną z moich kapliczek ma wyciętą datę 1887, zrobiona jest z modrzewia syberyjskiego, a za szkłem ma wnetknięty połówki kawałek poduszki, wyhaftowanej przez żonę zesłańca. Może ten syberyjski modrzewiś rośnie niedaleko miejsca, gdzie żył zesłańca?

„Znaki czasu” mam już zamknięte. Teraz chcę wrócić do kamienia, do czystej formy, do antyku. Początek jest już w postaci „Torsu Minotaura”. Ale czy pójdzie to dalej? Może tak, może nie... Bo mnie różne dziwne pomysły się trzymają...

WALDEMAR GRZEGORCZYK (fotografik, Białystok): — Przekazałem właśnie zestaw fotografii, to co mogiem zrobić, z pielgrzymki Jana Pawła II w Białymstoku, za granicę. Trochę jestem zasmucony tym, że nikt z władz miasta nie jest zainteresowany, aby te wizyty jakoś utrwalić.

Moje fotografowanie papieża wiąże się z drugim tematem, nad którym pracuję, a dotyczącym pomnika księdza Jerzego Popiełuszki. Otóż pomimo otrzymania w tym roku stypendium twórczego wojewody na przygotowanie dokumentacji z wizyty Jana Pawła II uniemożliwiono mi otrzymanie akredytacji. Nie zdołałem sfotografować najcenniejszego momentu, kiedy papież składał przed pomnikiem księdza Popiełuszki. To miało być ukoronowaniem cyklu, nad którym pracuję od roku.

Teraz mam zaproszenie od księdza poety Jana Twardowskiego do Warszawy. Chcę sfotografować go, jak żyje na co dzień. Być może powstanie z tego albumu.

ANNA BOCKOWSKA

W GALERIACH



Fot. Z. Lenkiewicz

Jerzy NOWOSIELSKI w Białymstoku

Ikona jest sztywną formą obrazu, ikonograficznie ustalona, która miałyby przedstawiać sposób wyrażania Boga, bądź Jego odczucia. Za odczuciem uważamy osoby święte, które na tymże chrześcijańskim Olimpie i w tymże areopagu zasiadają. Kanon tworzenia ikony, podobnie jak kilka innych kanonów sztuki, nie ma w sobie niczego świętego, tworzenia ikony, podobnie jak kilka innych kanonów sztuki, nie ma w sobie niczego świętego, tworzenia ikony, podobnie jak kilka innych kanonów sztuki, nie ma w sobie niczego świętego...

Stworzenie sacrum i profanum, oddzielenie malarstwa sensu sztuki czystej od prac zleconych, tworzy krzywdę w badz Jego odczucia. Za odczuciem uważamy osoby święte, które na tymże chrześcijańskim Olimpie i w tymże areopagu zasiadają. Kanon tworzenia ikony, podobnie jak kilka innych kanonów sztuki, nie ma w sobie niczego świętego, tworzenia ikony, podobnie jak kilka innych kanonów sztuki, nie ma w sobie niczego świętego...

Próba przedstawienia doświadczenia Jerzego Nowosielskiego w formie podanej w Biurze Wystaw Artystycznych w Białymstoku stanowi pewne nieporozumienie.

JERZY HERMANOWICZ

U MARSZANDA Galeria ZPAP „ART” — Białystok

R. Smaczny — olej, abstrakcja „Bez tytułu”, w odcieniach szarości (12 mln zł).
Caruso — olej, martwa natura (4 mln zł).
K. Konieczny — olej, akt, z charakterystycznym dla tego artysty motywem tryptyku (3 mln 750 tys. zł).
W. Wiszniewski — olej, pejzaż z drzewem nad wodą, charakterystyczna agresywna zieleni i zaznaczenie każdego źdźbła trawy (2 mln 800 tys. zł).
J. Grygoruk — olej, „Trojka”, pedzacy konny zaprzęg w zimowym pejzażu (2 mln 200 tys. zł).
K. Jabłoński — olej, „Pejzaż jesienny” (2 mln 100 tys. zł).
K. Strąbel — olej, „Pejzaż zimowy” (1 mln zł).
St. Poskrobko — olej, barwna abstrakcja z motywem kwiatów (1 mln zł).
M. Czechun — olej, portret papieża z Matką Boską Częstochowską na piersi (935 tys. zł).

zł). Autor jest Polakiem zamieszkałym na Litwie.
C. Woroniecki — obraz ze skóry przedstawiający matkę z dziećmi (1 mln 540 tys. zł).
J. Krasnodebski — akwaforta z akwatintą, cztery obrazy tworzące cykl „Cztery pory roku”, półkinki na tle roślinności w secesyjnym stylu. Każdy po 270 tys. zł.
A. Sokołowski — rzeźba z mahoni, „Ziarno” (3 mln 200 tys. zł), rzeźba z drzewa jasiona „Spacer” (4 mln zł).
M. Mazur — witraż, ze znakiem papieskim (800 tys. zł), znaki Zodiaku (1 mln 200 tys. każdy). Artysta mieszka w Łomży.
Drewniany kufer obijany skórą z pracowni M. Fiedorowicz (1 mln 470 tys. zł).
Skórzana kasetka (335 tys. zł).
Zegar z początku XX w., odnowiony, ze sprawnym mechanizmem, pochodzący z niemieckiej fabryki G. Beckera (11 mln 180 tys. zł). (Ban)



Ponad dwa lata temu powstało w Białymstoku wydawnictwo „VERSUS”, którego dyrektorem i red. naczelnym został Dariusz Boguski.

W ciągu tego czasu nakładem „Versusa” ukazało się 16 książek literatury pięknej, 2 pozycje do nauki języków obcych, 3 informatory i mapa turystyczna województwa białostockiego, która — jak pisał wydawca — jest pierwszym opracowaniem na podstawie wojskowych mapszabowych.

Spółród dzieł lit. pięknej największe wzięcie u czytelników, a także uznanie u krytyki, co przecież nie zawsze idzie w parze, zyskały takie książki, jak: „Allianci” — Jarosława Abramowa-Newerlego, czy „Lida” — Aleksandra Jurewicza, której niechybnie

pomogła nagroda Czesława Miłosza. Na uwagę z całą pewnością zasługuje też „Wypas ocalenia” — Włodzimierza Odojewskiego — pisarza znakomitego (mieszka w Monachium i pracuje w Radiu Wolna Europa), a jednocześnie nie chyba niezbyt znanego u nas — która dopiero teraz mogła się ukazać w wersji nie ocenzonej.

Ale, żeby nie było tak różowo, trzeba wspomnieć o skopanych w sposób okrutny ilustracjach książki dla dzieci, pt.: „Jak odkryłem Amerykę”. Ilustracje wykonał D. Grodzki, a przedstawione tam dziełki wyglądają, jeżeli nie jak potworki, to jakby miały chorobę Heinego-Medina.

W zapowiedziach na ten rok znajdujemy książkę Jarosława M. Rymkiewicza, kolejną pozycję W. Odojewskiego.

ANDRZEJ FRANCISZEK

List do Bursy

Andrzej powiedział:
„Mam w dupie małe miasteczko”.
Czy pan je zna, drogi Panie?
Te senne miasteczka,
W których małe szuflady
Przechowują małe marzenia.
Czy poznał pan Mińsk,
Grodzisk, Prudnik, Mordy?
Czy słyszał pan tę ciszę,
Która noc chodzi
Po krzywych uliczkach?
Czy widział pan ten księżyc,
Na pruskim bałkonie?
Czy romans pan nawiązał
Z tutejszą pięknością?
Panie Bursy, czy byłeś ślepy,
Czy serce nie biło?
A może był to kat?
I co się panu pomyliło?

NASZ DEBIUT

ANNA ROMANOWICZ

Jest nauczycielką w jednym z białostockich przedszkoli. Píše od paru lat. Jej wiersze przeczytać można w czterech zbiorach poezji.

Byli wyjątkami. Trochę naszych dołączyło do nich, ale znacznie później. I jeno ci z nich, którzy powalili na jakieś talenty, żeby się nie dać wykończyć z nich, pozapisywali się na studia wieczorowe. Spadali, jak przejażdżenie gruszek, w trakcie poważniejszych sesji egzaminacyjnych. Z odcieczą przycho- dzila nomenklatura, zreflektowawszy się, że u wiernej kadry jest zbyt niski poziom oleju w głowie. Pomaturalne szkoly partijne otrzymały uprawnienia do nadawania nawet stopni naukowych i rozwarły one swe wieże, w których zaroliło się od sprawdzonych towarzyszy. Klepano magistrów, jak w mennisie medale; tytułowania wyprzedziła progresję chorób wenerycznych. Zakład Szydłów nie wyrabiał się z zamówieniami na zmienione wersje tabliczek nadzwyczajnych do gabinetów krasnych dyrektorów i pokoi kierowników pod rozkazami. W mniejszych, zahukanych instytucjach dochodziło wręcz do aferowej nadgorliwości ze strony usłużnych funkcjonariuszy, którzy skróci „mgr” przed imieniem pryncypała u zupełni na swe miłe ryzyko liżusa równie szacowną, acz nieuprawnioną w tym wypadku, trójjęzyczną „inż.”. Zadowolone robotstwo z parterów i piwnicznych magazynów rozpuściło oczerniającą anegdotę pod postacią zgadywanki. — Co znaczy mgr inż.? — A to, że można gówno robić i nieźle żyć!

Ci mgrowcy z inżowcami wypalali, jak to się mawiało, gorącym żelazem przywiązanie ludu do czarnej gleby.

Piali hymny na cześć swego wyrwania się z opłotków na asfalty, z nieludzkiego tyrania, za które nikt im nie dziękował i jeszcze podpadał pod represje budowniczych Polski Ludowej.

Byli nieświadomi swej przywódczej roli heroldami nowoczesnej roli chłopskiej u nas. Przybrała ona formy wyrykającej się postępowaniu nie tylko jej uczestników, ale także badaczy okresu historycz-

kość. Nie musi to być działanie świadome; częściej jest ono instynktowne albo głucho sprowokowane. Tak zmetyzował się Białystok, nie w konsekwencji okrutnej logiki konfliktu zbrojnego (nieznacznie przyłożyło się do tego terrorystyczne podziemie postalskie, które zażądało nie bieżącego, ale idącego interesami chłopskim, drapując się na formację ściśle narodową). Nie zaobserwowano

nych, co rozmiary klęski wojny z chłopstwem, pozornie wygranej. Nie może być dobrze w państwie, w którym robienie chleba poniża i hańbi, przeistacza się w źródło nędzy. Wyprzedzając niejako słysząc, że w Ameryce na stu obywateli zaledwie czterech siedzi na roli, a dają oni tyle zboża, że mają co sprzedawać ponadto do wygłodzonej przez bolszewizm Rosji. Ta prawda pochodzi z gatunku

manipulowanych, sprawdzalnych cyfrowo, jednakże wypuklanych z kontekstu moralnego. Yankee nie stoczył się do takiego dna i wodorostów, żeby wybuchł smiechem nad mozołem uprawianą ziemią, poddeptania jej świętością. Chciot Pana Boga nad naszym debilizmem jest rezygnacją z wywabiania nas. Nie wystraszmy się perspektywy tragicznego końca, wszystko nam zwiisa i powiewa, poruczymy do ostatniego domostwa. Dziewczyn już nie ma w opłach i nie skusi ich do powrotów łatwe i bogate zamieszanie na Wschodniej Słanie; przedkładają staropanieńską wegetację w schludnej aglomeracji. Odrzuty starokawalerskie połączną na hektarach jeszcze lat dziesięć — piętnaście, pedząc żywot brudnych pustel-

DOLINA PEŁNA LOSU (fragment powieści)

nego. Nie przystając do żadnych z występujących w dziełach tekturki społecznej europejskiego kregu kulturowego. Wszyscyśmy się przyzwyczaili do interpretacji filozofii oporu wprost, zgodnie z wojskowym myśleniem, posługując się frontalną linearnością. Nie nadawaliśmy znaczenia przy tym przegranym sprawom, odstawiając je machinalnie do lamusa, niczym poguchotany mechanizm, z którego jakieś kółko spożytkuje się. Otóż walczyć można nie samym konstruowaniem sytuacji obłąkanej twierdzy. Czasami trwałsze wyniki przynosi, zachowując siły, poddanie się przeciwnikowi lub zgola wyciągnięcie do niego ręki. Dodanie własnej substancji do obecnej, by tą drogą wytworzyć trzecią ja-

pojawienia się zalezków armii ochotniczej, batalionów wiesniaczych. Zachodziło w masach rolniczych coś zupełnie przeciwnego, dobrowolny — że mówię — radosny exodus. Nie zaobserwowano

manipulowanych, sprawdzalnych cyfrowo, jednakże wypuklanych z kontekstu moralnego. Yankee nie stoczył się do takiego dna i wodorostów, żeby wybuchł smiechem nad mozołem uprawianą ziemią, poddeptania jej świętością. Chciot Pana Boga nad naszym debilizmem jest rezygnacją z wywabiania nas. Nie wystraszmy się perspektywy tragicznego końca, wszystko nam zwiisa i powiewa, poruczymy do ostatniego domostwa. Dziewczyn już nie ma w opłach i nie skusi ich do powrotów łatwe i bogate zamieszanie na Wschodniej Słanie; przedkładają staropanieńską wegetację w schludnej aglomeracji. Odrzuty starokawalerskie połączną na hektarach jeszcze lat dziesięć — piętnaście, pedząc żywot brudnych pustel-

SOKRAT JANOWICZ

Polska droga do kapitalizmu

Publiczna sprzedaż akcji Szwarczewskich Fabryk Mebli jest przykładem, że Ministerstwo Przekształceń Własnościowych czegoś się nauczyło, po doświadczeniach z „Próchnikiem”, „Tonsilem”, „Krosnem”, „Exbudem” i „Kablami”. Świadczy o tym stosowana przy sprzedaży akcji „Szwarczewski” zasada: „kto pierwszy przy okienku w banku ten lepszy”, która w wyraźny sposób zwiększyła zainteresowanie kupnem akcji. Uproszczona procedura wydawania akcji bezpośrednio po ich zakupie, była dodatkową zachętą — stała przed okienkami banków ustawiały się spore kolejki.

Za sukces można uznać sprzedanie w ciągu 40 minut całego pakietu — 1 mln 400 tys. akcji przeznaczonych dla indywidualnych nabywców. Cała emisja obłożona jest na 2 mln akcji o nominalnej cenie 25 tysięcy złotych, z czego 600 tys. zarezerwowano dla poważnych inwestorów z kraju i z zagranicy, dla budżetowy zysk 14 mln złotych. Dla całego pakietu ustalono z góry zysk w ustawie prywatyzacyjnej 20 proc. pakietu, tj. łącznie 400 tysięcy.

Zupełną nowością nie stosowaną poprzed-

nabywców małych pakietów, które mieli przy sprzedaży pierwszej „piątki” — pozwalając im na nabycie do 10 tys. akcji.

Wszyscy pamiętamy, że poprzednio wpływy ze sprzedaży wędrowały do budżetu, zaś zakładom nie oferowano niczego więcej poza łagodniejszymi formami kredytu. W przypadku „Szwarczewski” jest inaczej. Ministerstwo Przekształceń Własnościowych zgodziło się na wypuszczenie dodatkowych 500 tysięcy akcji, z których sprzedaż w zakładzie pozostanie 25 mln złotych na inwestycje. Ta koncepcja powinna rozwiać obawy innych zakładów przed finansowym sensem prywatyzacji.

Jak poinformowała 20 maja dziennikarka na konferencji prasowej dyrekcja „Szwarczewski”, przedsiębiorstwo przeżywa obecnie odolną restrukturyzację. Polega ona na usamodzielnieniu 9 odrębnych zakładów, z których powstały 4, oddolnie tworzone holdingi. Jak z satysfakcją stwierdził dyr. Pawlak już 75 proc. decyzji mających na celu obniżenie kosztów produkcji, podejmowanych jest w samodzielnymi zakładach.

Dyrektor Pawlak podkreślił, że „Swa-

Teraz „SZWARZEDZ”

nio jest wynagrodzenie pulą 25 tys. akcji za chodniej firmy konsultingowej szacującą wartość zakładu i należącej do Międzynarodowej Korporacji Finansowej. Ma to znaczenie o tyle, że ta forma zapłaty za usługę chodniej firmy odciąża budżet i środki kredytowe przeznaczone przez Brytyjczyków na polską prywatyzację w ramach Funduszu Know-How. Warto też zwrócić uwagę, że MPW nie chce zablokować procesu prywatyzacji „Szwarczewski” roszczeniami byłych właścicieli, przynajmniej zarezerwowano dla nich odrębną pulę 100 tys. akcji, które będą rekompensatą w momencie wejścia w życie ustawy reparywacyjnej. Początkowo resort J. Lewandowski zakładał, że byli właściciele dostaną 5% więcej w przyszłej Radzie Nadzorczej, lecz w końcu uznał, że rekompensata akcjami jest bardziej praktycznym posunięciem.

Nowatorskie rozwiązania w sprzedaży akcji Szwarczewski jest więcej. Należy do nich także koncepcja przejęcia przez Skarb Państwa ogromnego długu fabryki (wynoszącego obecnie ponad 65 mln złotych) wobec Banku Gdańskiego. Zostanie on spłacony pieniędzmi uzyskanymi ze sprzedaży akcji, co może być modelem w rozwiązywaniu w przypadku tysięcy zadłużonych polskich przedsiębiorstw, których z powodu długów nie prywatyzowano.

Walne kwietniowe zebranie, akcjonariuszy „Uniwersal” S.A. pokazało, że drobni ciuclacy nie chcą pogodzić się ze zmniejszeniem swojej dywidendy przez przekazanie środków na inwestycje, co za jakiś czas dałoby im i tak więcej pieniędzy. Dlatego MPW w sprzedaży akcji „Szwarczewski” ograniczyło przywileje

rzędz” „nie zamierza zmieniać stylu swoich wyrobów, choć jest do tego technologicznie przygotowany”. Zakład dalej obecnie 5-letnie gwarancje na meble z drewna, które otrzymują ze szwedzkich i niemieckich instytucji, certyfikat „bio”, podkreślający ich nieszkodliwość dla zdrowia.

Do przeszłości należy praktyka umieszczania napisów „made in Sweden” lub „made in Germany” na meblach ze Szwarczewski sprzedawanych na Zachodzie. Na Polskę jest na tyle dobra koniunktura polityczna, że napis „made in Poland” przestaje być wstydem. Mimo to dyrekcja „Szwarczewski” nie ukrywa, że z coraz większym trudem zakłady walczą o utrzymanie się na rynku byłej NRD. Być może dlatego fabryka rozszerza w Polsce sieć swoich sklepów firmowych, tak by 40—50 proc. produkcji sprzedawać w kraju.

„Szwarczewski” pozostało do spłacenia 3 mln dolarów z łączącego 5 mln 200 tys. USD kredytu szwedzkiej firmy IKEA z czego 15 proc. długu spłacane jest gotowymi meblami. Dlatego można się spodziewać w 5 sklepach firmowych w kraju większej niż do tej pory oferty mebli opartych na licencji IKEA? — najistotniejszą obecnie firmą stylistyczną w branży meblarskiej na świecie.

Na konferencji prasowej z 20 maja podkreślono, że kilka poważnych banków inwestycyjnych jest już zainteresowanych kupnem poważnych pakietów akcji „Szwarczewski” i trwają w tej sprawie negocjacje.

STANISŁAW BRZEG-WIELUŃSKI

Architekt w Izbie?

Rozmowa z dr. inż. arch. JERZYM ULLMANEM

— Na ostatnim walnym zjeździe Stowarzyszenia Architektów w Warszawie, na którym był Pan delegatem, wyłoniła się idea powołania Izby Architektów, analogicznych do Lekarskich. Po co architektom Izby?

— Zagroźona jest nasza profesja i to nie tylko ze strony wykonawców deformujących projekty, czy biurokracji — narzucającej gorsetowe przepisy. Zagroźona niesie również samo wykonywanie zawodu.

— Czy chodzi o kwalifikacje i doświadczenia zawodowe w projektowaniu?

— Robią to nieprofesjonaliści, często zaledwie technicy, niekiedy konstruktorzy, których uprawnienia upoważniają do sporządzania pewnych — powiedzmy, czwartorzędnych projektów. Z braku — poza ośrodkami wojewódzkimi — służb architektonicznych, nikt nie egzekwuje profesjonalnych ograniczeń. W rezultacie mamy amatorów i obniżenie gustu; chałturę, wykonywaną za pół darmo, podobnie jak to dzieje się w edytorskiej czy na estradzie.

— Zjawisko jest chyba marginesowe, bo budownictwo leży.

— Gdyby nie bessa budowlana, zgryzota byłaby zupełnie. Mimo wszystko zjawisko nasila się. Prawidłowość jest zresztą taka, że wzrost inflacji powoduje zainteresowanie inwestycjami w budownictwie i my to już zazwyczaj zauważać. Wracając jednak do zagrożenia: jest nim również dumping wewnętrzny. Architekt niższej rangi godzi się na obniżanie cen swoich usług. Stąd projektowanie w Polsce jest najtaniej opłacane na świecie. W oficjalnych cennikach sięga ono 1—5 proc. ogólnych kosztów inwestycji, a faktycznie schodzi nawet poniżej tego jednego procenta. Powoduje to pośpiech, łapanie byle czego i obniżanie jakości.

— Inwestorom odpowiada taki stan rzeczy?

— Oni niekiedy stawiali architektów pod ścianą, ale teraz to już jest kompletny atak na profesję. Mówią wprost: zrobisz za połowę ceny, albo ktoś inny otrzyma to zlecenie. Ponadto nagminnie są opóźnienia w zapłacie i wymuszanie obniżenia ceny umownej już po złożeniu projektu.

Te trzy zagrożenia: ze strony nieprofesjonalistów, dumpingu wewnętrznego oraz inwestorów, sprzyjają zanikowi etyki zawodowej, wzajemnemu podkradaniu sobie projektów.

— Bezrobociem wśród architektów można chyba wiele usprawiedliwić?

— Nie tyle jest to bezrobocie, co bijatka

(ostra i bezpardonowa) w zdobywaniu zlecenia. Mówię o sytuacji w całym kraju, a znam nie tylko rynek warszawski. W naszym regionie też zdarzają się „dzikie” konkursy, pod postacią np. przetargów. Prowadzenie konkursów reguluje ustawa o SARP; jedynym storem w sprawach architektury jest Stowarzyszenie, z Turkami Osmanskimi mają charakter nielegalny i architektom nie wolno brać w nich udziału. Bywa, że uczestniczą jednak po cichu, pod pretekstem bezrobocia.

— Co na to SARP?

— Przy obecnych możliwościach prawnych SARP jest bezsilny. Zainteresowanym pozostaje właściwie tylko postępowanie cywilne, doświadczenia, częściej więc odwołują się do sądów koleżeńskich.

— Izby Architektoniczne miałyby temu wszystkim zaradzić?

— Izba przynależałaby uprawnienia do projektowania i egzekwowała je. Liczymy, że po pierwsze — stworzy ona ostre zasady w amatorskiej projektowaniu, po drugie — podwyższy rygor kwalifikacyjny w wykonywaniu zawodu, po trzecie — wzmocni ochronę etyki zawodu, po czwarte — będzie czuwała nad stroną ekonomiczną wykonywania powinności, prowadząc m.in. sprawy sądowe.

Powstanie Izby nie stanowi jednakże gwarancji, że to stajnia Augiasza będzie całkowicie oczyszczona, zwłaszcza na styku zleceniodawca — architekt. Można natomiast być przekonanym, że ich brak utrwalą, a nawet pogorszy istniejącą sytuację.

I jeszcze jedno. Niby to banal: równanie do Europy. Ale Izby to model, wypracowany m.in. w Wielkiej Brytanii, Szwecji, Niemczech i z niego chcemy korzystać.

— Czy są propozycje regionalnej Izby?

— Trwają prace nad lokalną koncepcją. Chcielibyśmy rozwiązać regionalne problemy na obszarze działania naszego oddziału: Białystok — Łomża — Suwałki. Zanim doczekamy się ogólnokrajowej ustawy, może uda się ruszyć z miejsca poprzez pomoc sejmiku samorządowego i negocjacje z wojewodą.

Rozmawiała A. LABANOW

Gdańskie lotnisko komunikacyjne Rebiechowo 17 maja br. aktyrem i świadkiem zarazem historycznego momentu otwarcia pierwszych w Europie Wschodniej linii lotniczych pt. „Prywatne Linie Lotnicze El-Gaz”. Wybudowany w dwa miesiące na dzierżawionym od Przedsiębiorstwa Porty Lotnicze terenie pawilonu odlotów i przylotów dla biznesmenów, imponuje estetyką i architektonicznym rozmachem. Powstał z materiałów i projektów największego na Wybrzeżu prywatnego przedsiębiorstwa El-Gaz, które zaliczane jest do 8 podatków w województwie, zaś jego właściciel — J. Leksztol, lat 29, zajmując 19 miejsce na liście rankingowej najbogatszych Polaków w kraju.

Dlatego słynąca z produkcji okien z PCV, pieców gazowych i kasety wideo gdańska firma zdecydowała się na założenie linii lotniczych? Aby odpowiedzieć na to pytanie trzeba sięgnąć do roku 1986, gdy zachęcony krociowymi zyskami płynącymi ze sprzedaży pieców gazowych J. Leksztol opraćował się mający rok 2005 program rozwojowy El-Gazu. Przewidywał on wybudowanie w Gdyni ogromnego centrum konferencyjnego wraz ze studiami telewizyjnymi, które miałyby zapewnić obsługę lotniczą w terminalu dla biznesmenów i innych osób należących do kategorii VIP. Zamierzano także państwowe przewozy lotnicze ustawa z początku 1991 roku stała się szansą dla El-Gazu, który z miejsca złożył w Ministerstwie Transportu wniosek o pozwolenie na wybudowanie w Gdańsku terminalu dla VIP-ów, który latałby samolotami firmy. Jak postawiono tak zrobiono. Przy współudziale polskich firm wybudowano ciemnobrowozłoty pawilon o powierzchni 560 m kw. Zapewnia on europejski standard usług dla zachodnich biznesmenów, przyzwyczajonych do takich wygód jak klimatyzacja i łączność satelitarna z całym światem. Dla wielu osób z kręgu światowego biznesu sierpnijny standard Okęcia jest nie do

El-Gazem po niebie

zaakceptowania, stał wielu z nich z rozmysłem omijało nasz kraj lokując kapitały w Pradze i Budapeszcie. El-Gaz doskonale zdając sobie z tego sprawę chciał ten trend powstrzymać licząc na zyski z turystyki i biznesu dla kraju i siebie. Dla nikogo nie jest tajemnicą, że wszystkie regionalne połączenia lotnicze będące w rękach państwa, są nierentowne dla PPL i „Lot-u”. Z drugiej, zaś strony, tiki na lotniskach w Hamburgu i Rotterdamie w lotach za oceanem stał się poważną barierą w rozwoju transkontynentalnej komunikacji lotniczej. Kierownictwo El-Gazu skojarzyło ze sobą te dwa fakty. Ich koncepcja rozbudowy lotniska Gdańsk Rebiechowo przewiduje przejęcie części ruchu przewozów cargo na trasach lotniczych Europa—USA oraz Europa—Bliski i Daleki Wschód. Dlatego projekt rozbudowy Rebiechowa powołany z rozwojem perspektywicznym Trójmiasta, przewiduje przystosowanie go w 2000 r. do przewozów pasażerskich rzędu 11 mln osób rocznie! To bardzo dużo, jeśli Okęcie wraz z pozostałymi 10 lotniskami regionalnymi obsłużyło w 1990 r. nie więcej niż 3 mln 344 tys. pasażerów.

Program rozwoju portu lotniczego w Gdańsku przewiduje jego wykorzystanie na rzecz firm gospodarki morskiej, dzięki czemu do końca 1992 roku lotnisko osiągnie przepustowość rzędu 500 tys. osób i 20 tys. ton cargo. El-Gaz jako jedyna z 3 firm, które zdecydowały się na u-

tworzenie prywatnych linii lotniczych, dysponuje już własnym samolotem. Jest nim dyspozycyjny 8-osobowy odrzutowiec „Corvette” SN-601 francuskiego koncernu Aero Spatiale. Kupiony na drodze leasingu samolotu, można wynajmować dla grup biznesmenów w lotach po kraju lub np. do Londynu, Monachium, Oslo, Sztokholmu. Dzięki przedkocie rzędu 600 km/h zachodni biznesmen może w ciągu 45 minut za cenę 200 USD przylecieć do Warszawy i polecieć z powrotem do Gdańska. Wynajęcie „Corvette” na jedną dobę kosztuje około 6,5 tys. USD, zaś lot w obie strony do Zurichu 11,425 USD.

Biorąc pod uwagę obecność 60 gości z największych zachodnich wytwórni lotniczych i przewoźników powietrznych można sądzić, że takie loty będące czymś normalnym w Europie, staną się dla El-Gazu i jego partnerów niezłym biznesem w Polsce. Otwarcie linii lotniczych El-Gazu było dla Zachodu pretekstem do zaprezentowania nowych typów śmigłowców i samolotów dyspozycyjnych. Wiele z nich za parę lat ułatwi biznesmenom poruszanie się po Polsce, gdzie brak jest nadal szybkiej kolei i sieci autostrad. W takim wypadku małe tloko-wne komunikacje przystosowane do lądowania nawet na trawiastych lotniskach, są szansą dla wielu regionów Polski. Dają nadzieję, że ktoś do nich dotrze i spróbuje zainwestować w polskim interesie swoje pieniądze. Dotyczy to szczególnie regionu północno-

Wschodniego, gdzie loty z Gdańska na Mazury do hoteli i stanic jachtowych, stają się szansą na rozwój lokalnej turystyki. Warto już o tym pomyśleć z góry, gdyż fakt posiadania przygotowanego do przyjmowania samolotów lotniska, stanie się nieoczekiwanym atutem w rozgrywce pomiędzy gminami, która z nich przyciągnie do siebie inwestorów.

Trzeba się liczyć z takim kierunkiem rozwoju komunikacji lotniczej, skoro prywatny El-Gaz stawia na współpracę z dzierżawionymi w przyszłości przez agentów lotniskami państwowymi. Sam El-Gaz planuje do końca roku przejąć drogę leasingową następnego „Corvette”. 2 samolotów JESTSTREAM oraz w przyszłości DC18, Jumbo-Jeta oraz śmigłowców Sikorsky S-76. Powietrzne gigantów Boeinga i McDonella-Douglasa przewozić będą głównie towary systemem cargo. Do końca roku 1992 El-Gaz zakupi 7 samolotów, zaś od 1996 planuje uruchomienie regularnych transoceanicznych linii lotniczych. W roku 2000 będą w El-Gazie 23 statki powietrzne i 1000 osób zatrudnionych w liniach lotniczych.

Do chwili obecnej lotami pierwszym „Corvette” wykaza-

li zainteresowanie przedstawicieli biznesu z Dalekiego Wschodu oraz zagraniczne placówki dyplomatyczne w Polsce. Obecność na otwarcie Terminalu VIP przedstawicieli linii KLM, Lufthansy i Sabeny wróży możliwość ich współdziałania z El-Gazem w organizowaniu wycieczek do Polski. Już teraz oferta El-Gazu włączona została do komputerowej rezerwacji miejsc koncernu Aero Spatiale, choć wydaje się niedogodnością wymóg zgłaszania na 48 godzin wcześniej konieczności rezerwacji samolotu. Można oczekiwać, że za przyłączeniem El-Gazu pójda inni, co pomoże w zwalczaniu regionalnej recesji i bezrobocia przez lepsze zapoznanie się zachodniego biznesu z możliwościami inwestowania w Polsce.

STANISŁAW BRZEG-WIELUŃSKI

wydatnej pomocy Iraku — powstałi prześluki reżimowi Chomeiniego. Strach rewolucji islamskiej zgotowali im krwawą iżanie i ten kolejny zryw niepodległościowy stłumiono.

W czasie licznych powstań kurdyjskich w Iraku wiele zamieszania czynił Iran, a w czasie wojny kurdyjskiej w 1975 roku również Amerykanie należeli do tej partii, która — legendarnemu — przywódcy kurdyjskiemu Mustafie Barzaniemu przekazała udzielenie pomocy. Kiedy jednak Iran mógł już egzekwować swoje roszczenia graniczne wobec Iraku — tenery przy Szat el-Arab — Waszyngton pozwolił na upadek tego kolejnego zrywu kurdyjskiego. A Bagdad zemścił się okrutnie, uciekając się nawet do użycia bomb napalmowych. W tym czasie ponad 300 tys. Kurdów uciekło do Iranu.

Das Neue Blatt — XII 1990

Od początku obecnego reżimu w Bagdadzie (rok 1968), aż do wojny w Zatoce Perskiej, organizacje zajmujące się narodami zagrożonymi w ich biologicznym bycie szacują, że w Iraku zamordowano ponad 200 tysięcy Kurdów. 5000 wiosek na północy zostało zrównanych z ziemią. Niezliczone rzesze Kurdów deportowano na południe masyżano za to, że ich irańscy pobratymcy w wojnie iracko-irańskiej opowiedzieli się po stronie Iranu.

Wojny w Zatoce, której konsekwencje jeszcze długo będziemy odczuwali, a której celem było wyzwolenie 600 tysięcy Kuwejtyczyków, cztery miliony Kurdów rzuciła w oślą. Dla wielu milionów Kurdów ta ostatnia wojna była potwierdzeniem jednego z najstarszych porzekadeł — Kurdowie nie mają przyjaciół! (na podstawie „Der Spiegel” — jag)

Odwieczny SEN KURDÓW

tych Kurdowie nigdy, w całej swojej historii, nie byli tak blisko spełnienia się snu o własnym państwie, jak wówczas. W układzie z Sevres (rok 1920) zwycięskie mocarstwa przyrzekły Kurdom autonomię, a Ormianom — ośiarom pierwszego pogromu w naszym stuleciu — nawet niezawisłość. Oba te narody zostały brutalnie oszukane!

W układzie z Lozanny (rok 1923) nie było już żadnej mowy o autonomii Kurdów i niezawisłości Ormian. Brytyjczy kurdyjski rejon obfitujący w ropę naftową — Kirkuk i Mosul — postanowili oddać Irakowi. Francuzi w podobny sposób zapomnieli o Kurdach na swoim obszarze mandatowym w Syrii, a szach Iranu, Reza podobnie jak Kamel Atatürk, założyciel państwowości tureckiej na gruzach

nazwaną sa „Turkami górskimi”. Posługiwanie się ojczystym językiem było zakazane. Dopiero w czasie wojny nad Zatoką Perską, prezydent Turcji — Turgut Ozal zapowiedział radykalną poprawę stosunków i możliwości używania języka kurdyjskiego.

Od czasów, kiedy Kurdowie zostali podzieleni i zamieszliwili w granicach pięciu różnych państw pełnią z przysmusu rolę piłki w różnych grach politycznych. Za obietnicę autonomii i daleko idącej samodzielnności bardzo często przelewali własną krew.

Po II wojnie światowej — przy sowieckim wsparciu — utworzyli oni Republikę Mahabad. Za datę jej „poczęcia” uważa się rok 1946, a za terytorium — część Iranu. Jeszcze w tym samym roku została ona rozbita. Irańscy Kurdowie w 1979 roku — przy

wiedział, że jak skończy szkołę, to idzie do ojca. Matce będzie dawał na utrzymanie pięćset złotych, czy coś koło tego. Matka po wyjściu ze szpitala przyszła do mnie z płaczem. Poprosiłam Staśka na rozmowę (nigdy mu nie mówiłam, skąd o tym wszystkim wiem). „Ty masz ojca?” „Mam”. „A co ci ojciec dał? Twoim ojcem jest matka”. Z pół godziny mu tłumaczyłam. „Zrozumiałem, proszę pani!” — odpowiedział wrzeszcząc. Bardzo się zdziwiłam, gdy Staśka zaczął w kampanii wychwalać ojca.

Skończył ukończył tak na trzy z pusem. Jechał na trójkach, ale dwóch nie miał. Po ukończeniu szkoły pracował tu i tam. Nie dostał się od razu na studia. Chciał być elektrykiem, a nie wbił w pracy gwoździe. Przedostał się do Szwecji. W Szwecji poznał Finke. Pochodziła z nim do Kanady pod warunkiem, że się pobiora. Pytałam Staśka dlaczego się rozszedł. Tłumaczył się, że ona piła. W każdym razie, jak był w Kanadzie, to zaprosił matkę do siebie i ona stamtąd pisała do mnie listy. Bardzo mi za wszystko dziękowała i jak tylko Staśko pierwszy raz przyjechał do kraju po śmierci ojca w 1979 roku, to mnie odwiedził. Malowałam wtedy mieszkanie, a on wchodził z pękiem kwiatów. Za każdym razem jak był w kraju, to przynosił mi kwiaty. W 1980 roku zaprosił mnie do Komorowa na obiad noworocz-

Z ŻYCIA WYŻSZYCH SFER



JESTEM KRÓLOWĄ HOLLYWOOD

Liz Taylor ma właściwie wszystko, o czym może marzyć kobieta: klejnoty, piękne suknie, luksusowe domy. Wysokość jej majątku szacowana jest na około 240 milionów marek. Teraz aktorka podejmuje nową pracę. Podpisała mianowicie z Aaronem Spellingiem (producentem serialu „Dynastia”) kontrakt na nowy serial telewizyjny, który jej gwarantuje pół miliona marek. Najistotniejsza jest przy tym dodatkowa klauzula, bowiem jeśli jakiś inny aktor Film-Metropole zarabia więcej niż ona, Liz umawia się zawsze o wyższą gaź. Liz stwierdza dumnie: „Jestem teraz królową Hollywood”.

Aaron Spelling nawet nie drgnął na znaną już grymas swojej gwiazdy — powiada ze względu na wiele jej problemów zdrowotnych nie było żadnego zabezpieczenia kontraktu z aktorką. Nowy serial zaś opowiada o życiu wylotach i upadkach Liz Taylor. Mająca dziś 58 lat aktorka mówi: „Zawsze byłam raz na górze raz na dole. Jednak teraz nawet jeśli będę w dolku — muszę się ze mną liczyć”.

Das Neue Blatt — XII 1990



MICHAEL JACKSON

Scisną tajemnicą objęto jest safari w Południowej Afryce, na które niebawem wybiera się znów Michael Jackson — ciemnoskóry pop-idol.

Z doświadczonej myśli i łowcami chce on przywieźć nowe egzotyczne zwierzęta do swego prywatnego ZOO w Hollywood. Przybliżony koszt projektowanej wyprawy Michaela Jacksona mieści się w granicach jednego miliona dolarów.

Moje kółko świadczy o mnie

Malowane na czole mieszkańców Indii kolorowe kółka nie stanowią żadnej ozdoby, a są jedynie świadectwem przynależności do wybranej kasty indyjskiego społeczeństwa. Kasty są uświęconą zasadą wykorzystywania i ucisku ludzi. Branim, jako religia indyjska, jest jest zresztą na politeizmie, wierze w wędrowną duszę i kastość. Najwyższą w hierarchii jest kasta braminów-kapłanów. W najgorszym położeniu, na dole drabiny społecznej znajdują się ci, którzy nie przynależą do żadnej z prawie 2 tys. bardziej lub mniej uprzywilejowanych grup i podgrup. Wykonują najgorsze prace, mają zabroniony wstęp do społeczeństwa „ludzi pijących wodę ze studni”, nie mogą chodzić do świątyni, a każdy wyżej stojący od nich w kastowej hierarchii może ich bezkarnie poniżać. Sławny hinduski pisarz Rabin-drath Thakur nazwał kasty: „najbardziej wyrafinowanym uciskiem, jaki kiedykolwiek ludzkość widziała”.

Mahatma Gandhi uprzywatnił w nich klasyczny przykład brytyjskiej polityki kolonialnej wyrażanej w hasło „Dziel i rządź”. (PAI)

ADAM JERZY SOCHA



— Jak ja go zobaczyłam w telewizji, że on ubiega się o prezydenturę, to się roześmiałam — wspomina wybory Maria Gustowska. — „Ty, Staśku, nie nadajesz się na prezydenta z twoim charakterem” — myślałam. On jest taki żywy, niespokojny, porwycy, bardzo gwałtowny, nierówny, nigdy nie wiadomo, co z niego wyskoczy, no a przy tym uparty. Ten upór to wyszedł u niego w wyborach. Jak zaczęli Stasia w tych wyborach szarpać, zadzwoniłam do mnie Wanda. „Dlaczego go tak szatkują?” — skrzyżowała się. — Tak prześladowa, tak go opisyują w prasie”. „A po co mu to było potrzebne?” — odparłam. Dla mnie to on się wcale nie nadawał, ale on był przekonany, że wygra. Zadzwonił do mnie przed decydującą turą ósmego grudnia 1990 roku. Złożył mi życzenia imieninowe. „Pomyliłeś się — ja na to. — Teraz imienin nie obchodzi”. Chciał do mnie przyjechać z całym sztabem. Już wcześniej dzwonił do mnie ze sztabu, że chcą zdjęcie szkolne Staśka, ale ja wtedy byłam o krok od śmierci. Właśnie wyszłam ze szpitala.

— Uważam, że dobrze się stało, iż nie wygrał. Skończyłby jak prezydent Narutowicz. Zatułiliby go i tyle. Przyszan szczerze, że nie widziałam wśród tej szóstki kandydata na prezydenta. Na Staśka głosowała szczególnie młodzież i wieś. Szukali nowego człowieka.

Pani Maria pokazuje zdjęcia klasy Stanisława. Na każdym z nich Stanisław stoi w centrum. W garniturze, zawa-diało usmiechnięty. Jeszcze bez okularów. Na jednym ze zdjęć wraz ze stojącym obok kolega obejmują się ramionami. Maria Gustowska nie pamięta nazwiska tego ucznia. Z tego, co pamięta, Stanisław przyjaźnił się z jednym ucz-

— 30 —

Nie ma spokoju nad tymi zwłokami

SMRÓD SZATANA

Przed uroczystym sprowadzeniem zwłok kardynała MINDSZENTEGO NA WĘGRY rozpalili się zakiełkowany spór o wykonanie jego ostatniej woli...

Tibor, napominał swego sekretarza prymas Węgier, kardynał JOZEF MINDSZENTY, moje śmiertelne ostatnie życzenie sprowadzenia zwłok kardynała MINDSZENTEGO NA WĘGRY rozpalili się zakiełkowany spór o wykonanie jego ostatniej woli...

Ten nieugięty antykomunista J. Mindszenty, w 1956 roku po zamianowaniu się powstania narodowego, ukrył się w amerykańskiej ambasadzie w Budapeszcie, gdzie przebywał przez 15 lat. Zmarł w maju 1975 roku w Wiedniu. Przez wierzących Węgrów do dziś uznawany jest za męczennika. Dziesiątki tysięcy ludzi pielgrzymuje każdego roku do Austrii, do jego grobu w katedrze Mariaszell.

W maju tego roku grobowiec został opróżniony. Szczątki tego wielkiego męża Kościoła zostały uroczystie pochowane na ziemi ojczystej — na miesiąc przed tym zanim ostatni żołnierz sowiecki, zgodnie z zawartym układem państwowym, opuścił Węgry.

Kto ustalił taki termin? To nie jest jasne. Przewodniczący Episkopatu węgierskiego powołuje się na postanowie-

nia Fundacji Mindszento z Lichtensteina, która zarządza dochodami z kardynalskiego memoriału. Ludzie z tej fundacji zwracają uwagę na piśmienny testament z 17 listopada 1973 roku.

— Kiedy nad krajem Marii i świętego Istvana zaidzie gwiazda moskiewskiego poganstwa, moje zwłoki mają być pochowane w grobowcu bazyliki w Esztergom.

Duża czerwona gwiazda na gmachu węgierskiego parlamentu — argumentują inni zwolennicy sprowadzenia zwłok — została już parę miesięcy temu zdemontowana, a tym samym zaszła. Ostatnia wola kardynała może być spełniona.

Liczący sobie 74 lata sekretarz kardynała, Meszaros, przebywający na emigracji w Szwajcarii, jest w dalszym ciągu aktywny — udziela się jako duszpasterz szpitalny. We wczesniejszych wypowiedziach to zaplanowane przeniesienie zwłok określa jako sprzeczne z wolą zmarłego. Powoływał się przy tym na przekazane mu ustnie przez kardynała szczegóły testamentu, których się teraz nie przestrzega. — Jest to niemoralne, obecnie zakrawające na profanację zwłok. Ta niepo-

tego, która — co do jednego członka — sprzeciwiała się jakimkolwiek przedwczesnemu przeniesieniu zwłok, jest ona skierowana także przeciwko reżysersowi tej ceremonii, obecnemu prymasowi Węgier, kardynałowi Laszlo Paskaiowi.

Obywateli węgierskich już drugi raz inscenizację próby sprowadzenia zwłok Mindszento. 6 czerwca 1990 roku, donoszą o oburzeniu członków grupy Meszarosa, nie zapowiedzianym Paskai przybył do Mariaszell.

— Gdzie on leży? — zapytał i oznajmił — bo my jego zwłoki zabierzemy. Lecz ten zachwał ten przyniósł odwrotny skutek, Paskai zamiast oczekiwanego asysty, musiał wrócić z niczym. Nie po raz pierwszy kardynał Paskai okazał się wrogiem antykomunistycznego Mindszento. Przeciwnicy obecnego prymasa przypisują mu w szczególności to, że to właśnie on czynił zmarłego kardynała odpowiedzialnym za długoletni rozdział między Kościołem, a państwem. Zmienawidzono szef partii komunistycznej Matyas Rakoci, w 1986 roku, w jednym z wywiadów, dał do zrozumienia, że już w latach 50. chciał on podjąć „dialog z Watykanem”. Ale właśnie Mindszenty był zdania, że reżym komunistyczny są tymczasowe i że po paru latach będą odsunięte od władzy.

„... Ta brzemienna w skutkach karykatura kosztowała Kościół na Węgrzech prawie wszystko, prawie wszystkie zakony, seminaria duchowne i większość instytucji kościelnych.”



W rzeczy samej, upór kardynała doprowadził Watykan do białej gorączki. Jego dobowolna emigracja do ambasad USA w Budapeszcie i prowokacja przeciwko reżimowi nie wszystkim się podobaly. Dopiero w 1971 roku — na wyraźne polecenie papieża — Mindszenty opuścił Węgry.

Emigrantom węgierskim rozlanym po całym świecie, których nieustannie odwiedzał, zakazał bezwarunkowo powrotu do ojczyzny tak długo, jak długo ci „burzyciele państwa” będą u steru władzy. Po śmierci prymasa jego zaufani ludzie pracowali nadal w tym duchu. W organizacjach emigracyjnych, szkołach, czasopiśmie, w czasie pielgrzymek do katedry Mariaszell, wygnańcy demonstrowali przywiązanie do prawdziwej wiary i dumę z węgierskiej narodowości. To że węgierskie są: rumuński Siedmiogród, część Ukrainy i ładny kawałek Słowacji — jest sprawą oczywistą! Madziarzy —

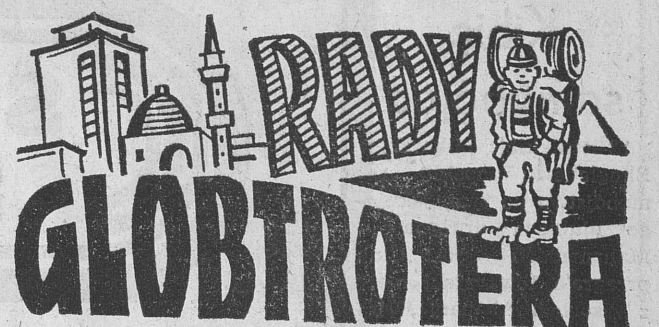
wśród nich dwóch kuzynów i jednego wnuka arcyksięcia, księcia Michała von Lichtenstein, pozbawili urzędu wyrokiem sądowym.

Cale to zamieszanie spowodowane jest mało przejrzystą gospodarką finansową i dokonywanymi operacjami. Odnosnie prawdziwego przeznaczenia pieniędzy Fundacji w 1991 roku, po raz pierwszy — od długiego czasu — nie ma żadnych sporów. — Na prośbę węgierskiej Konferencji Biskupów, Rada Fundacji przeznaczyła określone fundusze na pokrycie kosztów przeniesienia zwłok kardynała Mindszento. A jeśli tego nie wystarczy, przewodniczący „ma sięgnąć do rezerwy pochodzącej z wpływów dwóch najbliższych lat” — tak się to określa w protokole...

28 kwietnia br., Tibor Meszaros stoczył w Mariaszell ostatni pojedynek o pozostawienie tam kardynała. Wykorzystując do tego celu zgromadzoną tego dnia prasę z całego świata. Ten 92-letni starszy człowiek posunął się tak daleko, że kazał przykuć do kraty grobowca, lecz nie zdołało się na nie, zwłoki zabrano i przetransportowano na Węgry...

W traktacie „Echo miłości” napisanym w marcu 1991 roku przez radcę Fundacji Mindszento, von Straatena czytamy: „Dla tych obecnie wygnańców egzorcystów nikt nie potrzebuje specjalnego zezwolenia... Nikt z tego powodu nie musi jechać do Rosji, smród szatana zatruwa duszę tak samo mocno na Zachodzie, jak i na Wschodzie”...

(Na podstawie „Der Spiegel” — jag)



Szwajcaria latem

Właściwy sezon turystyczny w Szwajcarii przypada na okres zimowy. I jest to zrozumiałe, 3/5 obszaru to Alpy, które ścigają tłumy zwolenników „białego szaleństwa”. Ale Szwajcarzy potrafili uczynić swój kraj atrakcyjnym i w innych porach roku. Łącząc piękno krajobrazu, warunki klimatyczne, niemal idealną infrastrukturę turystyczną z neutralnością polityczną uzyskali europejską oazę spokoju. Co roku liczba gości jest prawie dwukrotnie większa niż liczba mieszkańców kraju.

Żeby swobodnie poruszać się po Szwajcarii trzeba, przynajmniej starać się, zrozumieć mentalność jej obywateli. Porządek ponad wszystko, wszędzie i zawsze — to sens istnienia Szwajcarów. Ich życie codzienne wytycza wielość zakazów i nakazów, których pod żadnym pozorem nie wolno im przekraczać. Jeżeli przebiegłeś jezdnią na czerwonym świetle, albo rzuciłeś papier obok kosza a zauważył to sąsiad, to bądź pewny, że jutro będą ci „ściągali” odpowiednie organy. To obowiązek donieść o łamaniu przepisów. Pracowitość tych ludzi jest już przysłowiowa i stanowi temat do żartów co leniwszych narodów. Dla Szwajcara całe życie kręci się wokół pracy. Praca to nie tylko zarabianie pieniędzy, to zabawa, która i wzbogaca, i uszlachetnia.

Szwajcarzy robią wrażenie grzecznych, uśmiechniętych, uprzejmych, uczynnych. W rzeczywistości są zamknięci, nieufni i bardzo krytyczni wobec obokrajowców. Zdobycie ich przyjaźni to nie lada sztuka i mało komu się udaje. Jej oznaką jest zaproszenie do kawiarni, by dosłownie z jednego talerza, zjeść specjalną tutejszą kuchnię — donuts: topony ser spożywany na gorąco z najrozmaitszymi dodatkami plus obowiązkowo białe wino. Ale nie próbuj dawać kelnerowi (i innym) napiwku. Gospodarze są oszczędni. Taki przejaw nicyzmu nie uzasadnionej rozrzutności jest raczej źle widziany.

Zegarki i sery to prawie symbole Szwajcarii. Stanowią one przedmiot ambicji, dumy i chluby. Ale mimo różnorodności i wielości, ceny jednych i drugich są niewiarygodnie wysokie. Z tego też powodu, przeciętny obywatel ser je raz w tygodniu — w niedzielę, a zegarek firmy Doxa wkłada od święta.

Dużym udogodnieniem dla podróżnych jest świetnie działający system informacji. Komunalne biura turystyczne „Verkehrsbur” udzielają dokładnych rad i wskazówek oraz dysponują bezpłatnymi folderami. Tam zawsze można zwrócić się o pomoc i nigdy nie zostanie odmówiona. Ze względu na wysokie ceny praktycznie we wszystkich dziedzinach życia, bardzo rozbudowany jest system ulg i zniżek. Korzystają z nich studenci, młodzież, wycieczkowicze, jak również posiadacze międzynarodowych legitymacji, jak np. IYHFF.

Szwajcarska sieć komunikacyjna przyczyniła się do równym stopniu do rozwoju turystyki, co piękno krajobrazów. Przywiązuje się do niej ogromną wagę. Ze względu na topografię kraju wykorzystano szereg praktycznych pomysłów, jak koleje żelazne, górskie koleje wąskotorowe, tunele — których, w niektórych rejonach jest zatrzęsienie. Można też mówić o „pięknie” autostrad i dróg w tym kraju; doskonała nawierzchnia, znakomite oznakowanie, stosunkowo gęsto rozmieszczone stacje benzynowe (w nocy czynne automaty benzynowe na bilon). Niesłusznie z korzystanie z nich trzeba płacić — 40 franków na rok. Tę opłatę trzeba uiścić nawet wtedy, gdy przez Szwajcarię jedzie się tranzytem. W żadnym wypadku nie wolno wjeżdżać w ulice oznakowane jako prywatne. Ich właściciele z reguły są agresywni wobec intruzów, a o „polubownym załatwieniu sprawy” nigdy nie słyszeli i nawet nie domyślają się jego istoty.

Nie ma obawy o brak miejsc w hotelach. Przy tak ogromnej ich ilości i wyjątkowo wysokiej cenie, nigdy nie ma kompletu gości. Istnieje też możliwość korzystania z „pokoi do wynajęcia”, których spis podaje każde okoliczne biuro turystyczne. Są one z założenia tańsze i o cenie warto się jeszcze targować. A najtańsze są campingi i schroniska młodzieżowe, usytuowane w pięknym krajobrazie i dobrze zorganizowane (pralnie, bar samoobsługowy, zbiorowa kuchnia z wyposażeniem).

Latem największą popularnością cieszą się piesze wędrówki w góry. Wszystkie ciekawe trasy są dobrze oznakowane. Tablice informują o odległościach poszczególnych odcinków i czasie ich przejazdu. Drogowskazy doprowadzają do ważniejszych zabytków, punktów widokowych, schronisk. Szwajcarzy uwielbiają to. Nie wolno pozbawić ich przyjemności zabrania nas na wspólne wędrowanie.

Szwajcaria jest krajem bardzo nowoczesnym, o wysokim standardzie życia, ale wszyscy jej mieszkańcy są tradycjonalistami. Z pietyzmem podtrzymuje się tu dawne zwyczaje i obyczaje, jak np. związane z „wielkim postem”, święto wiosny, alpejski redek owiec i bydła, święto winobrania, jesienny spód bydła i owiec. Stanowią one dodatkową i niepowtarzalną atrakcję dla turystów.

BARBARA SOJKO

Taksówkarska wojna

Im bliżej do rozstrzygnięcia, które zapas ma 20 czerwca w Bundestagu i zdecydować o przyszłej siedzibie rządu i parlamentu Niemiec, tym ostrzejsze są reakcje zagrożonych mieszkańców Bonn. Ponieważ wśród parlamentarzystów i polityków stopniowo przeważa dyskusja Berlin, ci w Bonn, którzy żyją ze stoliczności nadreńskiego miasta, obawiają się o przyszłość i warunki egzystencji.

A na razie po swojemu bronią Bonn. Obok inicjatyw obywatelskich agitujących nalepkami, plakatami, manifestacjami i reaksje pełne ostracyzmu i desperacji. Oto pewien taksówkarz odmówił przewiezienia z lotniska Bonn/Kolonia do centrum miasta pani Hanny-Renaty Laurien, szefowej parlamentu niemieckiego Berlina — tylko dlatego, że miała na walizce nalepkę agitującą za przeniesieniem stolicy nad Sprewę.

Oto Udo Skomorowski, szef lokalu gastronomicznego „Biegun Poludniowy” na bońskiej Hausdorffstrasse, wywiesił w wejściu do knajpy plakat, że wstęp wzbroniony na tu prezydent RFN Richard von Weizsäcker — za napisanie oficjalnej broszury argumentującej za Berlinem. Oto znany konserwatywny dziennikarz „Bild-Zeitung” — hrabia Nahauss dostał ok. 20 telefonów z pogrozkami, opili go sąsiedzi, a w nocy cały boński dom wyklejono mu nalepkami — „Tak dla Bonn”. Przyczyna — wszyscy ludzie koncertu Springera są „pryncypialnie” za Berlinem.

Oto minister gospodarki Jürgen Möllemann (FDP) stał się obiektem publicznych niewybrednych ataków stowarzy-

(PA1) ANDRZEJ ROGALA

— Makler, to taki zwariowany facet, który wie prawie wszystko, wszędzie wiezie i nawet dwa koty w jednym worku sprzedaje — mówi intuicja. A co na to definicja? Gielda („Słownik Języka Polskiego”): w krajach kapitalistycznych instytucja publiczna, w której kupcy i pośrednicy (maklerzy) dokonują kupna i sprzedaży przede wszystkim papierów wartościowych i niektórych towarów masowych...

Gielda II (dłuki Zachód): przedsiębiorstwo wypełniające przestronny obiekt obwieziony tablicami ogłoszeń, świetnymi reklamami, ubrzożone w sprzęt do szybkiego przekazywania i nagłaśniania informacji, automatycznego korzystania z banków danych oraz udzielania pierwszej pomocy tym, którzy nie byli przygotowani na zysk lub stratę fortuny.

Gielda III (cywilizowany Wschód): pokok (może ze dwa) grzecznie obstawione biurkami z herbata, na blatach spracowane papierzyśka, reklama starannie ukryta w bramie przy wejściu. Symbol łączności ze światem: jeden aparat telefoniczny z numerem wewnętrznym, do którego (jeśli akurat czynny) ustawiła się długa kolejka, by już po paru dobach złączyć kontakt z innymi giełdami. Spokój przegranych — nawet nie wiedzą, ile transakcji przeszło im koło nosa.

Narodzin Europy w polskiej zaściankach wyglądają czasami na proces nieporadny, chaotyczny, pełen potknięć i takich odkryć wśród których przewartościowywanie pojęć należy do najistotniejszych.

Z 49 giełd towarowych o charakterze wojewódzkim czy też regionalnym, znaki życia daje 35, a z tych działających w miarę przyzwoite wyniki osiąga tylko kilka.

Gielda Białostocka przy ul. Warszawskiej, która grać miała rolę energicznego, sprawnego pośrednika kojarzącego interesy kupujących, sprzedających i swoje własne, gra raczej rolę wzorca organizacyjnej nieporadności. Kontakty niby są, oferta tak bo-

reagować na statyczne i powierzchniowe ogłoszenia prasowe, uodporniają się na reklamy wizualne i gadane, wciąż pozostaje miejsce na maklerską aktywność. Na pośrednictwo wyceniane na — powiedzmy — jeden procent wartości transakcji; na najbardziej hurtowy hurt jaki sobie można wyobrazić — zespół umiejętności, specjalności i zajęć, które na całym świecie cieszą się dużym wzięciem, grupą najopierzyniwszych ludzi. I chyba tylko w niektórych naszych środowiskach

By wyjaśnić zawiłości różnych zachowań wzywam się w rolę hurtownika, który na białostockim rynku szuka kontaktów. Pod telefonem 22-22-32 reklamowanym jako m.in. informacja o hurcie nie słyszano o jakiegokolwiek giełdzie w Białymostku. W biurze numerów (bo zaczynać od podstaw) kierują mnie do Centrum Informacji „Help”. W Centrum przy ul. Nowowarszawskiej 32 słyszę: o niczym takim nie wiem, nie takiego nie zgłoszono mi do komputera. Począta pantoflowa donosi o punkcie kontaktowym zwanym „spółkową” giełdą przy ul. Fabrycznej. Podobno ktoś widział takie ogłoszenie.

Gdybym się uparł, wcześniej czy później znalazłbym ludzi, którzy chcą się zwać maklerami, pochowanych gdzieś za biurkami, welskających raz w miesiącu ogłoszenie do gazety i czekających aż reszta czyli wszystko zrobi się samo.

Rzecz, na której na całym świecie zarabia się najwięcej — szybka, rzeczowa informacja — w Białymostku wciąż mieści się u Wacka na Młynowej między półlitrowką i zakaską. Dokładniejszego adresu nie podam, bo sobie na nim zarobi.

ANDRZEJ POLAKOWSKI

Wylęgarnia maklerów

ponad dwustu pięćdziesięciu miejskich hurtowników szarpie między sobą strefy wpływów i aktywów dzieląc strumyczki towarów spływające na lokalny rynek i z tego rynku wypływające.

Producenci załamują ręce przy magazynach pękających od włókna po uchwyt i spożywcze atrakcje, od mroźnych ślimaków po zboże z przeładowanych silosów. Rwa się procesy wytwórcze, załogi wędrują na zbiorowe, przymusowe urlopy, bo nie wiadomo co zrobić z gotowymi wyrobami. Nawet tymi, które są konkurencyjne, niebyleż drogę, w miarę nowoczesne.

Rynek białostocki i kilka innych lokalnych rynków od dawna dojrzało do własnej giełdy towarowej z prawdziwego zdarzenia. Gdy potencjalni kontrahenci przestają

bywają traktowane jako coś wstydliwego: „a bo taki nie orze, nie sieje, a zbiera”, „żyją cudzym kosztem i naciągają”.

Trudno ocenić czy takie zachowania czy też brak świadczących spraw, iż w Białymostku wciąż nie następuje spodziewane i intratne odkrycie Ameryki. Raz po raz przymierz się do profesjonalnego handlowania koleina firma, by niebawem spaśować i oddać pole bez walki.

Może więcej sensu wprowadzi tu „Extor” — holdingowa grupa spółek i przedsiębiorstw próbująca zmoutować coś na kształt Giełdy Wschodniej; najpierw towarowej, a później giełdy papierów wartościowych. Są już udane krajowe wzorce. Na „papierach” nieźle zarabiają poznaniacy, a w Gdańsku, w Krakowie i

- 31 -

niem, który tak jak on nie miał ojca, ale później Stasiak go zniechadził. „To łobuz” — powiedział o nim Stasiak. Pani Maria na odwrocie zdjęć wypisała nazwiska swoich uczniów.

Odnalazłem tylko jednego z klasowych kolegów Stanisława Tymiańskiego — Wojciecha Narkiewicza. Jak powiedziała mi pani Maria, jednego z najzdolniejszych uczniów w klasie.

— Nie mogę panu pomóc — powiedział mi Wojciech Narkiewicz. — Wytęgam pamięć i nic nie mogę sobie o nim przypomnieć. Nie rzucał się w ogóle w oczy, nie był widoczny. Przez pięć lat technikum nie zwrócił na siebie uwagi. Trudno mi też przypomnieć sobie z kim mógł się wówczas przyjaźnić.

Na Politechnice Warszawskiej informacji o Tymiańskim udzielił mi pretektor do spraw nauki, Stanisław Tymiański po ukończeniu technikum Kasprzaka dwukrotnie zdawał na studia dzienne, na Wydział Elektroniki, bez powodzenia. Dopiero za trzecim razem zdał na studia wieczorowe. Musiał być dobry z matematyki, twierdził pretektor, skoro na egzaminie wstępnym z tego przedmiotu otrzymał czwórkę z plusem. Studia podjął w październiku 1988 roku. Zaliczył pierwszy semestr na trójkę z plusem. Przebieg drugiego semestru jest niewiadomą. Przerwał studia na skutek wyjazdu za granicę. Z dokumentów wynika, iż po ukończeniu szkoły stał odbywał w ELPO (obecnie „Meratronik”). W kwietniu 1987 roku podjął pracę w Instytucie Automatyki, Zakład Teorii Sterowania Polskiej Akademii Nauk. Praca społeczna — radioklub LOK.

Dyżurujący w radioklubie LOK, na Nowowiejskiej w Warszawie, uczeszył się z mojego przyjaciela. Klub jest w tarapatkach finansowych. Jak Tymiański o nich przeczyta, to może coś im skapnie. O tym, że Tymiański był krótkofalowcem dyżurujący dowiedział się podczas kampanii wyborczej. Jadąc samochodem usłyszał w swojej krótkofalówce rozmowę dwóch innych krótkofalowców, którzy o tym wspomnieli. Dyżurujący zaproponował, żebyśmy przyszedli do klubu w czwartek po południu. Tego dnia jest w klubie sporo starych krótkofalowców. Przyszedłem. Tylko jeden z krótko-

- 32 -

falowców, starszy pan, pamiętał, jak przez mgłę, Stanisława Tymiańskiego jako cichutkiego, drobniutkiego chłopca, który nigdy nie zabierał głosu. Niczym się nie wyróżnił. Na egzaminie uzyskał pierwszą kategorię, to znaczy, że znał alfabet Morse’a. Posiadał nadajnik o mocy pięćdziesięciu wat.

Członkiem Warszawskiego Klubu Łączności był w latach 1988-1989, jego sygnał — SP5BEL, Mógi, dzięki krótkofalarstwu, otrzymał zaproszenie ze Szwecji.

W Pałacu Staszica, w którym mieści się PAN, dowiedziałem się, że Instytut Automatyki, gdzie pracował Tymiański, nie istnieje od lat. Został skierowany do kadry PAN-u w Pałacu Kultury. Tam, na szczęście, spotkałem pana, który kiedyś pracował w tym Instytucie. Nazwisko Stanisława Tymiańskiego nie było mi mówione. Instytut Automatyki został przekształcony w trzy różne instytucje. Tam, gdzie pierwotnie mieścił się Instytut Automatyki, obecnie znajduje się Instytut Biocybernetyki.

— A czy czasem nie chodzi o Stanisława Tymiańskiego? — uśmiechnęła się pani w kadrach Instytutu Biocybernetyki, gdy pytam o ludzi pracujących tutaj w latach sześćdziesiątych. W Instytucie pracował wówczas i pracuje do dzisiaj mgr inż. Jędrzej Miłczarski. Był kierownikiem Zakładu Teorii Sterowania.

Pomieszczenie, do którego wszedłem, bardziej przypominało rupieciarnię niż miejsce pracy naukowców. Starszy, wysoki, siwy pan, majstrował coś przy monitorze. To był właśnie mgr inż. Jędrzej Miłczarski. Rozmowa nasza miała przebieg osobliwy, gdyż w jej trakcie pan, który również pracuje w tym pokoju, był sekretarzem KZ PZPR, nerwowo wychodził i wchodził do pokoju.

Był to człowiek, który trzymał w ręku kółko lutownicze — przedstawił się z uśmiechem Jędrzej Miłczarski, w każdym calu przypominający książkowe opisy zwariowanych naukowców. — Całe życie byłem radiotechnikiem. Rzeczywiście w latach sześćdziesiątych miałem zakład, w którym pracowało trzech inżynierów i chyba z trzech, czy czterech techników. Jednym z tych techników był Tymiański. Ale ja to odkryłem dużo później. Doszedłem do tego w taki sposób, że kupiłem książkę „Święte psy”. Ona dopiero co

— Już w łonie matki trzymałem w ręku kółko lutownicze — przedstawił się z uśmiechem Jędrzej Miłczarski, w każdym calu przypominający książkowe opisy zwariowanych naukowców. — Całe życie byłem radiotechnikiem. Rzeczywiście w latach sześćdziesiątych miałem zakład, w którym pracowało trzech inżynierów i chyba z trzech, czy czterech techników. Jednym z tych techników był Tymiański. Ale ja to odkryłem dużo później. Doszedłem do tego w taki sposób, że kupiłem książkę „Święte psy”. Ona dopiero co

— Już w łonie matki trzymałem w ręku kółko lutownicze — przedstawił się z uśmiechem Jędrzej Miłczarski, w każdym calu przypominający książkowe opisy zwariowanych naukowców. — Całe życie byłem radiotechnikiem. Rzeczywiście w latach sześćdziesiątych miałem zakład, w którym pracowało trzech inżynierów i chyba z trzech, czy czterech techników. Jednym z tych techników był Tymiański. Ale ja to odkryłem dużo później. Doszedłem do tego w taki sposób, że kupiłem książkę „Święte psy”. Ona dopiero co

— Już w łonie matki trzymałem w ręku kółko lutownicze — przedstawił się z uśmiechem Jędrzej Miłczarski, w każdym calu przypominający książkowe opisy zwariowanych naukowców. — Całe życie byłem radiotechnikiem. Rzeczywiście w latach sześćdziesiątych miałem zakład, w którym pracowało trzech inżynierów i chyba z trzech, czy czterech techników. Jednym z tych techników był Tymiański. Ale ja to odkryłem dużo później. Doszedłem do tego w taki sposób, że kupiłem książkę „Święte psy”. Ona dopiero co

— Już w łonie matki trzymałem w ręku kółko lutownicze — przedstawił się z uśmiechem Jędrzej Miłczarski, w każdym calu przypominający książkowe opisy zwariowanych naukowców. — Całe życie byłem radiotechnikiem. Rzeczywiście w latach sześćdziesiątych miałem zakład, w którym pracowało trzech inżynierów i chyba z trzech, czy czterech techników. Jednym z tych techników był Tymiański. Ale ja to odkryłem dużo później. Doszedłem do tego w taki sposób, że kupiłem książkę „Święte psy”. Ona dopiero co



Koniec Odysei

Trzy doby golgoty kończą się zapakowaniem do wieżniarki i dostawą na granicę. Nasze bagaże przewożone były osobno. Ze zdziwieniem stwierdziłem, że my jako niejedzący schudliśmy to fakt ale nasze bagaże też wyraźnie straciły na objętości — czyżby wszechpotężna w Grecji zasada indukcji?

Pomiedzy szpalerem poli-

ejantów uzbrojonych w karabiny doprowadzeni jesteśmy do wagonu — pocztowego. Otrzymujemy swoje paszporty — oczywiście z odpowiednią adnotacją i biletu do Belgradu.

W wagonie sami Polacy i przed jego wypadka wygrał w greckiej loterii 300.000 drachm z radością tak zapil pałę, że w pianym widzie został dostarczony na Aleksandras. Teraz pozostało mu jedynie wyjście.

Na belgradzkim dworcu formuje się od razu parę grup przeważnie dwuosobowych, krótka narada, bagaż na plecy i na granicę. Jak dowiedziałem się później tylko „Szekspir” ze swymi ludźmi dotarł do Salonik. Rzesza wpadła na granicę albo zaraz za nią.

Grupa „pisarza” chwilę grozy przeżyła w Salonikach gdzie na dworcu spotkali tajemniczą grupę eskortowałą grupę do Belgradu. Gdy ich ujrzał przetarł oczy ze zdumienia, spłunął, szpetnie zaklął po czym odwrócił się na pięcie i zniknął w tłumie.

My natomiast bez większych problemów dotarliśmy do Polski. Natomiast w podciągu z Warszawy do Białegostoku spotkaliśmy znajomego, który roztoczył nam wizję niesamowitych interesów w Chinach. Ciąg dalszy być może nastąpi.

PRZEMYSŁAW MYTNIK

Kibic samobójca

22-letni kibic piłkarski w Bangladeszu popełnił samobójstwo po tym, jak jego ulubiona drużyna — Mahomedan Sport Club przegrała towarzyski mecz z zespołem Abahani Krira Charka 0:1. Tragedia była tym większa, że dochód z tego meczu przeznaczony został na pomoc ofiarom cyklonu, który pod koniec kwietnia zniszczył znaczne połacie Bangladeszu.

Igrzyska bez alkoholu?

Zadnego alkoholu, w tym także piwa i wina, nie będzie można sprzedawać w Wiosce Olimpijskiej w Barcelonie podczas Igrzysk 1992 r. Organizatorzy jednak nie mają zamiaru przestrzegać zakazu metodami „policyjnymi” — nie będą zabraniać sportowcom przywożenia ze sobą do wioski napojów alkoholowych, niskoprocentowych, czy też wyrobów tytoniowych.

Również w olimpijskich stołówkach do posiłków nie będzie podawane nawet najsłabsze wino. Gospodarze I.O.'92 są bowiem zdania, że w menu najwyższej klasy sportowca nie może być ani krzty alkoholu...

Thraenhardt nie lubi kontidentów

Niemiecki skoczek wzwyż — Carlo Thraenhardt popadł w nielaskę u władz Niemieckiego Związku Lekkoatletycznego. Ostatnio oświadczył, że pod znakiem zapytania stoi jego start w Pucharze Europy. „Nie mogę startować w drużynie reprezentacji zwiast, który ma do mnie pretensje” — powiedział Carlo.

Idzie o to, że Thraenhardt ostatnio wyraził opinie, jakoby 50 proc. niemieckich lekkoatletów stosowało niedozwolony doping. Władze związku kłóczyły się o niego podania swawoli, na co Carlo odpowiedział: „Moja intencja było przyczynienie się do zwalczania dopingu, natomiast nigdy nie będę na nikogo składał donosów.

Skąd my to znamy? Złapać i przyprowadzić, a my się tym zajmujemy.

SPORTU BLASKI, SPORTU CIENIE

Siergiej BUBKA o swym rekordzie świata

Podczas memoriału braci Znamienskich, 7 tys. widzów zgromadzonych na stadionie Lokomotiwu w Moskwie, było świadkami próby bicia rekordu świata w skoku o tyczce przez Siergieja Bubkę. Próba powiodła się i po raz 26 w swej karierze, 27-letni zawodnik z Ukrainy poprawił rezultat w tej konkurencji, skacząc w drugiej próbie 6,08. Konkurs zaczął od 5,70, stracając poprzeczkę za pierwszym podejściem. Za drugim pokonał ją „czysto”, identycznie, jak na wysokości 5,85.

— Kiedy znalazłem się na zeskoku po zaliczeniu 6,08, odniosłem wrażenie, że dokonałem tego wyjątkowo łatwo i ze sporym zapasem — powiedział w rozmowie z dziennikarzami. — Użyłem bardzo twardej,

amerykańskiej tyczki spirit, tak twardej, że żaden inny zawodnik nie byłby chyba w stanie z nią się uporać.

— Podczas rozgrzewki sprawiał pan wrażenie bardzo zdenerwowanego...

Owszem, bowiem nie czułem się najlepiej, a chciałem uzyskać wynik, który sprawiłby radość kibicom. Humor poprawił mi się znacznie po pokonaniu poprzeczki na wysokości 5,85.

— Czy pana sportowa kariera zbliża się do końca?

— Nie, tak nie uważam. Będę tak długo startował, jak długo nie będę się musiał wstydić moich rezultatów. Poza tym skakanie sprawia mi nadal przyjemność, więc nie ma sensu abym miał zaprzestać. (ka)

Dwa lata zawieszenia...

Europejska unia boksu zawodowego (EBU) zawiesiła na dwa lata mistrza Niemiec w wadze ciężkiej — Markus Botta. Po walce o tytuł mistrza Europy z Brytyjczykiem Johny Nelsonem, u Botta wykryto środki dopinające.

Przepisy dotyczące kar za stosowanie dopingu są dotąd jednak nieskonalne. EBU skreśliła Botta na dwa lata z list bokserskich zawodowych i nie zezwala na żadne walki mistrzowskie, natomiast ma on prawo w tym czasie walczyć o tytuł mistrza Niemiec, a nawet ubiegać się o prawo walki o tytuł... mistrza świata. (PAP)



W czasie międzynarodowych zawodów balonów na ogrzane powietrze aerostat z Katowic „Skrzydła Polska” przeleciał między blokami w białostockiej dzielnicy „Dziesięciny”. Pilot Piotr Prawicki jest ponoć kawalerem i w ten sposób wypatrywał sobie przyszłej żony. Inne aerostaty przebywały w tym czasie na lotnisku Krynów. Fot. ANATOL CHOMICZ

BALON NIEZALEŻNY

Dzisiejsze sukcesy białostoczian w sporcie balonowym powstały dzięki kilku studentom Filii Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku. Grupa entuzjastów na czele z Andrzejem Cwikłą powołała Studeński Klub Balonowy, a później Wojewódzka Odzieżowa Spółdzielnia Pracy „Bielpo” zafundowała im balon. Studenci postanowili, że

nie będą mieli nic wspólnego z Aeroklubem, chcą działać sami. Postawili na niezależność, i udało im się!

Latanie balonem na podgrzane powietrze jest dobrą okazją do zarobienia pieniędzy. Baloniarze reklamują różne firmy, umieszczając na powłocie balonu stosowne napisy. Mimo biedy, nie tracą nadziei. Powołali Stowarzysze-

nie — Balonowy Klub Białystok i wierzą, że ich hobby będzie traktowane jak sport i uda im się przetrzymać trudne czasy.

Białostoczanie, Jerzy Czerniawski startował w pucharze Gordon Bennetta, a Władysław Bohojło, Andrzej Cwikła i Piotr Podbielo zdobywali tytuły mistrzów Polski, repre-

zentowali nasz kraj w wielu konkursach.

Dziś szukają sponsorów i chcą ich reklamować. Walczą o pieniądze na to swoje latanie, które jest dla nich cudowną pasją i przeżyciem, którego nie rozumie nikt, kto nie spojrzy na ziemię przez barierę kosza zawieszono pod niebem.

L. TARASIEWICZ

— W jaki sposób stałeś się trenerem?

— Przecież wiesz. Razem w elkim Mazurze, w podobnych okolicznościach startowaliśmy do pracy w tym trudnym zawodzie.

— Ale kibice chcieliby zapewne, abys przypomniat szczegóły.

— Ich wola jest dla mnie rozkazem. Jesienią 1977 roku byłem zawodnikiem Mazura i studentem III roku AWF w Warszawie. Powoli myślałem o zakończeniu boksowania. W trakcie sezonu odszedł do Czarnych Słupsk trener Jerzy Gulbiński i niejako zostałem wywołany do tablicy. Chciałem zacząć od pracy z młodzieżą, a tymczasem przypadł mi do trenowania koleży z zespołu. No i tak pracowałem 5 lat, wprowadzając drużynę do II ligi.

— Potem byli Czarni Słupsk, gdzie miałeś trochę sukcesów.

— W Elku byłem trenerem-omnibusem i zajmowałem się

— Skończył mi się kontrakt, a na jego przedłużenie się nie zgodziłem. Chcąc być bliżej rodzinnego Elku, z kilku propozycji z pełną świadomością wybrałem Gwardię. Takim sposobem na początku roku 1988 wywolałem w Białymstoku.

— Początki nie były obiecujące...

— Zgoda. Miałem do dyspozycji szeroką kadrę zawodników, ale kiedy zacząłem zwiększać treningowe obciążenia, niektórzy nie wytrzymywali. Szczególnie zawodnicy starsi, wykwalifikowani, tworzący dotąd trzon zespołu. W ten sposób pozbegliśmy się z ręką m.in.: Wojciech Zamałtyś, Ryszard Oldziejewski,

poziomie. Gospodarze zmobilizowali się na ten mecz maksymalnie, a my musieliśmy oddać dwa walki. Porażkę przysłałem po sportowemu. — Co dalej? Plany zespołu na najbliższy okres.

— Do połowy czerwca roz-trenowanie, a następnie zawodnicy otrzymują miesięczne urlopy. Spotkam się na zajęciach w drugiej połowie lipca. Mamy w planie dwa zgrupowania. Rundę rewanżową rozpoczniemy 1 września w Białymstoku meczem z liderem tabeli — Zagłębiem Konin.

— Macie wielu sponsorów. Jak udaje się wam ich pozyskiwać w tak trudnych dla sportu czasach?

— Pozyskiwaniem osób wspierających sekcję zajmuję się Stowarzyszenie Sympatyków Pięściarstwa, ale naszym głównym sponsorem jest Wojewódzka Komenda Policji.

RING

z JANEM ŻYLIŃSKIM — trenerem pięściarzy Hetmana — rozmawia GRZEGORZ SZERSZENOWICZ

wszystkim. W Słupsku trafiłem do klubu doskonale zorganizowanego, na krajowe warunki profesjonalnego. Po-czątkowo rok pracowałem z byłym trenerem kadry — Czesławem Płakiem. Po objęciu zespołu, w r. 1983, swoje wysiłki skupiłem jedynie na szkoleniu. W tym okresie Czarni byli ścisłą krajową czołówką.

— Ale w Elku do dziś nie mogą ci wybaczyć kaperowania tamtejszych pięściarzy.

— Jeszcze przed moim odejściem z Mazura — Czarnych zasilił Tomasz Krupiński. Kiedy natomiast byłem w Słupsku drugim trenerem, uczestniczyłem we wszystkich zgrupowaniach kadry narodowej, współpracując z Andrzejem Gmitrukiem. Na jednym z nich spotkałem Stanisława Szeszkę, który kilka miesięcy wcześniej opuścił Elka i przebywał na Śląsku. Zgłosił chęć współpracy z mną i wywolał go do Czarnych. Wziąłem go, bo dla Mazura był już i tak stracony. Znałem go z dawnych sympatii do tego klubu niech będzie fakt, że nieleciej współpracę i wywołał go na przez Hetmana zawodników, nie posiadających aktualnie miejsca w naszym pierwszym zespole.

— Z tego, co wiem, że Słupsk nikt Cię nie wyrzucił. Co zatem było powodem Twoich przenosin do białostockiej Gwardii?

Wacław Stasiwicz, Andrzej Laskowski, Leszek Bancer, Kazimierz Tekien czy Andrzej Potocki. Z tamtej drużyny do dziś pozostał jedynie Dariusz Snarski, a uzupełnił ją wychowankowie klubu — Robert Szeremeta, Grzegorz Apon czy Tomasz Kamiński.

— Przyszedł wreszcie u-pragniony awans. I to w klubie, który od lat słynie ze świetnej pracy z młodzieżą, a silnego zespołu seniorów, dochować się jakoś nie mógł.

— Przy odpowiednim ustaleniu pracy organizacyjnej i szkoleniowej, awans należałoby przyjąć naturalnie, bo talentów w tym klubie faktycznie nigdy nie brakowało. Oczywiście — aby zespół prezentował wysoki poziom sportowy — konieczne były w niektórych wagach wzmożenie. Sięgnęliśmy więc po czołowych zawodników Litwy i Białorusi: Gintasa Juszkawicza, Machmuda Isankutowa i Witalisa Karpaczuska.

— Za postawę w I rundzie należą się wam gratulacje, które w imieniu sympatyków boks, przekazuję. Tylko ten nieszczytny — szczególnie dla Jana Żylińskiego — Słupsk.

— Za gratulacje dziękuję. A mecz był naprawdę dobry. Wynik nie odzwierciedlał przebiegu wydarzeń w ringu, co zresztą podkreślił delegat PZB. Większość walk była wyrównana i stała na wysokim

— Największy talent, jaki ci się trafił?

— Nie wykorzystał swych ogromnych pięściarskich zdolności Edward Misiak (Czarni), który potrafił — jak chciał — wygrać z każdym. Obecnie duże perspektywy rozwoju talentu widzę przed Darkiem Snarskim. Im trudniejsza sytuacja w ringu, tym lepiej ją rozwiązuje. Tego nie można nauczyć, to się po prostu ma.

— Prasa krajowa trąbi o bandyckich metodach przy pozyskiwaniu Wiesława Matyszkę. Co Ty na to?

— Ze sformułowaniami prasy polemizować nie będę. Faktem natomiast jest, iż mistrz Polski — Wiesław Matyszkę odbywa aktualnie zasadniczą służbę wojskową w Oddziale Prewencji Komendy Wojewódzkiej Policji w Białymstoku. Nie my ustalamy w PZB przepisy, a jedynie je wykorzystujemy. Czy jest w tym coś złego, że okazaliśmy się operatywniejsi od innych klubów?

— Widywałem Cię na I-ligowych meczach piłkarzy Jagiellonii i koszykarów Włókniarza.

— Sport lubię w każdym wydaniu, byle na wysokim poziomie. Staram się rozszerzać swoje horyzonty. A obserwując z innych dyscyplin wprowadzam do boks. Piłkarzom Jagiellonii życzę oczywiście powrotu do ekstraklasy.

— Życzenia przekazuję. Dziękuję za rozmowę.

DORTMUNDER DAB
ACTIEN-BRAUEREI
JEDYNY OFICJALNY DYSTRYBUTOR NIEMIECKIEGO PIWA DAB . HANSA

na terenie województw białostockiego, suwalskiego
BIAŁYSTOK, ul. WASZYNGTONA 25
tel. 260-71 wewn. 84, 275-42
SUWAŁKI, ul. ROBOTNICZA 6
tel. 39-01
Stale ceny przy odbiorze własnym z hurtowni. Możliwe dostawy na miejsce. Umowy długoterminowe.
ZAPRASZAMY Sg — 3703-0

H/D
SPÓŁKA CYWILNA
Handel Hurtowy i Detaliczny
Białystok-Księżyno, ul. Mazowiecka 1
tel. 432-321 w. 9.
Sklep Nr 1
oferuje
do sprzedaży części zamienne do pojazdów marki Star, Jelcz, Żuk, Nysa, Kamaz ogumienie, akumulatory, akcesoria.
g 5230-0

TYLKO W „JUVENIE”
NA RATY KUPI SZY WSZYSTKO
szkło, porcelanę, naczynia
firany, pościel, dywany
rtv
rowery, zabawki
zmechanizowany sprzęt gospodarstwa domowego
KREDYTUJEMY ZAKUPY
JUŻ OD WARTOŚCI 3 MLN ZŁOTYCH
spłata — nawet w 12 ratach
Zapraszamy do pawilonu handlowego „JUVENIE” w Suwałkach, ul. Świerkowa 52
Na klientów czekają atrakcyjne niespodzianki.
k 9422-0

„NOWA WIEŚ”
magazyn dla całej rodziny!
jedynе pismo dla wsi i miasta!
ciekawe reportaże △ sensacje i opowieści miłosne
rady na przetrwanie dla biznesmena i gospodyni
publicystyka bez „świętych krów” △ wielka polityka i zwykłe życie △ Klub Taniej Książki
kursy językowe, psychozabawy △ SUPERNAGRODY w każdym numerze
W najbliższych numerach — listy młodych do Prezydenta!
k 9242-1

UWAGA ZMOTORYZOWANI
10 proc. upustu kosztorysowego za naprawę powypadkową udzielają Zakłady Blacharsko-Lakiernicze Janusz Bruliński
Zambrów ul. Ostrowska 1
tel. 30-98
Cezary Kowalewski
Zambrów Szosa do Ciecior 28
tel. 42-01
Skorzystaj z okazji!!!
Lg — 4838-1

„TAR” SPÓŁKA Z O.O.
w GRAJEWIE — Os. POŁUDNIE 60 B
OFERUJE PO CENACH HURTOWYCH I PÓŁHURTOWYCH
następujące towary:
1. Obuwie tekstylnogumowe (chińskie) — dziecięce, damskie, męskie — różne fasony i kolory
2. Podkoszulki — 7 kolorów
3. Figi damskie i dziecięce
4. Slipy męskie
5. Bluzki damskie
6. Serwisy obiadowe — duralex, arcocor
7. Czekolady mleczne i orzechowe firmy FOODLINE
8. Kakao Godexco 400 g (czekolada granulowana)
9. Pepsi cola w puszkach a 0,33 l i butelkach a 1,5 l
10. Konserwy mięsne Pork Luncheon Meat a 340 g
11. Nektar morelowy w butelkach a 0,5 l
12. Zyletki Wilkinson
13. Firanki syntetyczne (imp. z Niemiec).
Zapraszamy w dni powszednie w godz. 10 do 18 w soboty w godz. 10 do 14
Telefon 25-63 i 31-88 w godzinach wieczornych
Ceny relatywnie niskie.
k 9312-0

PRZEDSIĘBIORSTWO PRODUKCYJNO-USŁUGOWE „MEBLARZ”
w SUWAŁKACH, ul. SEJNEŃSKA 43
oferuje po cenach fabrycznych wyroby własne, oraz meble produkowane przez FABRYKI MEBLI:
— Białystok
— Łomża
— Ostrow Mazowiecka
— Wyszki
— i inne fabryki
ZAPRASZAMY w godz. 9.00—15.00 Sg — 3753-0

EKSPORT — IMPORT „KŁODEX”
Oferuje do sprzedaży
— glazurę i terakotę,
— meble łazienkowe produkcji włoskiej
Glazura porcelanowa i ceramiczna, terakota o różnych kolorach i wymiarach.
Posiadamy również w sprzedaży terakotę granitową w sześciu kolorach mrozo- i kwasoodporną, nadającą się do sklepów, barów itp.
Przy zamówieniach hurtowych zapewniamy własny transport i 20 proc. bonifikatę.
Serdecznie zapraszamy
Borki 15, gm. Elka
tel. 225 Prostki
fax 627324 Szczecin
Eg 4648-00

SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA W AUGUSTOWIE
OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY NA SPRZEDAŻ LOKALI MIESZKALNYCH
na warunkach własnościowego prawa do lokalu w budynku przy ul. Chreptowicza 1 (Obecnie lokal usługowy „Kama”)
Wykaz lokali:
— Lokal Nr. 1 o powierzchni użytkowej — 69,0 m²
— Lokal Nr. 2 o powierzchni użytkowej — 57,0 m²
— Lokal Nr. 3 o powierzchni użytkowej — 67,0 m²
Cena wywoławcza 1 m² p.u. wynosi 3,5 mln zł.
Przetarg odbędzie się w dniu 1991.06.28 o godz. 11 w siedzibie Spółdzielni Mieszkaniowej w Augustowie przy ul. Hożej 4, gdzie można uzyskać informacje dotyczące warunków przetargu i lokali tel. 32-16 i 27-16.
Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej na dany lokal.
Wpłaty wadium można dokonać w kasie Spółdzielni Mieszkaniowej lub na konto PKO BP O/Suwałki 79514-21526 najpóźniej w dniu przetargu do godz. 10
Zastrzega się prawo do unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.
k 9382-1

H/D
Sklep Nr 2
Białystok, ul. K.S. Wyszyńskiego 8
Punkt sprzedaży objęty patronatem
Krotoszyński Wytwórni Sprzętu Mechanicznego i Łódzkiej Fabryki Pierścieni Tokowych „PRIMA”
OFERUJE DO SPRZEDAŻY
części zamienne do silników spalinowych, sprzęt krajowych i zagranicznych, ogumienie i akumulatory.
Fabryczne ceny zbytu.
Wysoka jakość wyrobów.
Zapraszamy g 5230-0

PRZEDSIĘBIORSTWO KONSULTACYJNE
EXTRA — HOLDING
KOMPLEKSOWA OBSŁUGA PRZEDSTALCEN WŁASNOŚCIOWYCH PRZEDSIĘBIORSTW
TO JEDNA Z NIELICZNYCH FIRM KONSULTINGOWYCH UJĘTYCH W KATALOGU MINISTERSTWA PRZEMISŁU I HANDLU Z REGIONU POLSKI PÓŁNOCNO-WŚCHODNIEJ
15-959 BIAŁYSTOK UL. ŚWIEŻOJAŃSKA 13 TEL. 417-280
TEL 852411 FAX 417-113
k 9323-00

WIELKA SZANSA!!!
EMIGRACJA DO USA!
Umieścimy TWOJE zgłoszenie w losowaniu stałego pobytu do STANÓW ZJEDNOCZONYCH
Załatwiamy wszystkie formalności.
Nie zwlekaj tylko do 30 lipca
POLSKO-AMERYKAŃSKA AGENCJA USŁUGOWA
Suwałki, ul. Klonowa 37
Tel. 41-23.
Sg — 3779-0
HURTOWNIA „DEA”
bezpśredni importer
OFERUJE:
— płytki ceramiczne ściennie i podłogowe produkcji włoskiej
— płytki elewacyjne
— komplety łazienkowe
— kabiny natryskowe
— armaturę łazienkową
— dywany
— wykładziny dywanowe i PCV
— tapety
Wysoka jakość — atrakcyjne ceny
Łomża, ul. Przyjaźni 2 tel/fax 30-61
Lg 4829-1



Agroma

Suwałki, ul. Północna 25, tel. 42-75

OFERUJE DO SPRZEDAŻY

- CIAGNIKI rolnicze Ursus
- CIAGNIKI importowane Zetor MTZ
- PRASY wysokiego zgniotu
- PRZYCZEPY samobieżące
- KOSIARKI rotacyjne
- KOMBAJNY do zbioru ziemniaków
- SIECZKARNIE samobieżne i kosiarki pokosowe
- OPRYSKIWACZE
- SPRZĘT UPRAWOWY
- ŚRODKI TRANSPORTU
- MASZYNY do siewu i nawożenia

CIAGNIKI Ursus oraz większość wyżej wymienionych maszyn

OFERUJEMY W SPRZEDAŻY RATALNEJ

Ci, którzy pierwszy zdecydowali się na zakup ciągników Ursus, mogą je nabyć jeszcze w cenach ubiegłorocznych — niższych od 4 do 10 mln zł.

Do wyżej wymienionych maszyn i ciągników oferujemy części zamienne, łożyska, normalia, akcesoria oraz akumulatory.

ZAPRASZAMY

k 9319-00

AUTO-MARKET

— sprzedaż samochodów używanych — KOMIS

Olecko, ul. Gołdapska 47
tel. 24-05 lub 21-85

Zapraszamy.
Sg 3768-0

ZACHODNIA

odzież używana

HURT i DETAL

Augustów,
ul. Wojska Polskiego 29,
tel. 35-55

ZAPRASZAMY.
Sg 3759-00

HURTOWNIA

FARMACEUTYCZNA

Zambrów, ul. Polowa 21

tel. 43-26

Zaprasza w godz. 8—18

— sprzedaż leków

— środków opatrunkowych

— sanitarnych

— parafarmaceutyka

firmy Nattermann

Łg 4811-00

rózne

DORTEX — okazja! Najtańsze, najmodniejsze tkaniny sukienkowe i garniturowe. Bema 102.
Łg 5990-0

JUR-OWNIA — świetny włoskie, ścieżki skórzane. Warszawa 29-42.
Łg 2507-0

HURT — wrotki z butami, tapety, odzież. Bema 102, tel. 250-15.
Łg 5990-0

SPODNICE plisowane hurt. Wesoła k/Warszawy. ul. Tęczowa 3. Tel. 73-52-99.
k 9415-0

STOLARZE, producenci palet, boazerii, skrzynek — oferujemy: łatwe w obsłudze traki do papierów i kopalińskie, wielotrakowe, formatki. Możliwość częściowego ratnej sprzedaży. Złota TUM-BOL, ul. W. Pola 2, 21-940 Świdnik, nr tel. 44-597.
k 9425-0

FARBY, lakiery, bejce firmy LEWIS, najwyższa jakość, trwałość i wytrzymałość, wszystkie kolory! Lipowa 4, I piętro 10-18. Wyspińskiego 6, 8-18, tel. 752-047.
k 9356-0

KOSZULKI: chanell, czarne, białe, kolorowe (od 16.000) bluzki dziecięce, okulary p/słoneczne, „KAYMAX”. Familijna 77 (wejście od Raginisa).
g 5973-1

URSUS — ratnie, najtańsze w Zambrówce, Aleja Wojska Polskiego 87A, tel. 47-54 (wieczorem), lub Warszawa 12-03-10 cała doba.
g 5296-0

OBLIGACJE kupię, 431-635. Łg 5751-00

OBLIGACJE kupię, 433-934. Łg 5670-0

SPRZEDAM szlifarkę taśmową do drewna Wiadomości: Łomża, tel. 169-350 po godz. 20.
Łg 4870-0

PRALKI automatyczne — Wierne. Okazja! Tel. 218-333.
g 5957-0

SPRZEDAM flakierkę, najtańsze w Zambrówce, Aleja Wojska Polskiego 87A, tel. 47-54 (wieczorem), lub Warszawa 12-03-10 cała doba.
g 5296-0

PRALKI automatyczne — Wierne. Okazja! Tel. 218-333.
g 5957-0

SPRZEDAM flakierkę, najtańsze w Zambrówce, Aleja Wojska Polskiego 87A, tel. 47-54 (wieczorem), lub Warszawa 12-03-10 cała doba.
g 5296-0

PRZEDSIĘBIORSTWO WIELKORANŻOWE

„SAMANTA”

Spółka z o.o.
21-500 Biała Podlaska,
ul. Północna 6

tel. 43-74-86
i 43-41-64 wewn. 38
tel/fax 43-76-36
tlix 863178

BEZPOŚREDNI IMPORTER

OFERUJE

w ciągłej sprzedaży po prawdopodobnie najniższych cenach bogaty asortyment

- cola cao
- soki FUN — 6 smaków
- syropy William
- syropy Teisseire
- napoje 0,2 l
- napoje 0,33 l
- napoje 1 l
- lemoniady 1,5 l
- galanteria czekoladowa
- orzeszki
- piwo
- dywany
- chodniki
- wykładziny
- telewizory
- magnetowidy
- szampony
- płyny do kąpieli
- płyny do naczyń

Odbiorcom hurtowym proponujemy bonifikaty i własny transport.

k 9109-0

CEGLE CERAMICZNA

DZIURAWKE

OFERUJE

producent

— cegielnia w Mątewicy, gm. Nowogród

tel. Łomża 17-65-21

Łg 4850-0

HURTOWNIA

* używanej odzieży * z Europy zachodniej

najniższe ceny w kraju 13.000—17.000 za kg

Elk,

ul. Armii Krajowej 21B

w godz. 10—18

Informacja:

Goldap, tel. 15-07-20

po godz. 18

Łg 4661-1

Jeśli masz problemy

z wyjazdem

lub emigracją do USA

— zgłoś się

do Agencji

w Suwałkach,

ul. Sejneńska 1,

tel. 41-23

Sg 3791-1

NIERUCHOMOŚCI: kupno-sprzedaż-wynajem. „ARKADIA” Łomża, Konstytucji 3 Maja 2, 169-238, 169-908.
Łg 4872-0

LEK. Specjalista polonik-ginekolog Lech Kostewicz. Osiołka Bogusławskiego 6. Poniadziński, srody, placki od 15. Zabieg w całym tygodniu znieczulenia (uspokojenie).
Łg 2207-0

INSTALACJE wodno-kanalizacyjne, c.o. 611-999.
g 6032-1

AUTOALARMY — zakład autoryzowany, inż. Sosnowski, Gedymin 21.
g 5164-0

AUTOALARMY, alarmy domowe, domofony — 2633 Łomża, Stowackiego 2/38.
Łg 4094-0

ANTENY, 75-35-28.
g 5561-00

STROJENIE pianin. Bogusław Frydrych, Suwałki, tel. 62-782.
Sg 95-0

ORTODONTA, 517-935.
g 5768-00

TELENAPRAWA — przestrajanie. 523-379 Cimoszuk.
g 5270-0

TV Color Service — naprawy, dekoder PAL, wymiany kineskopów — 433-344.
g 3559-0

INSTALACJE zbiorcze TV — montaż, konserwacja. Łomża 57-99.
Łg 4876-1

DYSKOTEKI weselne i inne. 275-25.
g 5307-0

GARAŻE, haki, kraty, kotły. 284-77.
g 5178-0

DRZWI harmonijkowe, drewniane plastikowe. Załóżę importowane kolorowe, tapicerka zabezpieczenia drzwi. 415-058 Rozenfeld.
g 5245-0

LOK — Łomża organizuje najtańsze, najszybciej kurs na prawo jazdy kat. B (samochodowe) — 500 tys. zł.

Rozpoczęcie 24.06.91 r. godz. 17.

Tel. 23-19.

Łg 4818-1

Drzwi garażowe podnoszone

WYKONUJE

PPH „MARS”
Spółka z o.o.
19-300 Elk,
ul. Bursztynowa 10
tel. 32-31 wewn. 333
Sg 3779-1

Informator Biznesmena województwa suwalskiego

zgłoś się

i zareklamuj swoją działalność

Miejski Dom Kultury
19-300 Elk
tel. 4491

k 9354-0

SPRZEDAŻ NAWOZÓW AZOTOWYCH

- saletra amonowa 1.550.000 zł/tona
 - mocznik nawozowy 1.800.000 zł/tona
- Andrzej Kuzak
Obryte
18-322 Nur
Łg 4841-0

Wojewoda Suwalski

OGŁASZA KONKURS

na stanowisko

DYREKTORA

Państwowego Gospodarstwa Rolnego w Giżycku z.s w Bystrym

Kandydaci powinni spełniać następujące warunki:

- wykształcenie wyższe rolnicze,
- staż pracy minimum 5 lat na stanowisku kierowniczym w państwowych gospodarstwach rolnych,
- preferowany wiek do 40 lat,
- umiejętności organizatorskie oraz umiejętności współpracy z zespołami ludzkimi,
- znajomość zagadnień produkcji rolnej i przetwórstwa rolno-spożywczego,
- dobry stan zdrowia.

Oferty składane przez kandydatów powinny zawierać:

- 1) kwestionariusz osobowy z fotografią,
- 2) podanie z motywacją o ubieganie się na stanowisko dyrektora,
- 3) uwierzytelniony odpis dokumentów stwierdzających posiadanie wymaganego wykształcenia,
- 4) dokumenty stwierdzające staż pracy na stanowisku kierowniczym,
- 5) aktualne zaświadczenie o stanie zdrowia.

Oferty należy składać w sekretariacie przedsiębiorstwa w Giżycku z/s w Bystrym, 11—500 Giżycko, w terminie 14 dni od ukazania się ogłoszenia.

Informacje o przedsiębiorstwie kandydaci mogą uzyskać w PGR Giżycko z/s w Bystrym, tel. Giżycko 22-70.

k 9313-1

Autoryzowany Serwis

„ORION-OTAKE”

Łomża, ul. Polowa 45

tel. 37-68

ZATRUDNI

inteligentnego, zdolnego

* technika-elektronika

na

Łg 4875-1

DRZWI przeciwbłamniowe. Augustów 21-16.
g 5545-0

POMOC drogową 513-310.
g 4378-0

PRODUKUJE załóż. Poszukuje akwizytorów. Goldap, Ustronie 4, tel. 15-04-33.
g 5609-0

LODOWKI zamrażarki — naprawy, również gwarancyjne, odpłatne, z dwuletnią gwarancją, 75-11-45.
g 5146-0

HYDRAULIKA z miedzi. Tel. 411-434, 612-255.
g 5740-1

WSTRZELIWANIE kółków, 75-48-99.
g 5955-0

EXPRESOWE przedzienie wełny, tkanie kilimów, Łapy, Waryńskiego, tel. 15-20-73.
g 5034-00

FIGURKI nagrobkowe. Bielsk Podlaski, Białowieńska 38A.
g 5782-0

MALUJE, tapetuje, 522-188.
g 5789-00

„CRISTINE-SERVICE” — sprzątanie lokali. Czyszczenie dywanów. Łomża, 168-238.
Łg 4873-1

HONDA Civic — trzydziściu. 1.4 i 1.6, elektr. wtrysk, fabrycznie nowe — tanio! Olsztyn, tel. 123-247.
Łg 4685-1

SPRZEDAŻ — Volkswagen — Transporter, diesel 3.5 roku. Zambrów, tel. 35-95 po 18.00.
Łg 4810-1

OPŁA kadeta 1600 diesel sprzedam. Giżycko, tel. 26-59.
Sg 3776-0

SAMOCHOZY z USA: VW golf GL (1987), VW Jetta (1988), VW escort LX (1990), Suwałki, Lipowa 29, tel. 23-78 (po 21).
Su 102-1

SPRZEDAŻ taunus (1998 i 1999). Elk, tel. 48-20.
Łg 4865-1

SPRZEDAŻ ford escort (1990). VV Jetta (1989). Hajnówka 20-80.
g 5767-0

WYPRZEDAŻ

w związku z likwidacją magazynu-hurtowni

OFERUJEMY

w cenach zakupu tanie:

- * talerze
- * ręczniki
- * bielizna
- * wólcze
- * rękawice robocze
- * kurtki
- * obuwie sportowe
- * obrusy
- oraz wiele innych

Olecko,

ul. Orzeszkowej 3a,

tel. 25-48

Sg 3792-1

SPRZEDAŻ 2107, mercedes, samare. Hajnówka, 37-88.
g 5693-1

LADA 1300 (październik 1982) stan bardzo dobry, pierwszy właściciel — sprzedam. Łomża, tel. 27-44.
Łg 4836-1

SAMOCHOZY: Polonez, F 126p — nowe oraz zachodnie używane do nabywania w Salonie Samochodowym „KONRY” w Białymstoku, ul. Wierzbowa 8, tel. 511-826 lub 981.
k 9445-0

123p w całości, na części lub do remontu. Elk, tel. 44-91.
Łg 4659-1

„MALUCHA” sprzedam. Suwałki 61-712.
Sg 3761-1

SKODE 120L (1978) — sprzedam. Suwałki, Klonowa 43/41.
Sg 3794-1

SKODE 105 (1977) tania sprzedam. Kompolce 12 gm. Pułsk.
Sg 3773-1

TRABANTA — sprzedam. Suwałki, Reja 16.
Sg 3749-1

SPROWADZAMY na zamówienie samochody i części zamienne z USA. Suwałki, Utrata 2a, tel. 73-93.
Sg 3770-1

STARA 28 z silnikiem Leylanda, podzespoły Stara 200, Ciągnik C-360 sprzedam. Władysław Kito-win, Spytkowo 11-500 Giżycko.
Sg 3740-00

STAR 28 osinobus (1993) sprzedam. Suwałki 62-589.
Sg 3780-1

ZUK 7-miejscowy z gwarancją sprzedam. Łomża, tel. 66-05.
Łg 4822-1

SPRZEDAŻ nadwozie Poloneza po wypadku. Łomża, tel. 60-44.
Łg 4842-1

SPRZEDAŻ część do audi coupe, 614-856.
g 5972-1

Przedsiębiorstwo Kolportażowo-Handlowe „RUCH”

w Białymstoku, ul. Lipowa 32a

URUCHOMIŁO HURTOWNIE

przy ulicy Częstochowskiej 14

(od Włóknienniczej)

OFERUJEMY

do sprzedaży hurtowej i detalicznej towary produkcji krajowej i zagranicznej:

- * papierosy
- * zabawki (wyroby galanterijne)
- * artykuły kosmetyczne
- * chemia gospodarcza
- * zeszyty i art. piśmienne
- * widokówki, książki
- * taśmy video, magnetofonowe (czyste i z nagraniem)
- * artykuły spożywcze (napoje 0,33 l, 1,5 l, kawa)

Zapraszamy do nas w godzinach 7.30—15.00
tel. 521-388

k 9394-00

TEGOLA CANADESE oferuje

- dachówki bitumiczne w 21 kolorach
- okna dachowe
- materiały izolacyjne i pokryciowe na dachy
- materiały izolacyjne na tarasy

BIAŁYSTOK, ul. Świętojańska 13, pok. 806,

tel. 415-070 w. 222,

po 15.30 tel. 415-578

k 9434-1

Przedsiębiorstwo Usługowe

Dozór Mienia

ZATRUDNI

RADY PORADY SZARADY

Nie poddawać się...

Nie zdążyłem dotąd omówić techniki psychotronicznego leczenia w nagłych wypadkach ani instrukcji służącej wprowadzaniu harmonii w skłócone małżeństwo, a tu mam już pierwszą reklamację. Otóż p. Gabriela przy pomocy podanej przeze mnie instrukcji próbowała zerwać z nalożeniem palenia tytoniu.

Palis chce mi się więc ci anieli przed rozpoczęciem ćwiczeń — donosi Czytelniczka.

Otóż to. Jest to pułapka, w którą najłatwiej się wpaść przy stosowaniu metody Evelyn M. Warunkiem powodzenia, co podkreśla autorka, jest absolutne zerwanie z „negatywnym myśleniem”. Ono — to nie tylko pesymizm, wątpliwość czy rozpacz, ale także niezyciwe uczucia, radość z cudzego nieszczęścia, pogarda i podejrzliwość. Od tych niebezpiecznych myśli trzeba się

Dlatego więc zarówno wstęp („Wybierz spokojne miejsce... itd.) oraz zakończenie („Oddychaj głęboko przez nos... itd.) nie zmieniają się właściwie, tylko część zasadnicza instrukcji bywa inna.

Jedną z pacjentek w wieku 27 lat ważyła prawie 100 kg. Z niedowierzaniem przyjęła instrukcję tym bardziej, że nie musiała stosować żadnej diety ani odmawiać sobie

na się ulubionych potraw. Po dwóch miesiącach straciła pięć części wagi, po kolejnym przeobraziła się w atrakcyjną młodą kobietę powracającą z radością do życia towarzyskiego.

Oto 4 punkt tej instrukcji: „Przez cudowną potęgę Nadświadomości rozkazuję, żeby moje ciało już w tym momencie zaczęło tracić wagę. Rozkazuję też, aby wraz z utratą nadwagi ciało moje zachowało stan doskonałego zdrowia. Chcę aby inteligencja mego wyższego Ja doprowadziła moje chudnięcie do linii... kg. Jakiej sama dla siebie życzę. Niech leczenie psychotroniczne obejmie także mój apetyt. Niech pragnę tylko takiego pożywienia i w takich ilościach, które są potrzebne dla zachowania zdrowia.”

Technik psychotronicznego leczenia stosować dla zdobycia wewnętrznej równowagi, wyłączenia się z nalogu alkoholizmu, zwalczania pesymizmu, a nawet leczenia w nagłych wypadkach.

Na niektóre pytania odpowiedź za tydzień, ramykając część naszego kącika „Wiedzy tajemnej”.

MAJ



Rozaśnianie włosów

Już starożytni Rzymianie rozaśniali włosy (nasiona) elegancie Greczynki) tajemniczym barwnikiem zwanym sapo z Moguncji, a składającym się z koczego łoju i popiołu bukowego.

Dziś mamy mnóstwo środków chemicznych do nadawania włosom jasnej barwy. Jest to przede wszystkim, odkryta (jako kosmetyk) w połowie XIX wieku woda utleniona. Stosuje się ją w stężeniu 3-12 proc. Im woda jest słabsza, tym dłużej trwa rozaśnianie. Płyn o dużym stężeniu działa szybciej, ale niszczy włosy i drażni skórę. Popularna jest tzw. biała henna (Oréal blanc), która rozrabia się wodą utlenioną i jako pap-

11-letni pirat drogowy

Prawdziwą panikę w okolicach Akwizgranu w RFN wywołał samochód prowadzony przez 11-letniego kierowcę, który w tempie 160 kilometrów na godzinę siał popioch na ulicach pięciu ko-

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1) przystąpienie do czegoś, 5) zajmuje się splewianiem drzewa, 6) zmierzchni, 11) poeta węgierski (1817-1882), autor poematu „Toldi”, 14) pobudza do śmiechu, 17) 1/2 koka, 19) podziak, 20) dekoracyjny układ otworów w płaszczyźnie, 21) zabawa po pachy, 22) ryba lub rzeka, 23) materiał zapalający, 25) pije, 26) otacza głowę świecą, 30) rodzaj okularów, 33) Jan Paweł II, 35) holiday bez krytycznie wszystkiemu co modne, 38) samochód z importu, 39) chrust, 41) autor „Faraona”, 42) twiś, ale nie „nieć”, 44) kuta na cztery no- 45) na tronie 47) element zwierzęcy, 48) mocna karta, 49) naczynie fotograficzne, 50)

klamra spinająca splekane mury.
PIONOWO: 1) Hila afrykańska z gapą w środku, 2) kapielisko polskie z przeboju Zbigniewa Wodeckiego, 3) brzdąc, smarkacz, 4) grucha, 6) jednostka natężenia oświetlenia powierzchni, 7) przysięga do trzymania z kimś, 8) przesłiewca, 10) naczynie oświetla- 12) kwiat, choroba albo imię, 13) apartament borsuka, 15) taczka dwukolowa, 16) „V” z żuraw, 18) np. Stefan Popescu, 24) dyblant, 25) w powietrzu, 27) podobna do żaby, 28) drzewo liściaste, 29) jezioro, nad którym leży Kruszwica, 30) naczynie używane dawniej do prania, 31) przyjemny widok, 32) rzeź-

RAK: 22 VI—22 VII

Rób tak dalej a wkrótce znajdziesz się w sytuacji nie do pozazdroszczenia. Wszystkie Raki mają umiejętność zrażania sobie ludzi z najbliższego otoczenia, jednakże ostatnio — jak się zdaje — przekroczyły dozwoloną normę. Teraz trzeba odrobić straty, co nie jest ani proste, ani łatwe. Na początek proponujemy wyrzucenie się z przeżyciami, że jesteśmy najgłupszymi z pozostałych to same „ciemne tabaki”.

LEW: 23 VII—22 VIII

Dobra pora do prowadzenia wszelkiego rodzaju działań związanych z finansami. Nie obawiajmy się więc ryzyka, przeciwnie — ryzyko może nas poważnie wzbogacić. Nie należy jednak postępować impulsywnie, w każdym przypadku zalecamy dokładne przemyślenie sytuacji i związanych z nią niebezpieczeństw. Kiedy w grę wchodzi pieniądze nie należy na sto procent wierzyć gwiazdom. Już niejednego oszukały.

PANNA: 23 VIII—22 IX

I po co te krokodyły łzy? Nie przepadałymi za tym człowiekiem, więc teraz fałszywie nie rozpaczajmy. A tak w ogóle, to pora najwyższą przemysleć sobie tak zwany całokształt naszego postępowania. Może niewiele będzie nam to mogło pomóc, ale przynajmniej da nam poślad na nasz własny charakter. Ta wiedza będzie wkrótce bardzo potrzebna, a może nawet jeszcze więcej niż bardzo. Zatem znajdyjmy chwilę czasu, usiądźmy sobie w zacisznym miejscu i... co dalej, to już musimy postanowić sami.

WAGA: 23 IX—22 X

Jakieś nieporozumienia, w domu lub w pracy związane z nerwową atmosferą, w której ostatnio ciągle się obracamy. Czy warto wcale dochodzić swoich racji? Czy w imię tak zwanego świętego spokoju nie należy pójść na ugodę i zawrzeć pakt o nieagresji z oponentami? Pamiętajmy o przyszłości, w którym mówi się o skórze i wyprawce. Chłodna kalkulacja opłacalna bywa nie tylko w przypadku finansów.

SKORPION: 23 X—22 XI

Część Skorpionów zetknięcie się z objawami ludzkiej niezłomności. Mogą powstać na tym tle poważne zakłócenia w normalnym funkcjonowaniu czy też mówiąc prościej — w codziennej krzątaninie i pracy. Co wówczas robić? O tym każdy musi zdecydować sam. Nie istnieją żadne proste i uniwersalne recepty, w pewnych przypadkach dobrze jest zaprotestować, w innych lepiej udawać, że nic się nie stało.

HOROSKOP UNIWERSALNY

(21—28 VI 1991 r.)

STRZELEC: 23 XI—21 XII

Właśnie w tym tygodniu musimy podjąć ostateczną decyzję w sprawie nam. Dłuższe przewidywanie tej czynności jest ze wszech miar niewskazane. Jest nawet szkodliwe bo szybko może się okazać, że już będzie za późno. A wtedy staniamy przed dylematem — wybrać zło duże czy jeszcze większe? Póki co jest jeszcze czas, aby do tego nie doszło. Pamiętajmy jednak musimy, że to już ostatni dzwonek, bo wkrótce, jak to się mówi, będzie po ptakach.

KOZIOROŻEC: 22 XII—20 I

Tydzień taki sobie, bez specjalnie ważnych i ważkich wydarzeń. Jednakże nie radzimy pogołować sobie w starych. Od dłuższego już czasu jesteśmy pilnie obserwowani, pewni ludzie starają się wyrobić sobie o nas opinię i tylko od nas zależy jaka ona będzie, a co za tym idzie jak będzie nasz dalszy los. Tak więc mimo pozornego zastój warto nie odpoczywać na laurach. Zwiększa, że są one nieco już uschnięte i mają niezbyt wielką wagę.

WODNIK: 21 I—20 II

Niewykluczone, pewne perturbacje, natury uczuciowej

RYBY: 21 II—20 III

Najwyższa pora zająć się własnym zdrowiem. Niektóre Ryby funkcjonują już na krawędzi załamania psychicznego i te koniecznie muszą odrobnie przystopować swoje zbyt energiczne ostatnio działania. Wypoczynek jest bardzo ważny, nie możemy dopuścić do skrajnego wyczerpania organizmu, co w konsekwencji doprowadziło do... resztę wiemy już sami.

BARAN: 21 III—20 IV

Nasze kłopoty powinny się wkrótce skończyć w najbliższym czasie, może nawet w tym tygodniu. Pomyślny dla nas układ gwiazd i planet nie gwarantuje wprowadzić, że wszystko zrobi się samo, ale przecież mamy warunki do pozytywnego działania. A zatem — do dzieła! Trzeba zakasać rękawy i pamiętać, że to wszystko, co już zostało zrobione, przybliży nas do celu, który jest całkowicie osiągalny.

BYK: 21 IV—21 V

Zbierają się ciemne chmury, ej zbierają! Cóż zatem mamy robić? Otóż, z pewnością nie wolno nam siedzieć z założonymi rękoma. Musimy, jak zawsze zresztą, walczyć o swoje prawa. Tylko nie robmy tego bez przemyślenia sytuacji, która zmienia się z dnia na dzień. Potraktujmy to wszystko trochę jak partię szachów, w której trzeba przewidzieć posunięcia o kilka ruchów naprzód.

BLIŹNIĘTA: 22 V—21 VI

Jeszcze trochę, jeszcze kilka lub kilkanaście dni i wszystko powinno się wyjaśnić. Bliznięta są z natury niecierpliwe, ale w tym wypadku pośpiech jest wybitnie niewskazany. Czekaj i pilnie obserwuj sytuację — to najlepsze, co mogą zrobić. Inne rady nie mamy.

W PONIEDZIAŁEK ZŁE BRANIE

Temperatura debaty, której pisałem tydzień temu nie opadała ani na chwilę. Wkrótce przeciwnie:

— Brawo, co za wspólny pomysł! A kół jest tym sponsorem co może pokryć koszty związane z naszym badaniem naukowym i kim był Wiesław Bezubik — zapytał Jan Łysawy.

Chwileczkę — wrzasnął Zbigniew Niemczyński — takie formułowanie pytań to zamach na pryncypia naszego Związku...

— Nie zgadzam się — przerwał barytonem Stanisław Kędzierzawy — jeżeli to dla dobra ogółu wedkarszy, to obowiązkiem powin- 18

— Zaraz, zaraz — zachrypiał głos z sali — bo od- 19

— Uje! Kaźmierz — rzekł Władzio Bagnowski — ty 20

— Najlepiej są jednak roz- 21

— Właściwości rozaśniania 22

— F.M. Odpowiedź Jolce z Sokół- 23

— Rumiński używa się też 24

— Właściwości rozaśniania 25

— F.M. Odpowiedź Jolce z Sokół- 26

— Rumiński używa się też 27

— Właściwości rozaśniania 28

— F.M. Odpowiedź Jolce z Sokół- 29

— Rumiński używa się też 30

— Właściwości rozaśniania 31

— F.M. Odpowiedź Jolce z Sokół- 32

— Rumiński używa się też 33

— Właściwości rozaśniania 34

— F.M. Odpowiedź Jolce z Sokół- 35

— Rumiński używa się też 36

— Właściwości rozaśniania 37

— F.M. Odpowiedź Jolce z Sokół- 38

— Rumiński używa się też 39

— Właściwości rozaśniania 40

— F.M. Odpowiedź Jolce z Sokół- 41

— Rumiński używa się też 42

— Właściwości rozaśniania 43



Badanie rybich agnów (2)

ryby wyżyła, to ich smęca- 1

— Zgodę — zawyroko- 2

— Zgodę — zawyroko- 3

— Zgodę — zawyroko- 4

— Zgodę — zawyroko- 5

— Zgodę — zawyroko- 6

— Zgodę — zawyroko- 7

— Zgodę — zawyroko- 8

— Zgodę — zawyroko- 9

— Zgodę — zawyroko- 10

— Zgodę — zawyroko- 11

— Zgodę — zawyroko- 12

— Zgodę — zawyroko- 13

— Zgodę — zawyroko- 14

— Zgodę — zawyroko- 15

— Zgodę — zawyroko- 16

— Zgodę — zawyroko- 17

— Zgodę — zawyroko- 18

— Zgodę — zawyroko- 19

— Zgodę — zawyroko- 20

— Zgodę — zawyroko- 21

— Zgodę — zawyroko- 22

— Zgodę — zawyroko- 23

— Zgodę — zawyroko- 24

— Zgodę — zawyroko- 25

— Zgodę — zawyroko- 26

— Zgodę — zawyroko- 27

— Zgodę — zawyroko- 28

— Zgodę — zawyroko- 29

— Zgodę — zawyroko- 30

— Zgodę — zawyroko- 31

— Zgodę — zawyroko- 32

— Zgodę — zawyroko- 33

— Zgodę — zawyroko- 34

— Zgodę — zawyroko- 35

— Zgodę — zawyroko- 36

— Zgodę — zawyroko- 37

— Zgodę — zawyroko- 38

— Zgodę — zawyroko- 39

— Zgodę — zawyroko- 40

— Zgodę — zawyroko- 41

— Zgodę — zawyroko- 42

— Zgodę — zawyroko- 43

— Zgodę — zawyroko- 44

— Zgodę — zawyroko- 45

— Zgodę — zawyroko- 46

— Zgodę — zawyroko- 47

— Zgodę — zawyroko- 48

— Zgodę — zawyroko- 49

— Zgodę — zawyroko- 50

— Zgodę — zawyroko- 51

— Zgodę — zawyroko- 52

— Zgodę — zawyroko- 53

— Zgodę — zawyroko- 54

— Zgodę — zawyroko- 55

— Zgodę — zawyroko- 56

— Zgodę — zawyroko- 57

— Zgodę — zawyroko- 58

— Zgodę — zawyroko- 59

— Zgodę — zawyroko- 60

rem udania się na półw- 1

PS. Stanisław Wiesław 2

Bezubik to postać auten- 3

tyczna a wypłacono kwota 4

10 milionów zł, to wynik 5

nonzalancznego sposobu za- 6

ządzania w Polskim Związ- 7

ku Wędkarskim w Białym- 8

stoku z siedzibą przy ul. Ju- 9

rowieckiej. Pieniądze pocho- 10

dziły ze składek wędkarzy 11

woj. białostockiego. 12

A teraz, trzech zagadki. 13

Tak, półpiąco tato, po 14

Marcinowej Jamie, po Sta- 15

isku, po Gaju, ryby leżą 16

w błocie jak w oleju, zdycha- 17

ło w stońcu, Boże, Boże, była 18

rzeka, nima rzeki! Słucham 19

i nie wierzę, że zalewy wy- 20

schli wierzę, że miała rzec- 21

ka, że Mazurów koryto, że 22

chłapa za wierzo też jakoś 23

uwierzę, ale że duża rzeka 24

zginęła? Jaki, Narwi ni- 25

ma? Jakże może Narwi nie 26

być? 27

Szanowny Czytelniku, je- 28

żeli już wiesz kto jest au- 29

torem i znasz tytuł książki 30

z której tekst pochodzi, nie 31

chwal się przed nikim a 32

powiadom redakcję. Masz 33

szanse wylosować 100 tys. 34

zł ufundowane przez REDAK- 35

CJĘ GAZETY WSPÓŁ- 36

CZESNEJ. 37

REMIESZ 38

39

40

41

42

43

44

45

46

47

48

49

50

51

52

53

54

55

56

57

58

59

60

61

62

63

64

65

66

67

68

69

7 PIATKU na piątek

Śmiertelna zapobiegliwość

Rozmowa z CZESKIEM TARASEWICZEM,
mieszkańcem okolic ulicy Młynowej
w Białymstoku

— Co tam słychać, panie Czesiu?

— Chrenowo słychać, nie ma gadania. U Lilki ja podpad strasznie.

— To chyba nic nowego.

— Ale to raz ona miała rację. A jak już baba ma rację, to jest całkowity kapłus, jak najbardziej.

— O co ty razem poszło?

— O śmiertelną zapobiegliwość.

— ?!

ml kaplica. Jeszcze pare tygodni i będzie wszystko, zamykają smentarz, kto ma tu grunt, chowany będzie, reszta pojedzie na Karakul, jak jechać do Supraśla. Szesć kilometrów za miasto trzeba będzie dymać, już ja tobie kwiata nie przydzwigam, świeczki nie zapale bynajmniej, nie posprzon-tam co i rusz mogily.

— To strasznie!

— Właśnie. — A ludzi co powiedzą? — Lilka dalej



— Mówię wyraźnie. A co chodzi, o szczegóły, to musi z pięt lata temu spadło dla nas trochę liszkiego grosza. Znaczą Lilka wienkszy interes przypadkiem zrobiła na Bema targu.

— Wiesz ty co — ona do mnie mówi — dawaj na Pietraszach pare metry gruntu sobie kupim, wile z krzyżem postawim i będzie dla nas gotowe pośmiertne mieszkanie. — Poszła ty w kiblenimater — ja do jej na to — Ty mnie już do grobu kładziesz? Toż ja jeszcze całkiem jest żywy! — Oczyszczaj pierdło — ona na to — Patrzaj tylko, wszystkie tsonsiady już dawno miejsca sobie pokupowały, nawet nazwiska już porobili na pomnikach, tylko date wpisać. Kwiatki noszą dla siebie w Zadużki, modlitwy za swoje dusze odmawiają.

— Dosyć to makabryczne. — I ja tak uważa. Dosć, że my sie wtenczas silnie ze sobo przemówili i na koniec ja powiedział dla baby, że się ona... no, brzydkie słowo tu rzucił, szkoda mówić. A tereż, tydzień temu nazad mieli my znajomy pogrzeb dalszej rodziny. Dawno ja już nie był na smentarzu, zachodzę, patrze — czy dla mnie z głowy wyłaziła. A ja jej, drugi Białystok tam obecnie, a to nawet i wienkszy, możliwe. No, ale nie, o tym chciała ja mówić.

Lilka gdzieś się zakrenčila, pogadała z ludźmi, wracamy do domu, a ona niby tak słodziutko, mówi: — A wiesz ty, durniu stary, gdzie tereż bendziesz leżał, jak przyjdzie dla ciebie śmiertelna godzina? Na Karakul ciebie powiozą, przy śmieciach będzie twoja mogiła! — Co ty piepszysz — ja do jej, a ona dalej — Już ja wiem, co ja tobie mówię. Dobrze chciała kiedys na Pietraszach miejsce dla nas obuch zakupić, no to wiedz ty, że z Pietrasza-

mówi — Rodowity białostczak niby z dziada przadziada, pochowany przy wysypisku, na cudzym gruncie!

— I co pan na to wiesz?

— Zaczął ja babie tłomażyć, że to dla mnie zwisa gdzieś mnie zakopio i spadło przyłożo po dupie, ale tak po prawdzie mówione, co innego mówił a co innego myślał. No tego ja nie przewidział, że take coś z Pietraszami wyjdzie. Dla nas, znaczą dla ludzi z Białostku oni zawsze byli jak...

ten... no...

— Symbol?

— Ło, ło, właśnie! Wieczny spoczynek tylko tam, gdzie indziej nie honor straszny. Popatrz tylko, tam i polski smentarz jest i ruski, nawet bezbożniki swój założyli. So w miastcie inne, ale to już nie to. Dla przyjezdnych oni, dla cudzych co sie u nas nie urodzili. A ja ot, przez swoje zapalczywość bende tereż na jakichś Karaluchach spoczywał.

— Na Karakulach.

— A co za różnica! Karakulci czy tarakany, jedno to świństwo!

— Dobrze czasem kobiety postuchać...

— Niech mnie choć nie dobija. Przyszli my do domu, a ja tak do Lilki mówię: — Liluchna, ty nie całkiem jest głupia... znaczą, chciała jo przeprosić, ale sie nie dała... Szrania pudełko od zapalek przed nos dla mnie kładzie, zaglondam ja do środka — o kurna! — To dla ciebie w nocy ja zebrała te pasyżyty — mówi żonka moja szlubna — Oglondaj je sobie dopokąd jeszcze nie wyzionęł kopyla!

Zep ja był młodszy, to by sie wziął i upił. No ale już nie moze, zdrowie dla mnie słabuje.



PRZEBÓJ TYGODNIA: Baalcerowicz, miłość maaa!



— ZANIODEM SIĘ W ŻYCIU NA WSZYSTKIM...



... I WSZYSTKICH...



... PAN JEDYNY WYCIĄGNAŁ DO MNE POMOCNĄ DŁON...

Rys. Dariusz Litwanowski

Mniej więcej autentyczne

W Mikołajkach powstał konflikt pomiędzy Komitetem Obywatelskim a burmistrzem. Obywatele zarzucają włodarzowi miasta niegospodarność, wydawanie nietrafnych decyzji, naruszanie prawa oraz to, iż przydzielił sobie aż trzy działki budowlane.

Gminna władza sobie dogadza.

Aby zarobić na swoje utrzymanie przedszkole w Skarżysku-Kamiennym po godzinach pracy zamienia się w magiel. Czynniki społeczne protestują, twierdząc, że jest to naruszenie powagi przedszkola.

Znamy bardziej poważne instytucje, które nawet w godzinach pracy zamieniają się w magiel.

Przedsiębiorstwo „Demos” z Wieloski koło Międzybuzowa zawarło kontrakt na zmontowanie 600 samochodów osobowych Renault 9. Auta montowane w hali miejscowego POM będą sprzedawane taniej niż samochody sprowadzane z Francji.

WAYDYKAMENTY

Kataklizm wolności winien być także poddany systemowi wcześniejszego ostrzegania.

Optimalny kurs człowieczeństwa: ład serca przemieszczający się na pragmatycznych nogach.

Delikwenci chałtury i kiczu: polegli na polu chały.

Niektórzy półprawdy jeszcze na dodatek wygłaszają półgębkiem.

Niemal wśród nas denatów zachowujących status życia.

Wewnętrznie rozdarci potrafią sobie nieźle radzić na zewnątrz.

Niektórych już na nocniczku uczą wygłaszać mowy tronowe.

I w tobie mógłby zamieszkać płomień ducha, obyś się tylko nim nie poparzył.

ZBIGNIEW WAYDYK

Nie pali!

Za grzech śmiertelny uznał palenie papierosów włoski biskup Francesco Ruoppi a diecezja Lecce. Jego zdaniem, każdy, kto „w ten sposób sagraża swojemu zdrowiu, narusza w sposób oczywisty piąte przykazanie boskie”.

(MDW)

FELIETONY Z MURÓW

Ciąg blaszanych garaży dekorujących ulicę Sokolską w Białymstoku jest sam w sobie tak malowniczy, że estety w rzuca na kolana. Nawet u wyjątkowo odpornych na piękno wyzwała moc estetycznych doznań.

Na plecach tej zabudowy pojawiła się perleka szczególnie cenna: grzyb jadowy, zapewne sromotnikowy, z rozkozystym kapeluszem ponurym jak wizja katastrofy. Koniec filmu „The end, w życiu na ziemi udział wzięli”. Dwukropek zapowiada masową produkcję świeżych nieboszczyków. Zmilitaryzowany, rozhisteryzowany świat zapowiada obfity wysyp grzybów.

W Urbanowym „Nie” — dzienniku tygodniowym, pojawiła się niedawno propozycja nowych form relaksu i uciech: grzybobranie z nagonką. Oferta weekendowa dla prezydenta i dworu. A co dla gawiedzi i mas, które też chcą igrzysk? Fataliści nie mają złudzeń. W takich grzybobraniach jakie namalowano na garażach tkwi atrakcji aż do przesady toteż w tej kategorii uciech, mnie, Mikrusowi, wystarczy sama nagonka.

MIKRUS

Polacy nie lubią jaskrawych kolorów. Do niedawna cała swą nienawiść skupiali na czerwieni. Upodobniło to społeczeństwo do rozjuszonego byka, co stworzyło przynajmniej poczucie siły. Obecnie tej siły stadnie już nie ma. Każdy pochłonięty jest własnymi problemami, a organizowane akcje protestacyjne znajdują co najwyżej tylu oponentów co zwolenników. I czerwień drażni już jakby nieco mniej. Wiele przeniosło natomiast swą niechęć na czarny. Zjawisko to zwane jest potocznie antykerkizmem, a jego obecność wyraża się w skrajnie negatywnym rozkładzie kolorów. W Polsce prawdziwość tego, wydawałoby się logicznego, rozumowania, nie jest wcale taka oczywista. Całkowity brak Żydów nie przeszkadza nam przecież w ponoszeniu bujnym rozkwicie antysemityzmu i agresywny antykomunizm staje się coraz bardziej zabawnym wobec nagłego zniknięcia komunistów. Niekiedy, bardziej zdesperowani brakiem tak potrzebnego wroga, zdecydowani są ich wyciągać nawet z celi kościelnych krużgłków i kaplic, zamiast, co chrześcijańsku, cieszyć się z cudownego aktu nawrócenia odszczepieńców.

Wracając jednak do kolorów, zachodzi pytanie jaką barwę lubimy czy skłonni jesteśmy polubić? Oczywiście ceniona jest biel jako symbol cnót. Wobec znacznej popularności sex shopów i gołych opaniek na okładkach tygodników rodzi się jednak wątpliwość, czy nie jest to tylko pruderia, a nie modna głównie wśród nawiedzonych oświat i senatorów. Biel ma zresztą tę

TECZA

wadę, że łatwo się brudzi, a cnota jest jakże często tylko chronicznym brakiem okazji.

Pośrednim odcieniem między czerwienią a czernią jest kolor brązowy. Wiele może fascynować? — Jeden Naród! Jeden Wódz! Jedna Rzecz! (baranów). Ale zbyt bliskie są też skojarzenia historyczne i na faszyzm jeszcze za wcześnie, pomimo iż przyszytych i ufarbowanych siwych wąsów Wodza na

gustowny czarny wąsik nie stanowiłoby większego problemu technicznego. Na razie na dobre oczekujemy starczy nam w zupełności chwytliwe hasła nacjonalistyczne. Polska dla Polaków! Nie daj się wykuć obremu kapitalizmowi! „Moja pani ten Marzowiecki to Zyd!” Sądze, że w miarę rosnącego entuzjazmu dla tej nośnej ideologii i zastrzeżenia apetytów wielu zwolenników zażąda wymarzone pułki na Kowno czy też powroty Zaozła do Macierzy. O uprzednim zajęciu Wilna. Lwowa. Królewca nie wspominać, jako o rzeczach oczywistych.

A może jestem w błędzie? Może przeceniam siłę wpajanych od wieków ku pokrzepieniu serc snów o potęgę? Jedno wydaje się pewne. Dotychczas nie skompromitował się u nas jeszcze kolor zielony. I to on ma obecnie w Polsce najwięcej zwolenników. Oczywiście nie mam na myśli rachitycznego ruchu na rzecz ochrony środowiska. Polska barwa nadziei — zieleń, to umiłowany przez Naród kolor szeleszczących banknotów uwielbianego mocarstwa. Oby nie była to miłość tragiczna — bez tajemności.

WIESŁAW WENDERLICH

oświadczył: „Nie zawsze dzieci postępują tak jak życzyliby sobie tego rodzice, szczególnie gdy mają 18 lat”.

„Przegląd Tygodniowy” w związku z tym stwierdził: „Nareszcie wiemy skąd biorą się zarzuty o niedojrzałość prezydenta”.

Dziennikarka „Trybuny” zapytała Janusza Rewińskiego, prezydenta Polskiej Partii Przyjaciół Piwa, ilu członków PPPP chciałby widzieć w przyszłym parlamencie. „Już w tej chwili mamy większość — odpowiedział — bo większość posłów siedzi na piwie, zamiast siedzieć na sali”.

Widocznie wrzeli do serca zawołanie Edwarda Stachury „Ruszać się Bruno idziemy na piwo...”

Suwałski tygodnik „Kraj-obraz” ocenia, że połowa tych osób, które chciały zostać posłami i senatorami, ale nie zostały, „prezentowała się jak pół dupy z za krzaków”.

A druga połowa jak druga półowka?

W kontekście wystąpienia ministra kultury ZSRG Gu-bienki na forum KBWE w Krakowie „Wokanda” przytacza piosenkę sprzed lat:

„Będą tańczyć wśród zgłiszczy Gwiazda, Kuroń i Michnik Wokół trumny Siwaka

Na ten widok sam Breżniew Tak potężnie się zerknie, Ze rozpadnie się mumią Lenina.

Wtedy wszyscy związkowcy, ekstremiści, korowcy Na premiera wybiorą Kurońa...

Anegdota zasyłana na bazarze przy Bema:

— Jaka jest różnica między AIDS amerykańskim a radzieckim?

— Amerykański jest nieuleczalny, a radziecki niezwykłej zony!

A JEŚLI CHODZI O SYTUACJĘ GOSPODARCZĄ, TO MOJE UGRUPOWANIE ZNALEZŁO JĘ ZŁOTY POŚRODEK...



Oczyszczalnia tekstów

„Gazeta Współczesna” podała za Radą Krajową Federacji Konsumentów wiadomość zadziwiającą:

„Można spierać się o to czy pałacowy pałac rzeczywiście puścił z dymem w swym życiu 45 milionów papierosów...”

Ja z własnym organem i ze znajomym tekstem spierać się nie będę, tylko wezmę rzecz na rozum i kalkulator. Wyjdzie, że nałogowiec puszczający codziennie z dymem paczkę papierosów, będzie cnił przez około 6200 lat. Jeśli wierzyć Federacji, Gazecie i antynikotynowcom, musi się okazać, że palenie przedłuża życie stokrotnie albo i lepiej. Cudu czyli: co było do udowodnienia — jak mawiają niepoprawni matematycy.

— O X O —

1 czerwca (a nie był to pierwszy kwiecień) w „Wiadomościach sportowych” II programu TP polecała w eter wieść elektryzująca nawet tych, którzy o 22.55 mieli już własne majaki:

„W chwili późnej dwustuprocentowej sytuacji nie wykorzystali Grzesiak mając przed sobą tylko bramkarza Sta-li”.

Sto procent szans na zdobycie bramki definiuje po prostu gola, co w sporcie bywa jednak rzadkością większą, niż w logice. Dwadzieścia procent Grzesiaka oznacza przekroczenie granic ludzkich możliwości i zdobycie jednym buitem lub jedną głową dwóch bramek równocześnie.

— O X O —

„Białostocka populadziówka radiowa” ogłosiła światu odkrycie wstydliwe. O godz. 16.09 funkcjonariusz odpitywany w temacie ogólnym zeznał z ubolewaniem:

„Każdy może robić co mu się żywnie podoba, bo polskie jest ograniczona”.

MIKRUS

Obserwacje Józefa Banasiaka

GRUBE RYBY

A grube ryby ciagle plyną Im sprzyja każdy nowy prąd Wciąż na powierzchni i nie gina Czy choć raz przeciw? Ależ — skąd...

Jest to oczywisty dowód na spiskową teorię dziejów.

W czasach, gdy „Gazeta Współczesna” była organem innej siły, a ja miałem wyłącznie utajonych wrogów, także wpadłem w sidła portiera, który nie miał ochoty dopuścić mnie do Centrali Organu, gdyż moje działania ideologiczne mogły przy nieś nadspodziewane efekty.

Byłem wrogiem magistra portiera, ale postanowiłem nie powoływać się na konsekwencje z towarzyszeniem Radebergeru. Postanowiłem obalić władzę magistra portiera przepytując go z marksizmu-leninizmu i statutu siły przewodniej.

Przerazony nieuk całował mnie po rękach i obiecał poprawę. Odtąd został moim przyjacielem.

I to był mój błąd. Podlegając hierarchii strachu doniósł na mnie do Centrali Organu. Organ został postawiony w stan erekcji i wrogowie w stan przerazenia. Sytuacja taka poprawiała wyłącznie samopoczucie organu.

Empiria mówi bowiem, że niekiedy wrogów poprawia nasze samopoczucie, uwalnia adrenalinę, przyspiesza krążenie i metabolizm. Jest to słowno świadomość, że posiadamy wrogów działa nam nie wbrew, ale na rękę poprawia erekcję i przedłuża nasze stonunki.

Dlatego oprócz przyjaciółki należy mieć jeszcze serdeczną przyjaciółkę — przyjaciółkę, a oprócz towarzyszy partijnymi innych towarzyszy. Jednym słowem każdy wróg jest naszym przyjacielem, a przyjaciel wrogiem.

Europa nie chciała w to u-wierzyć. Ta uschodnia.

Life to brutal, plugawo and full of zasadzki.

NICZYPOROWICZ

dyskutować o nowych wrogach. W tym celu udał się do centralnie położonego gmachu, ale portier, który wszedł — jak wiadomo — jest pierwszym po Bogu, a dywato, że był pierwszym po Pierwszym, uznał ich — literatów owych — za wrogów. Zastąpił im drogę do swobodnej wymiany myśli przy chlewie i workach.

— A towarzysze do kogo?

— My do towarzysza Pilznera, a jeśli jego nie ma,

to przyjmie nas towarzysze Radeberger.

— A to proszę.

Smutno się zrobiło literatom, bo oto wróg stał się przyjacielem i przyjął ich na łono Opoki.

Pewien naczelnik zastanawiał się dlaczego wszystkie poglądy gwizdzą wjeżdżające na stację w jego włosciach. I wówczas osobisty przyjaciel powiedział mu, że one gwizdzą na niego. To znaczy na naczelnika właśnie. Gwizdzą sobie i kpią z władzy, z jedynym slu-



Europa nie chciała, a ja tak

sznej siły przewodniej. Naczelnik wpadł w szal i wezwał przed swoje oblicze przerazonych maszynistów. Ci oświadczyli, że mają takie instrukcje z Góry, że przeszli odpowiedzialnie szkolenie w Centrali i mają gwizdać. Przerazony naczelnik tak się przejął tym, że Góra gwizdała na niego, że wkrótce dostał pomieszczenia z popłataniem i władzę przejął jego przyjaciel.

Byłem wrogiem magistra portiera, ale postanowiłem nie powoływać się na konsekwencje z towarzyszeniem Radebergeru. Postanowiłem obalić władzę magistra portiera przepytując go z marksizmu-leninizmu i statutu siły przewodniej.

Przerazony nieuk całował mnie po rękach i obiecał poprawę. Odtąd został moim przyjacielem.